

Tygodnik Polski

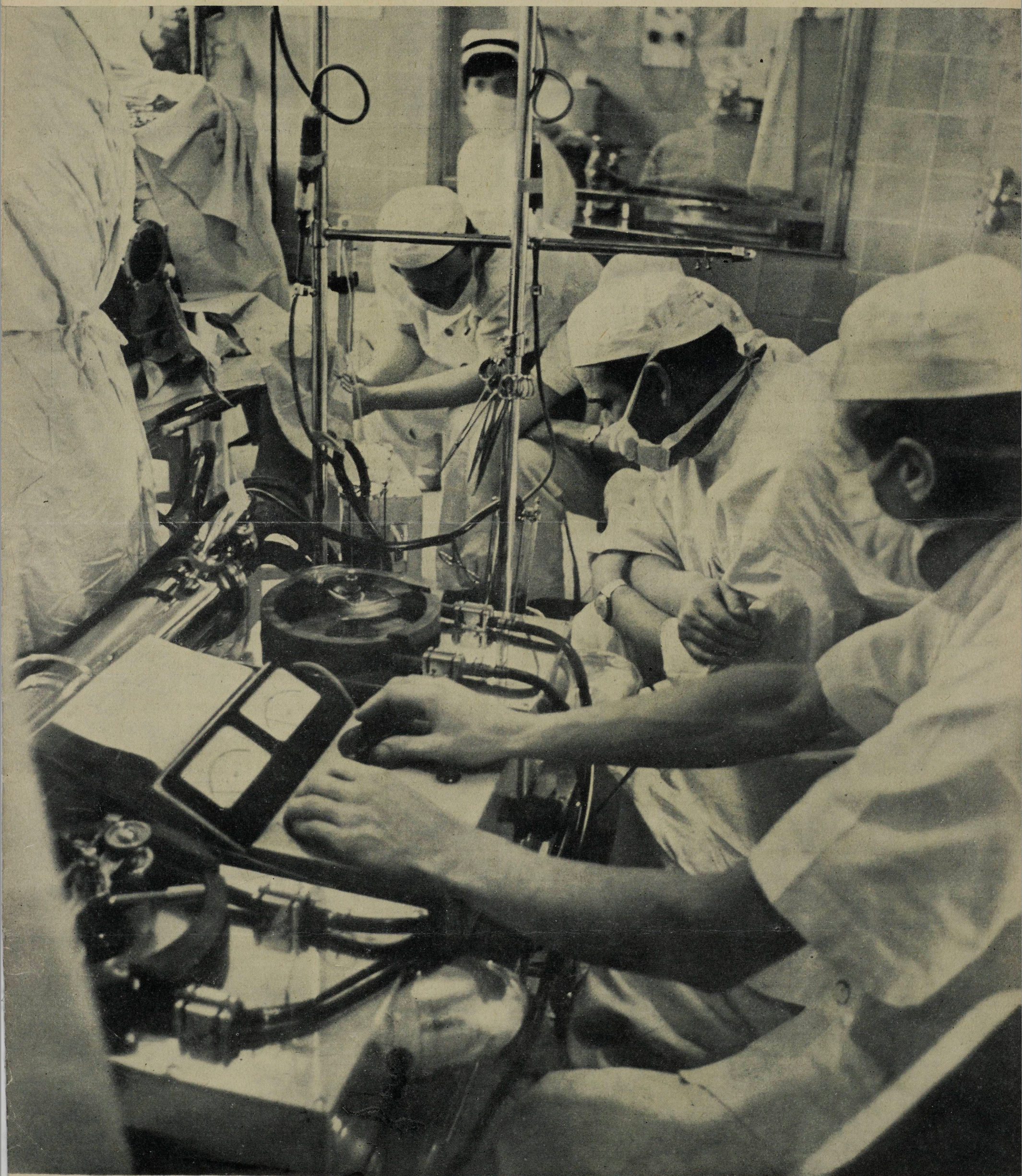
23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

16 LUTEGO 1964
FEVRIER

Nr 7 (331)



F.P. 2373
PAMIĘCI DR POMIANA-POŻERSKIEGO - str. 3 i X. DUNIKOWSKIEGO - str. 11

TO JUŻ NIE TA POLSKA, czyli DRUGA MŁODOŚĆ WIELUNIA - str. 5

„Sztuczne serce” polskiego naukowca,
prof. Molla oraz poznańskiego inżyniera
F. Piuzka, jest rewelacją światową: s. 11

Le coeur artificiel construit par le prof.
Moll et l'ingénieur Piuzek est une réali-
sation unique en son genre - voir p. 11



ZAWSZE PIĘKNA

Zawsze piękna i interesująca Sophia Loren ostatnio wystąpiła w filmie realizowanym przez Vittorio de Sica, składającym się z trzech novel — „Wczoraj, dziś i jutro”. Partnerem Sophii w tym filmie jest Marcello Mastroianni

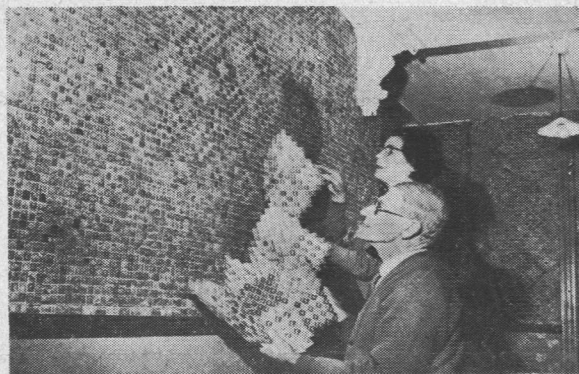


NIEZWYKŁY DUET

Nellie i Flippy, sympatyczne morswiny (krewniaki delfinów) z Florydy, śpiewają ostatni swój przebój: „Blues morskich głębin”. Szczerze mówiąc gwizdzą i mlaskają, a nut chyba nie znają. Mimo to sukces duetu jest gwarantowany

OLIMPIJSKIE KÓŁKA

W czasie próbnej uroczystości otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Tokio pięć odrzutowych samolotów japońskich nakreśliło na niebie ponad szczytem Fudżijamy 5 różnokolorowych kół stanowiących symbol Olimpiady. Kółka miały po 1,6 km średnicy



Od 30 lat pani Anna Gillen tapetuje kolejno ściany swego domu znaczkami pocztowymi. Można się założyć, że kiedyś kolekcjonerzy będą się bić o zakup tak oryginalnie kompletowanej kolekcji



NAJSZYBSZA KOBIETA ŚWIATA

Najszybszą kobietą świata — oczywiście po „kosmicznej Walentynie” — jest pani Jacqueline Auriol. Aeroklub Francji wręczył jej ostatnio Wielki Złoty Medal. Przy tej okazji lotniczka otrzymała dyplom potwierdzający jej światowy rekord 100 km w obwodzie zamkniętym z szybkością 2038 km/godz.

▲ Cinq avions à réaction ont tracé au dessus du Fuji-Yama les cinq cercles olympiques — 1,6 km de diamètre chacun.

▲ Toujours aussi belle — Sophia Loren que nous admirerons dans „Hier, aujourd'hui et demain” de Vittorio de Sica, avec Marcello Mastroianni.

▲ Nellie et Flippy, deux marsouins mélomanes, se produisent en Floride.

▲ Lagita Puzner, écolière lituanienne de 8 ans, a été décorée pour avoir sauvé quatre enfants d'une maison en flammes.

▲ Depuis 1935, Mme Anna Gillen tapisse tous ses murs de timbres. Un jour, un collectionneur viendra...

▲ L'Aéroclub de France a remis une grande médaille d'or à Jacqueline Auriol. Mme Auriol a aussi reçu le diplôme consacrant son record — 100 km à 2.038 km/h.

▲ Réception chez les cosmonautes soviétiques: Edyta Piecha (d'origine polonaise) chante avec leur accompagnement. A la percussion: Valery Bykovsky.

▲ Peter O'Tool joue le rôle principal dans „Lord Jim” film tourné par Richard Brooks d'après le célèbre roman de Joseph Conrad.

▲ Le „France” a échangé ses hélices — cinq pales au lieu de quatre, 5,80 m de diamètre, 25.340 kg.

DZIELNA

8-letnia Lagita Puzner, uczennica I klasy szkoły podstawowej w mieście Pljawniekkaln (Litewska SRR) otrzymała medal za odwagę, za uratowanie aż czworga dzieci z płonącego domu

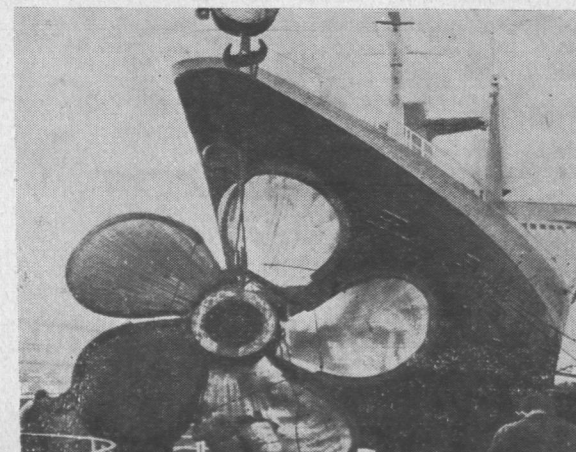


Z PIOSENKĄ U KOSMONAUTÓW

Na przyjęciu w ośrodku kosmonautów pod Moskwą zorganizowanym z okazji pierwszej rocznicy istnienia ich grupy wystąpiła piosenkarka polskiego pochodzenia Edyta Piecha z Leningradu, której akompaniuje na perkusji kosmonauta Walery Bykowski

TAKA SOBIE ŚRUBKA

Transatlantycki statek „France” przechodzi remont w suchym doku w Hawrze. Statek zostanie wyposażony w nowe pięciopłatkowe śruby zamiast starych czteropłatkowych, dla zmniejszenia wibracji. Każda ma średnicę 5,80 m i waży 25 430 kg



„LORD JIM”

Richard Brooks realizuje film oparty na znanej powieści Conrada-Korzeniowskiego „Lord Jim”. Główną rolę gra Peter O'Tool, zdobywca Oscara. Na zdjęciu: Jim pracuje jako robotnik portowy w Hong-Kongu

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

perspectives polonaises

REVUE MENSUELLE

Cent pages d'informations objectives

- un panorama de la Pologne d'aujourd'hui
- ses problèmes économiques,
- ses expériences, ses réalisations
- le monde des arts, des lettres et des spectacles
- la Pologne dans le monde
- revue de presse
- comptes rendus

paraît en FRANCAIS et en anglais

VENTE ET ABONNEMENT:

Nouvelles Messageries de la Presse Parisienne — N.M.P.P.
et à la Boutique Polonaise 25, rue Drouot, Paris IX

Demandez un spécimen à PERSPECTIVES POLONAISES
Pałac Kultury i Nauki XVII p.
Varsovie — Pologne

PAMIĘCI EDWARDA POMIANA - POŻERSKIEGO

JAK JUŻ PODAWALIŚMY, w niedzielę 26 stycznia 1964 roku zmarł w Paryżu Edward Pomian-Pożerski. Wiadomość ta okryła żałobą Polonię francuską, wśród której profesor Pożerski był bardzo znany i serdecznie lubiany. Sędziwy wiek osiemdziesięciu lat czynił Edwarda Pomiana-Pożerskiego seniorem Polonii zagranicznej. Znany był również bardzo wśród społeczeństwa francuskiego dzięki swemu stanowisku, pracy naukowej i licznym książkom. Wiadomość o jego zgonie podała „Le Monde”, „Le Figaro”, „France Soir” i cała niemal paryska prasa, a także dzienniki prowincjonalne.

Urodził się w Paryżu 20 kwietnia 1875 roku. Ojciec jego brał udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku, a po upadku powstania wyemigrował do Francji. Dzieciństwo spędził na Montmartrze, który w owych latach nie był jeszcze dzielnicą Paryża, ale podmiejską wioską. Z lat tych zachował do końca życia najmilsze wspomnienia. W tym okresie wśród najbliższego otoczenia Pożerskich znajdowała się rodzina Styków. Synowie znanego malarza byli serdecznymi kolegami Edwarda Pożerskiego.

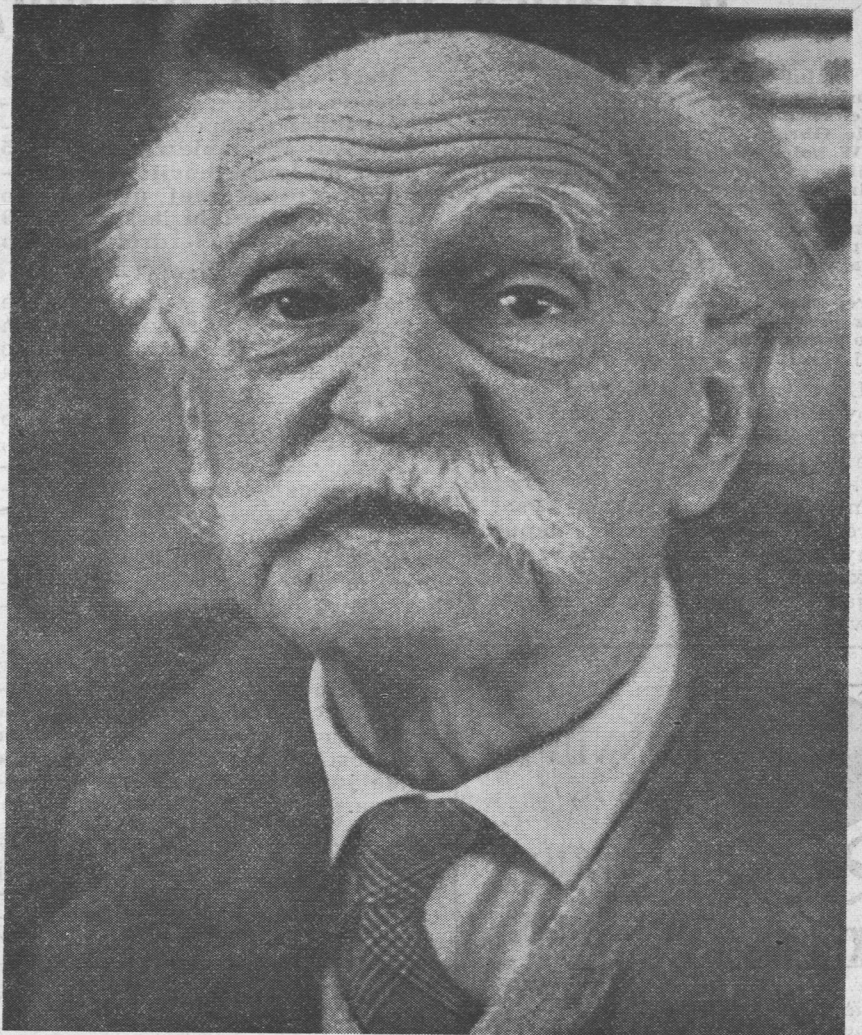
Mimo trudnych warunków materialnych zdobył wyższe studia, doktorat medycyny i doktorat nauk ścisłych. Instytut Pasteura powierza mu stanowisko kierownika laboratorium. Liczne towarzystwa naukowe powołują go na swego członka, m.in. Societé de Biologie oraz Societé d'Hygiène Alimentaire.

Prace Edwarda Pomiana-Pożerskiego prowadzone były w zakresie dwóch dziedzin. Przede wszystkim był fizjologiem, opracował szereg zagadnień na temat fizjologii trawienia, publikując wiele książek na ten temat. Podpisywał je: E. Pożerski. Ale wykorzystując swą wiedzę, zajął się inną dziedziną, zaniedbaną dawniej i niedocenianą — sztuką kulinarną. Dzięki pracom Pomiana-Pożerskiego wiedza o kuchni stała się działem fizjologii i higieny żywnościowej. Nazwał tę dziedzinę gastrotechnika, a książki swe podpisywał: Edouard de Pomiane. Z tych właśnie książek wiele cieszyło się niezwykłą popularnością, zwłaszcza „Bien manger pour bien vivre” — praca nagrodzona przez Akademię Francuską, jedna z najstarszych, lub też „La physique de la cuisine et son art”. Książki te tłumaczone były na wiele języków świata.

Znany był Pomian również ze swych audycji radiowych i emisji telewizyjnych. Powodzeniem cieszyła się kronika tygodniowa, prowadzona przez wiele lat, a w czasie wojny zatytułowana „Manger quand mème”.

Dla Polski zostawił Edward Pomian-Pożerski nie tylko wspomnienie jako naukowiec, badacz i twórca nowoczesnej sztuki gastronomicznej. W pamięci naszej pozostanie na zawsze piękna postać starego Polaka o długich białych wąsach, o łagodnym, pełnym dobroci spojrzeniu, który w każdej rozmowie zawsze przejawiał swą gorącą miłość dla obu krajów będących jego ojczyznami — dla Polski i Francji. Edward Pomian-Pożerski ośniewał czarem osobistym, dowcipem, rozległą znajomością rzeczy i ludzi. Był wspaniałym gawędziarzem i opowiadań jego słuchało się zawsze z wielką przyjemnością. Ale największym czarem tego sarmaty drugiej połowy XX wieku był humanizm — miłość człowieka. Ilekroć przemawiał w uroczystych chwilach, ilekroć dawał rady młodszemu od siebie, zawsze i do wszystkiego odnosił się kazał z dobrocią i miłością ogromną.

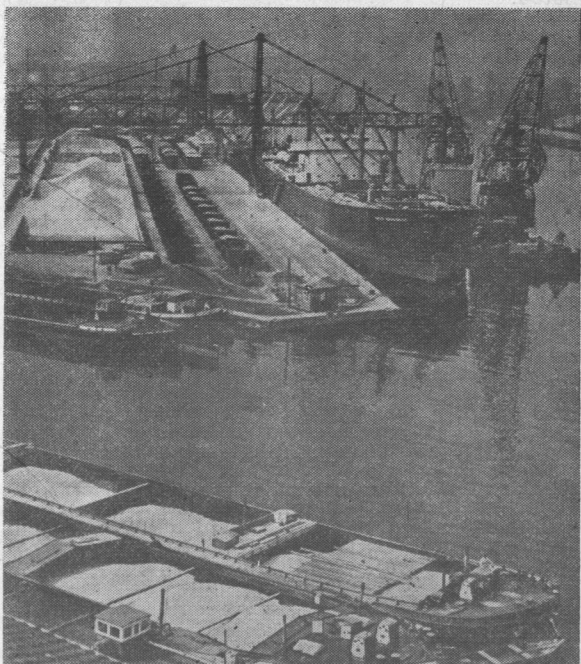
Wśród Polonii posiadał Edward Pomian-Pożerski wielki autorytet. Gdy w 1927 roku przewożono z Paryża na Wawel proch Juliusza Słowackiego, On odprowadzał je jako przedstawiciel Wychodźstwa. Ilekroć przybył do starej Szkoły Batignolskiej, której sam był dawnym uczniem i wychowankiem, młodzież ze wzruszeniem i przejęciem wysłuchiwała jego słów.



Wielki Zmarły był oficerem armii francuskiej i polskiej. Za zasługi na polu chwały w latach 1914—1918 otrzymał szereg odznaczeń wojskowych, m.in. Legię Honorową i Krzyż Wojenny.

Grób Jego znajduje się wśród wielu sławnych i zasłużonych Polaków na podparyskim cmentarzu w Montmorency. Pogrzeb, zgodnie z wolą rodziny profesora Pożerskiego, odbył się bez rozgłosu, w najściślejszym gronie najbliższych, ale na mszę żałobną, która odprawiona została w kościele Saint-Jean Baptiste, przybyło wiele osobistości, wśród nich radca do spraw kulturalnych ambasady PRL w Paryżu p. Tadeusz Breza, reprezentujący ambasadora Drużo, wicekonsul Janusz Mickiewicz oraz przedstawiciel dawnej Szkoły Batignolskiej. W osobie Zmarłego żegnano zasłużonego patriotę, wybitnego naukowca, seniora Polonii i jak gdyby symbol łączności nowej Polski z dawnym, jeszcze dziewiętnastowiecznym pokoleniem popowstaniowej emigracji.

POLSKI SZCZECIN



WPATRZMY SIĘ w mapę środkowej Europy. Odszukajmy Polskę, na niej Odrę i Nysę Łużycką oraz inne jej dopływy. Prześledźmy ich bieg. Prześledźmy również bieg Wisły z dopływami. Od Śląska aż po Bałtyk... Z łańcuchem stwierdzimy, że te wodne arterie spajają ziemie polskie w organiczną całość, łączą je w najbardziej naturalny i zarazem logiczny sposób, a ujścia Odry i Wisły do Bałtyku są polskimi oknami na świat.

Od niepamiętnych czasów w zasięgu dorzeczy Odry i Wisły mieszkali ludy słowiańskie, mówiące wspólnym językiem. Przed tysiącleciem ukształtowały one polską państwowość. Już Mieszko I, Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty utrwaliли tu swą władzę. Ale od zarania dziejów ten zachodnio-północny kąt Słowiańszczyzny ze Szczecinem i Wyspą Wolin narażony był na obce podboje. Sięgali po niego Wikingowie, Duńczycy, Brandenburczycy, Krzyżacy, jakiś czas władała Szczecinem Hanza, potem na długi czas zajęli go Szwedzi, wszystko z przerwami, w których słowiańscy książęta Pomorza wyzwalali się spod obcej przemocy i wracali do rodzinnych powiązań z Polską. Począwszy od 1720 r. sięgnęły po te ziemie Prusy. Prusaków przepędzili stąd na kilka lat żołnierze wojsk napoleońskich, lecz Kongres Wiedeński w 1815 r. potwierdzając rozbiory Polski utrwalił pruską przemoc nie tylko nad Pomorzem, ale i nad

znaczoną częścią innych regionów Polski. Słowiańska nazwa Szczecin trwała jednak bez przerwy. Wprawdzie najeźdźcy urobili ją do swoich potrzeb językowych na Stettin, ale zawsze pozostał w niej słowiański źródłosłów wywodzący się od polskiej szczeciny, którą handlowano w miejscowym porcie. Szczecin lub Stettin, cóż to znaczy po duńsku, szwedzku czy niemiecku? — Nic, brzmi w tych językach obco. A po polsku wiadomo: Szczecin od szczeciny.

W 1945 ROKU Szczecin wrócił do Polski. Było to z końcem kwietnia. Miasto stało wtedy w płomieniach. Przesuwający się front zniszczył ponad połowę wszystkich zabudowań Szczecina, w całości zaś Stare Miasto i port. Komunikacja śródmiejska i urządzenia do połączenia na zewnątrz nie istniały. 56 mostów na kanałach i wiaduktów zostało zerwanych. Elektrownia i gazownia stanowiły kupę rumowisk. Niemiecka ludność Szczecina w przytłaczającej większości uszła wraz z cofającymi się wojskami hitlerowskimi. Pozostali jedynie nieliczni Polacy i robotnicy cudzoziemscy, spędzeni tu w latach wojny przez hitlerowców z całej Europy. Pożary i pustka, groza i beznadziejność, odgłosy frontu, niebezpieczeństwo min i niewypałów, wraki statków w porcie i spalonych czołgów na ulicach, trupy maszyn i trupy ludzi, groźba zakaźnych chorób... Takie były w Szczecinie owe dni kwietnia 1945 r., w których miejscowi Polacy oraz rodacy przybyli z Poznania przystąpili do gaszenia pożarów, usuwania trupów, wraków i gruzów, stawali do odbudowy miasta.

Dokończenie na str. 4

Uchwała uczestników kolokwium w Saint-Etienne o granicy polskiej na Odrze i Nysie

W Saint-Etienne odbyło się kolokwium na temat granicy na Odrze i Nysie, zorganizowane przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. W kolokwium wzięło udział szereg wybitnych osobistości francuskich, m. in. deputowany-mer Saint-Etienne p. Alexandre de Fraissinette, b. minister p. Eugène Claudius-Petit, senator i b. podsekretarz stanu p. Michel Soulié, adwokat p. Roger Buquet i inni. W następnym numerze zamieścimy fotoreportaż i szczegółowe sprawozdanie z przebiegu dyskusji, którą zakończyło jednomyślne uchwalenie następującej rezolucji:

„Uczestnicy kolokwium zorganizowanego w St. Etienne 25 stycznia 1964 r. przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie na temat: „Czy należy uznać definitywnie granicę Odra-Nysa?“, któremu przewodniczył deputowany-mer Saint-Etienne, p. Alexandre de Fraissinette, stwierdzają po wysłuchaniu szeregu mówców:

jest sprawą nienormalną, iż obecna granica polsko-niemiecka ustalona wspólnie przez mocarstwa sprzymierzone w 1945 roku na konferencji w Poczdamie, po uprzedniej ugodzie na Jałcie, nie została jeszcze, w 19 lat potem, potwierdzona aktem dyplomatycznym.

Taki stan rzeczy podtrzymuje klimat sprzyjający rewindykacjom terytorialnym ze strony Niemiec Zachodnich i stanowi groźbę dla pokoju.

Przekonani, iż wyrażają uczucie większości ludności St. Etienne, uczestnicy kolokwium przyłączają się do licznych ugrupowań politycznych, do zespołów oraz osobistości o najróżnorodniejszych przekonaniach, które we Francji opowiadają się za nietykalnością granicy Odra-Nysa. Wyrażają jednocześnie życzenie,

aby Rząd Francuski podjął w tej dziedzinie inicjatywę w ramach ogólnego rozwiązywania problemu niemieckiego i granicy ta została definitywnie uznana „de jure” przez wielkie mocarstwa.

Inicjatywa taka sprzyjałaby ostatecznemu uregulowaniu tej kwestii, przyczyniłaby się wydatnie do poprawy stosunków między narodami oraz ułatwiłaby urzeczywistnienie traktatu pokojowego.”

Parmi d'autres personnalités, M. Alexandre de Fraissinette — député-maire de St. Etienne, M. Eugène Claudius-Petit — ancien ministre, M. Michel Soulié — sénateur, a. sous-secrétaire d'Etat, maître Roger Buquet ont pris part au colloque organisé à Saint-Etienne par l'Association Oder-Neisse. Nous reproduisons la résolution adoptée par le colloque:

„Les participants au colloque organisé à St. Etienne, le vingt-cinq janvier 1964 par l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse sur le thème: „Faut-il reconnaître définitivement la frontière Oder-Neisse?“, sous la présidence de Monsieur Alexandre de FRAISSINETTE, député-maire de Saint-Etienne, après avoir entendu plusieurs orateurs, constatent qu'il est anormal que l'actuelle frontière polono-allemande fixée d'un commun accord, par les puissances alliées en 1945, à la Conférence de Potsdam, et après préambule de celle de Yalta, ne soit pas encore confirmée, 19 années plus tard, par un acte diplomatique.

Un tel état de fait entretient un climat favorable aux revendications territoriales en Allemagne Occidentale et constitue une menace pour la paix.

Les participants au colloque, certains d'exprimer les sentiments de la majorité de la population de St. Etienne, se joignent aux nombreuses formations politiques, collectives, personnalités d'opinions les plus diverses qui se prononcent en France en faveur de l'intangibilité de la frontière ODER-NEISSE.

Ils souhaitent que le Gouvernement français prenne dans ce domaine les initiatives nécessaires, afin que dans le cadre d'un règlement général du problème allemand, cette frontière soit définitivement reconnue „de jure” par les grandes puissances.

Une telle initiative favoriserait le règlement définitif de cette question, apporterait une contribution importante dans l'amélioration des relations entre les nations et faciliterait la réalisation d'un traité de paix.”

Nagrody dla Czytelników

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 314—318 nagrody książkowe (przynależne w drodze losowania) otrzymują:

z n-ru 314: 1) E. BORKOWSKA — 79, rue de Flandre, Paris XIX; 2) Zofia CIESLIK — 78, rue Véron, Alfortville (Seine); 3) Joseph HAFT — 5, rue du Diamant, Liège (Belgique); 4) F. KUZNICKA — 7, rue Charles Rogier, Saint-Quentin (Aisne); 5) Stanisława ZABIJAK — 16 Cité du Verger, Oignies (P. de C.).

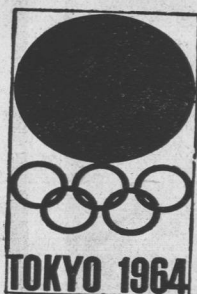
z n-ru 315: 1) E. BORKOWSKA — 79, rue de Flandre, Paris XIX; 2) A. CHERMET — 1, Place Jean Jaurès, St. Dizier (Haute-Marne); 3) Paulina RATKOWSKA — 8, rue du Fort Lillois, Wattrelos (Nord); 4) Marcin SROKA, Allée S. 6, Hauts-Prés Lallaing (Nord); 5) Wł. WIECZOREK — 289, rue de Berigoux, Angoulême (Charente).

z n-ru 316: 1) Stanisława BRACIAK — 5, rue Saint-Marc, Paryż II; 2) Ignacy LORENC — 75, avenue Clémenceau, Joeuf (M. et M.); 3) Jan ROSZYK — 39, rue Chantilly, Montigny-en-Gohelle (P. de C.); 4) M. SERDECZNY — 1, rue J. Charcot, Ormesson s/M (Seine-et-Oise); 5) Stanisława STOLARSKA — 3, rue J. Preiss, Wittenheim (Haut-Rhin).

z n-ru 317: 1) M. GÓRECKA — 8, rue d'Antibes, Pecquencourt (Nord); 2) Adela KACZMAREK — 69, Cité Jean Burger, Fontoy (Moselle); 3) Christine SOBCZYK — 4, rue, Gabriel Pierné Metz (Moselle); 4) Stanisław TRAJDER — 28, rue de l'Abattoir, Joeuf (M. et M.); 5) Stanisław WIECZOREK — 16, rue du Peuple Commeny (Allier).

z n-ru 318: 1) K. GRABOWSKI — Montesquieu-Volvestre (Hte Gar.); 2) Franciszek KOCIK — 15, rue Dumouriez, Bully-les-Mines (P. de C.); 3) Szczepan RANKE — 5, Allée des Colombes, Cité Faisanderie, Libercourt (P. de C.); 4) Janina SAKRAZELIDZE — 7, Bd du Temps-Perdu, Manosque (Basses-Alpes); 5) L. STUPKA, Av. de Stadion 11, Beringen-Cité, Belgia.

Wszystkie nagrody wyślemy pocztą.



ROŚNIE
NASZ
FUNDUSZ
OLIMPIJSKI

Pan Ignacy Niedziela z Corbeil-Essonnes (S. et O.) wpłacając 10 F na Fundusz Olimpijski (o czym informowaliśmy w poprzednim numerze) nadesłał nam również list, w którym m. in. czytamy:

„Chociaż jestem rencistą, biorę jednak przykład z pana Tworkowskiego i również daję 10 F na powiększenie polskiej ekipy wyjeżdżającej do Tokio. Równocześnie życzę im jak największych sukcesów i by wszyscy zdobyli złote medale”.

A oto kolejna lista ofiarodawców, którzy za pośrednictwem naszej redakcji wpłacili na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego:

p. SZCZEPANIAK — Wasquehal (Nord) 10 F;
p. LOSSOWSKI — Mouvaux (Nord) 10 F;
p. LEŚNIAK — Barlin (P. de C.) 10 F;
p. CZARNECKI — St. Quentin (Aisne) 5 F;
p. WAGH — Cusset (Allier) 2 F;
pani GERTRUDA — Cusset (Allier) 2 F;
pani BROSE — Cusset (Allier) 1 F.

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW
oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR
WYSOKA JAKOŚĆ
NISKIE CENY
AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI
JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

Fryzjer polski
FRANÇOIS
et **JACQUELINE**

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Metro — ETOILE

POLSKI SZCZECIN

Dokończenie ze str. 3

MIĘŁO od tych dni 20 lat. Usunięto bez reszty ślady wojny. Zagospodarowano miasto, załudniono, uczyniono je pięknym. Odbudowano słowiańskie zabytki, podniesiono ze zgliszcz i upadku zamek słowiańskich ksiąg pomorskich, wzniesiono nowe dzielnice. Stworzono ze Szczecina kwitnący ośrodek gospodarki morskiej i przemysłu stoczniowego, a także innych przemysłów i kultury. Unowocześniony port o wzorowej organizacji i sprawności sięgnął po pierwszeństwo wśród wszystkich portów Bałtyku. Nigdy przed tym w swej historii nie miał takiej pozycji.

Ujście Odry, Szczecin, jego port i Świnoujście — pomocniczy port Szczecina nad samym Bałtykiem, nie są jakimś samodzielnym organizmem. Mają olbrzymie, zrosnięte z sobą zaplecze, którym jest Polska. Szczecin jest jej jednorodną częścią. Zaplecze Polski zawdzięcza swój wspaniały rozwój. Bez niego byłby niczym, zeszedłby do roli bałtyckiej peryferii, jaką był za pruskiego zaboru. Również i Polska bez szerokiego wybrzeża bałtyckiego i bez okien, jakie stanowią w tej części kraju jego porty, bez Szczecina i Gdańska, byłaby skazana na kom-

pletną ekonomiczną słabość oraz śmiertelne niebezpieczeństwo. Tego uczy i to potwierdza całe historyczne doświadczenie.

ZACHODNIA granica Polski oparta o Odrę, Nysę, Łużycką i Bałtyk jest od lat przedmiotem propagandowych ataków niemieckich rewizjonistów. Podobnie jak całe zachodnie i północne ziemie Polski. Klucze ich w oczy pełna sukcesów gospodarka morską Szczecina i Gdańska, drażni światową sławę Wrocławia w nauce, kwitnąca Opolszczyzna, rozbudowany górnolaski przemysł, wyrastające spod ziemi nowe zagłębia górnicze itd. itd. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje tam pustka, nędza i zastojem. Uciekają się przy tym do przeróżnych tricków, uproszczeń, wyssanych z palca „poufnych” informacji, na głowie stawianych argumentów. Dawniej głównym propagandowym chwytym było twierdzenie, że polskie ziemie zachodnie i północne nie są zagospodarowane, że Polska na nich nie robi, że wieje



Jak powszechnie wiadomo, jednym z pierwszych kosmonautów był nasz słynny rodak Pan Twardowski. Do dziś siedzi on na chmurze i spogląda na nas z góry. Ale zanim diabeł zostawił go na chmurze, ostatnią ziemską podróż Pana Twardowskiego wiodła do Wielunia. Tak przynajmniej głosi legenda. Po drodze zatrzymał się w karczmie Rzym zwanej, gdzie spotkał się z diabłem. A co było dalej, to już chyba wszyscy wiecie. Tak więc nie dojechał Pan Twardowski do Wielunia... Ale myśmy dojechał, spełniając życzenie p STANISŁAWA ŻYCHŁY z departamentu Marne.

* * *
W starym Wieluniu, jak widać, jest i nowoczesne budownictwo. W rynku stoi Spółdzielczy Dom Handlowy popularnie nazywany przez mieszkańców — akwarium

Jednym z najcenniejszych zabytków architektonicznych jest kościół poaugustiański, który tak jak i klasztor pochodzi z 1217 r.



DRUGA MŁODOŚĆ WIELUNIA

WIELUŃ należy do najstarszych miast polskich. Dawno temu, bo od XII wieku była tutaj stolica rozległej Ziemi Wieluńskiej na pograniczu Wielkopolski, Małopolski i Śląska. Za Kazimierza Wielkiego wzniesiono zamek, a miasto zostało otoczone pierścieniem murów. Miłośnicy Wielunia opowiadają, że za Władysława Opolczyka była tutaj mennica. W 1392 r. Władysław Jagiełło odebrał Opolczykowi Ziemię Wieluńską, a później Wieluń wielokrotnie dobrze zapisał się w historii Polski.

W czasie II wojny światowej miasto zostało zniszczone w 85 procentach. Trzeba było jego budowę zacząć niemal od podstaw.

13-tysięczny Wieluń — miasto powiatowe w woj. łódzkim — rozwija się obecnie w szybkim tempie. Zbudowano 36 bloków mieszkalnych, do których wprowadziło się 1200 rodzin. Przed wojną było tu tylko 4 lekarzy. Dziś jest nowoczesny szpital, największy w województwie, z 36 lekarzami. I w szkolnictwie zaszły zmiany. Przed wojną w całym powiecie tylko 280 dzieci uczyło się w szkołach średnich. Dziś w samym tylko Wieluniu w średnich szkołach zdobywa wiedzę 3200 uczniów. Przy liceum ogólnokształcącym dobudowano internat na 300 miejsc. Piękny gmach otrzymała szkoła Tysiąclecia im. Powstańców Śląskich. W tym roku zostanie zakończona budowa 4-letniej szkoły muzycznej i Technikum Mechanicznego. A ponadto są tu 4 szkoły podstawowe i tzw. „ćwiczeniówka” przy liceum pedagogicznym.

Wieluń uprzemysławia się: Zakłady Metalowe „Prozamet” produkują prototypy maszyn i urządzeń dla przemysłu ciężkiego. W okresie międzywojennym ludzie musieli tu żyć z przemytu lub emigrować. Obecnie jest cukrownia, zakłady ceramiczne, rozwijają się inne działy przemysłu. Ojcowie miasta nie szczędzą sił, ażeby ta dawna stolica Ziemi Wieluńskiej była coraz piękniejsza.

Gdy zapada zmierzch, miasto rozjaśnia się setkami jarzeniowych lamp. Zapewne wówczas spogląda z chmury Pan Twardowski na stary, przeżyjący drugą młodość Wieluń, do którego przez pakt z diabłem nie dojechał.



Malownicza jest panorama Wielunia (u góry) sfotografowana ze starej wieży ratuszowej; za kościołem św. Józefa, w głębi, nowe domy. W pismach wrogo nastawionych przeciwko Polsce piszą, że tylko w Warszawie i Wrocławiu buduje się domy mieszkalne. Czy tylko? (Sami zobaczcie — zdjęcie z Wielunia poniżej)

Wieluń, aujourd'hui chef-lieu de powiat (arrondissement) dans la voïvodie de Łódź, est une des plus anciennes villes de cette région, dont elle fut au XII-e siècle la capitale. Détruite à 85% par les Allemands, ce n'est pas reconstruire qu'il fallut, mais bien bâtir la ville à nouveau. Douze cents familles, plus du tiers de la population (13 mille habitants), ont trouvé des logements dans des cités entièrement neuves. Wieluń qui avant-guerre ne comptait que 4 médecins et 280 lycéens, a maintenant, entre autres, un hôpital avec 36 médecins et 3.200 élèves dans ses nombreuses écoles secondaires. Une sucrerie, une usine de céramique et surtout la grande entreprise métallurgique „Prozamet” fabriquant des machines lourdes — offrent du travail à ceux qui autrefois devaient émigrer.



Kluczbork, Bolesławiec, Olesno, Opole. Dawniej były po drugiej stronie granicy, chociaż mieszkali tam też ludzie, mówiący polskim językiem





Nagrania nowych płyt Brel kontroluje osobiście i jest równie srogi dla Brela wykonawcy, jak dla Brela kompozytora



JACQUES BREL WYSTĄPI W POLSCE

JACQUES BREL nie jest typowym piosenkarzem. Interpretowane przez niego melodie, pełne dramatycznej akcji, są rodzajem małych oddzielnych fragmentów dramatycznych, wykonanych przez tego znakomitego aktora, autora, kompozytora i wykonawcę.

— Nie, nie jestem ani śpiewakiem ani piosenkarzem — odpowiada skromnie na naszą prośbę przedstawienia się. — Nie wydaje mi się, abym miał jakiś specjalny głos i nigdy zresztą nie uczyłem się śpiewu... Jestem po prostu wykonawcą własnych piosenek, to wszystko...

— Czy śpiewa Pan piosenki innych kompozytorów?

— Nigdy. Nie potrafiłbym ich śpiewać... Przez moje własne chcę wyrazić to, co czuję, myślę, co stanowi jakąś moją własną treść. Nie mogę mieć tego samego stosunku do cudzych utworów — nie jestem piosenkarzem zawodowym. Nigdy nie studiowałem muzyki, kompozycji, śpiewu ani niczego, co by przybliżyło mnie do wykonywanego dziś zawodu. Muszę jednak wyjaśnić kilka punktów mojej biografii. Otóż urodziłem się 8 kwietnia 1929 roku w Brukseli, gdzie studiowałem Wyższą Szkołę Handlową. Do pełnoletności nie interesowałem się specjalnie muzyką i piosenką. Byłem namiętnym sportowcem. Piłka nożna i rower wyścigowy pochłaniały cały mój wolny czas. Po ukończeniu studiów zacząłem pracować z moim ojcem, który prowadzi wytwórnię karbowanych kartonów... Potwornie nudziła mnie ta praca. Pewnego dnia kupiłem sobie gitarę i zacząłem komponować piosenki, które podobaly się moim kolegom. Parę miesięcy później nagrałem próbną płytę, która przez zupełny przypadek została wysłana do Paryża. Było to w roku 1953. Rezultat był dość błyskawiczny: dostałem engagement do Teatru „Trois Baudets”, gdzie wystąpiłem obok Mouloudji.

Potem przyszły następne coraz ważniejsze music-halle poprzez „Drabinę Jakuba” (L'Echelle de Jacob, jeden ze znanych kabaretów paryskich) i inne szczyble drabiny music-hallu aż do brnąłem do szczytu, którym jest „Olympia”. Zacząłem w niej od udziału w „dodatku do programu” i doszedłem stopniowo do tak zwanej „Głowy Afisza” („Tête d'Affiche” — odpowiednik najważniejszej i największej części programu) oczywiście na przestrzeni szeregu lat. Voilà! C'est tout! A teraz jeżdżę trochę po świecie. Coraz szerzej i coraz dalej.

W tym roku będę w Polsce, potem w Związku Radzieckim, w Rumunii, w Japonii, w wielu krajach Ameryki Południowej i w całej Europie zachodniej.

— Która Pana piosenka stała się pierwszym szlagierem?

— „Quand on a que l'amour”, a potem „Valse à mille temps”, następnie

„Ne me quitte pas”. A teraz to już sam nie wiem; każda publiczność ma inne upodobania: raz odpowiada jej „Les Flamandes”, „Le Moribond”, „Madeleine”, innym razem piosenki o moim kraju rodzinnym — Belgii i „Le Plat Pays” i „Bruxelles”...

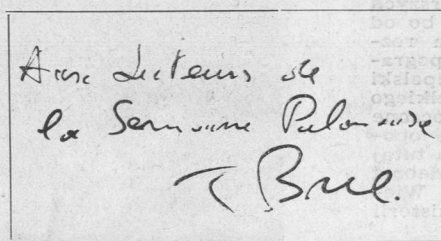
— Czy ustalił Pan już repertuar, z którym wystąpi Pan w Polsce?

— Nie. Uzależniam zestaw od reakcji publiczności. Muszę najpierw poczuć polską publiczność. To są najbardziej fascynujące momenty w czasie tournée po nowych krajach.

— Parę miesięcy temu patronował Pan pierwszemu Festiwalowi Music-Hallu i Varietés w Rennes, który ma się przeobrazić w tym roku w Festiwal Międzynarodowy, co Pan myśli o tej imprezie?

— Pod imprezą tą podpisuję się w pełni nie tylko jako jej „ojciec chrzestny”, ale jako entuzjasta kontaktu międzynarodowego wszystkich rodzajów sztuki. Doskonały pomysł, który może mieć ogromne znaczenie, tym bardziej że celem jego jest odkrycie i danie szansy młodym talentom.

W tym roku widziałem bardzo wiele ciekawych poszukiwań, które zaprezentowali młodzi. Mam nadzieję, że w tym roku powitamy na Festiwalu także naszych polskich kolegów. Ambitna stolica Bretanii, która pragnie stać się Cannes Music-Hallu i Varietés, zaprasza ich. Będąc w Polsce postaram się zainteresować młodych piosenkarzy tą imprezą.



Jacques Brel pracuje ze swoją orkiestrą przed każdym nowym występem

RODACY na szerokim świecie

▲ Lotnik polski, inż. Henryk Millier, konstruktor samolotów zamieszkały w Australii otrzymał „Oswald Watt Memorial Medal”, najstarsze i najbardziej cenione odznaczenie australijskie za zasługi dla lotnictwa cywilnego.

▲ Szkic grobowca, który stanie na mogile prezydenta Kennedy'ego na cmentarzu zasłużonych w Arlington, przygotowuje na zlecenie Jacqueline Kennedy polski architekt Jan K. Warnecki, zamieszkały w Kalifornii.

▲ Plac Polski postanowiła wybudować dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego Polonia w Kurtytybie. Wybudowano już basen kąpielowy i fontannę, a także sporządzono z roślin ozdobnych kwietne mapy Brazylii i Parany. Na placu stanie wkrótce pomnik Mikołaja Kopernika.

▲ Pierwszy Festiwal Polskiej Muzyki, Tańca i Śpiewu odbył się w Montrealu. W Festiwalu wzięła udział wyłącznie młodzież polskich szkół sobotnich w Kanadzie, zorganizowana w zespołach muzycznych, tanecznych i śpiewających.

▲ Własny klub założyli Polacy w Chesterfield. Mieści się on w wydzierżawionym lokalu British Legion. Na otwarcie klubu przybyli oprócz miejscowej Polonii przedstawiciele szeregu organizacji brytyjskich.

▲ Wystawę fotograficzną pt. „Piękna nasza Polska cała” otwarto staraniem młodzieży polskiej w Brisbane (Australia) przy poparciu miejscowego polonijnego biura podróży „Odra”. Na ekspozycję złożyło się ponad sto dużych zdjęć z krótkim opisem w języku polskim i angielskim, przedstawiających zabytki architektury i kultury polskiej oraz krajobrazy.

▲ Nowe czasopismo polonijne w języku angielskim „Business” powstało w Detroit. Wydaje go Polsko-Amerykańska Izba Handlowa. Celem nowo powstałego pisma jest zapoznanie Polonii z problemami polonijnymi, kontaktami z Polską i polskim handlem zagranicznym. Redaktorem pisma jest Kazimierz Bałdyga.

▲ Wśród kandydatów do lotów międzyplanetarnych, którzy ostatnio zostali poddani specjalnym badaniom treningowym, znajduje się 19-letni Amerykanin polskiego pochodzenia, Tomasz A. Rusiecki z Niagara Falls. Rusiecki ukończył trening z wynikiem pomyślnym.

▲ Działacze polonijni z Pittsburga i okolicy zabiegają o wprowadzenie godzinowego programu radiowego w języku polskim. Jak donosi prasa polonijna, wkrótce nadana zostanie półgodzinna audycja w ramach programu lokalnego, na którą złożą się: polska muzyka i piosenki oraz reklama polskich towarów.

BURSZTYNY z polskiego Bałtyku robią od lat furorę na całym świecie

Jeśli chcesz być modną —
noś bursztynową biżuterię!

Popularna już we Francji firma

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot - Paris IXe

poleca Ci po bardzo przystępnych cenach:

- NASZYJNIKI BURSZTYNOWE — w różnych odcieniach i kształtach,
- BRANSOLETY, BROSZKI, WISIORKI i PIERŚCIONKI z bursztynu,
- BURSZTYNOWE SPINKI do mankietów,
a także śliczne jachciki z bursztynu i bursztynowe flakoniki do perfum.

R PAMIĘTAJ! Tegoroczne bale pod znakiem
BURSZTYNÓW z „La Boutique Polonaise”

Między przyjaciółmi

KONGRESY * SEMINARIA * SPOTKANIA
UDANE WAKACJE * WYMIANA POGLĄDÓW



Dyskusja w Maison des Lettres. Od lewej: mgr Michalak, dyr. Geremek, p. Longrenier — dyrektor Maison des Lettres. Po ożywionej i ciekawej dyskusji odbyła się projekcja filmu krótkometrażowego o Warszawie. Miłym zakończeniem spotkania i doskonałą okazją do zawierania znajomości studentów polskich z francuskimi była lampka wina



WPARYŻU przebywała ostatnio grupa studentów filologii romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zaproszona przez paryską Ecole Normale Supérieure. W lecie ubiegłego roku studenci E.N.S. bawili w Polsce jako goście studentów wrocławskich.

Program pobytu, przygotowany dla młodzieży z Polski przez ich francuskich kolegów, był bardzo interesujący. Przede wszystkim zwiedzanie Paryża: zabytkowej dzielnicy Le Marais, Dzielnicy Łacińskiej, muzeów i wystaw, nowo wzniesionego Domu Radia, pałacu UNESCO, jednego z paryskich zakładów przemysłowych. Jednocześnie odbywały się spotkania z artystami i pisarzami. Pozwalały one przyszłym romanistom polskim poznać kulturę Francji, o której będą nauczali w Polsce.

Z okazji pobytu wrocławskich studentów Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizował w „Maison des Lettres” Uniwersytetu Paryskiego spotkanie ze studentami francuskimi. Żywej dyskusji, jaka wywiązała się w czasie spotkania, prze-

wodniczył mgr Michalak, asystent Uniwersytetu Wrocławskiego. Dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Geremek mówił o polskich instytucjach naukowych działających w Paryżu, formach polsko-francuskiej wymiany kulturalnej i naukowej oraz zapoznał zebranych z działalnością Centre de Civilisation Polonaise przy Sorbonie. Mgr Michalak opowiedział francuskim kolegom o Uniwersytecie Wrocławskim — o powojennych dziejach uczelni, jej odbudowie, o organizacji studiów — przede wszystkim studiów romanistycznych, o profesorach, studentach i o życiu młodzieży akademickiej.

Liczba studentów na romanistyce stale wzrasta, gdyż w Polsce rośnie zapotrzebowanie na nauczycieli języka francuskiego. Studenci francuscy interesowali się warunkami materialnymi polskich studentów, organizacją systemu stypendialnego, stosunkiem profesora do studenta, dostępem studentów do prac naukowych, liczbą profesorów w stosunku do liczby studentów itd. itd.

WIELOLETNIA współpraca między Union Nationale (UNEF) des Etudiants Français i Zrzeszeniem Studentów Polskich (ZSP) w Kraju rozwija się coraz pomyślniej. Tradycyjną już imprezą są coroczne Europejskie Spotkania Studentów. W ubiegłym roku takie spotkanie odbyło się w Besançon, gdzie dyskutowano interesujący żywo obie strony problem niemiecki. W tym roku organizatorem podobnego spotkania będą Polacy. W ubiegłym roku studenci wydziałów humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego podejmowali studentów Sorbony.

W 1963 roku liczne francuskie grupy turystyczne wyjeżdżały do Polski specjalnie, bądź zatrzymywały się tam przejazdem. Ogółem odwiedziło Polskę 438 studentów. Oczywiście to tylko turyści, m. in. grupa z Ecole des Sciences Politiques z Paryża. A przecież są jeszcze stypendyści, praktykanci, uczestnicy różnych obozów itp.

Polscy studenci, oprócz udziału w Konferencji w Besançon, uczestniczyli w dwóch Międzynarodowych Teatralnych Festiwalach w Nancy i Rouen, gdzie zdobyli nagrody, dalej jako obserwatorzy w Kongresie UNEF i w piątym Garden-Party w Cité Universitaire w Paryżu, gdzie też uzyskali nagrodę za ekspozycję. Francje odwiedziły na zasadach wymiany liczne grupy turystyczne, nie licząc stypendystów oraz odbywających praktyki naukowe.

I obecny rok obejmuje zakrojoną na szeroka skalę wymianę między francuską UNEF i ZSP, a także między poszczególnymi uniwersytetami i wyższymi uczelniami technicznymi.

Z końcem lutego Polacy uczestniczyć będą w Międzynarodowym Seminarium w Tuluzie. Tematem będzie problem krajów nowo rozwijających się i pomoc dla studentów tych krajów, studiujących w Europie. W marcu delegacja polska weźmie udział w Kongresie UNEF. W kwietniu studenci polscy uczestniczyć będą w Światowym Festiwalu Teatrów Studentekich w Nancy, w czerwcu w kolejnym VI Garden-Party, a we wrześniu w Międzynarodowym Festiwalu Kultury UNEF w Lyonie. Ponadto ciekawie zapowiada się szeroka wymiana grup turystycznych.

Jeżeli chodzi o wyjazd Francuzów do Polski, to na pierwszy plan wysuwa się udział w uroczystościach 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie program przewiduje m. in. zgromadzenie młodzieży polskiej na Wawelu i Juvenalia.

Studenci wybierają się także na Międzynarodowe Seminarium Uniwersytetów Europejskich i doroczną Europejską Konferencję Studentów, Kongres Międzynarodowej Federacji Zrzeszeń Studentów Medycyny i kilka innych, a poza tym, jak co roku, na obozy międzynarodowe, wczasy, wycieczki itp.

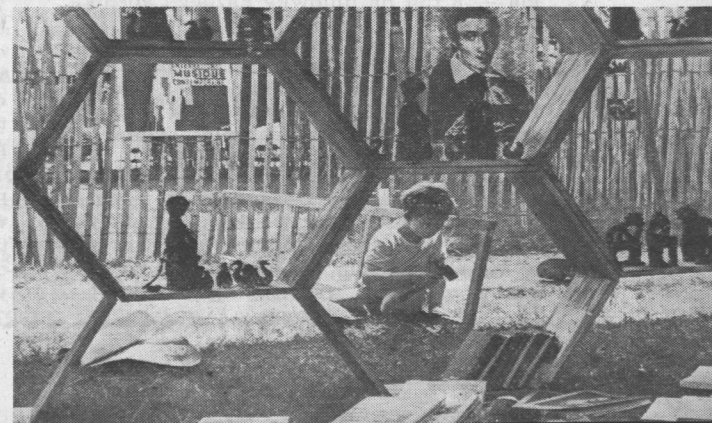
Sur l'invitation des étudiants de l'Ecole Normale Supérieure, un groupe d'étudiants en philologie romane de l'Université de Wrocław a séjourné dernièrement à Paris. Au programme: visite de Paris, de ses monuments et musées, rencontres avec des écrivains et artistes. Une rencontre très animée entre jeunes Français et Polonais s'est déroulée à la Maison des Lettres de la Sorbonne, sur l'initiative du Centre de Civilisation Polonaise. Rappelons que l'année dernière les étudiants de Normale ont séjourné en Pologne.

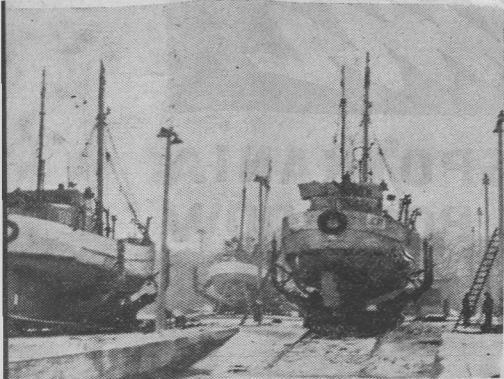


Te zdjęcia zrobiono na V Garden Party, które odbyło się latem ubiegłego roku w Cité Universitaire w Paryżu. Stoisko polskich studentów bardzo się podobało



Depuis de longues années les contacts entre l'Union Nationale des Etudiants Français et le Zrzeszenie Studentów Polskich sont très étroits. Chaque année des rencontres, des colloques, des festivals culturels etc. réunissent les jeunes des deux pays. Les échanges touristiques se développent également d'année en année. En février les étudiants polonais participeront à un Séminaire International à Toulouse, en mars — au Congrès de l'UNEF, en avril au Festival Théâtral de Nancy, en mai au VI-e Garden-Party, en septembre au Festival Culturel de l'UNEF à Lyon. Les étudiants français seront présents aux festivités du 600-e anniversaire de l'Université Jagellonne de Cracovie, ainsi qu'à plusieurs conférences et festivals





Wakacje kutrów

Kutry rybackie spędzają swoje „wakacje” w stoczni remontowej w Darłowie. Nie tylko odpoczywają tu i latają swoje nadwątlone korpusy, ale po zabiegach kosmetycznych pięknieją. „Silne i zdrowe” wracają na morze, aby łowiły ryby.



Pierwsza w historii polskiej floty

Rzecz to niezwykła, aby kobieta była dowódcą morskich wilków. Niezwykła, ale prawdziwa. Oto znana już naszym Czytelnikom p. Danuta Kobylańska-Walas, zwana przez marynarzy żartobliwie „Zabą”, w czasie ostatniego rejsu s/s „Kopalnia Wujek” na skutek choroby kapitana statku objęła dowództwo i doprowadziła pomyślnie s/s „Kopalnia Wujek” do portu macierzystego w Szczecinie, skąd wypłynęła w daleki rejs na Kubę.

Pani Danuta jest pierwszą kobietą w historii polskiej floty handlowej, która dowodzi morskim statkiem.

PROSTO Z POLSKI

Wydatki na kulturę

W ubiegłym roku na Białostocczyźnie sprzedano 8615 telewizorów. Województwo białostockie nie jest wyjątkiem. Z badań Instytutu Pracy wynika, że na zakup aparatów telewizyjnych i radiowych oraz na opłaty abonamentowe za ich użytkowanie najczęściej wydają pracownicy przemysłu. W swoim budżecie domowym ponad 6 procent przeznaczają na potrzeby kulturalne. Rocznie wydają na osobę: 86 złotych na imprezy i widowiska,

53 złote na prasę codzienną, a 11 złotych na książki (oprócz podręczników szkolnych). Na oglądanie filmów wydają 9-krotnie więcej niż na bilety do teatrów, opery czy na koncerty. Pracownicy umysłowi, przy tym samym poziomie dochodów, przeznaczają ponad 20 proc. więcej na wydatki kulturalne niż pracownicy fizyczni.



Nowy arcybiskup krakowski

Papież Paweł VI mianował ks. biskupa Karola Wojtyłę arcybiskupem — metropolitą krakowskim.

10-krotny milioner

Skończył się, niestety, krótki, tegoroczny karnawał. A jak wiadomo, tradycja każe w Kraju w tłusty czwartek (u nas we Francji w tłusty wtorek) jeść okrągłutkie, nadziewane konfiturą i lukrowane pączki. Mistrzem w przygotowaniu tych smakołyków jest na przykład p. Stanisław Kowalski z Lublina. Wykonując zawód cukiernika p. Kowalski usmażył 10 milionów pączków.

Najpiękniejsze widoki

Górskie strumyki na wiosnę zamieniają się w niebezpieczne rzeki grożące powodzią. Aby zabezpieczyć mieszkańców podgórskich okolic przed strasznym żywiołem, buduje się w Tresnej zaporę na Sole. Z pobliskim Żywcem łączy ją nowa droga. Będzie to atrakcyjna trasa turystyczna, z której podziwiać będzie można piękny widok na zalew w dolinie Soty.

Turystów wybierających się do Polski w tym roku na pewno zainteresuje też wiadomość, że nowa 90-kilometrowa droga z Warszawy do Dęblińca wzdłuż Wisły przybliżyła stolicę do Puław i Kazimierza.

Gdy mowa o turystyce, to dodajmy, że kolejka na Gubałówkę w Zakopanem ma już 25 lat i przewiozła ponad 19 milionów pasażerów.

Turystyka i sport

W Rawie Mazowieckiej (woj. łódzkie) w rejonie zabytkowej baszty zamkowej z XIV wieku młodzież szkolna buduje sztuczne lodowisko, na którym zostaną rozegrane Ogólnopolskie Mistrzostwa Młodzików w jeździe szybkiej na lodzie.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

Żołnierz zapobiegł katastrofie

Szeregowiec Marcin Schyling podczas ćwiczeń wojskowych zajmował stanowisko w pobliżu toru kolejowego. Gdy przejeżdżał pociąg, uwagę Schylinga zwrócił zbyt głośny stukot kół ostatniego wagonu. Sprawdził więc tor i okazało się, że na styku szyn powstała 20-centymetrowa wyrwa.

Żołnierz pobiegł co tchu do pobliskiej budki dróżnika. Słychać już było gwizd lokomotywy nadjeżdżającego pociągu osobowego, gdy obaj wraz z dróżnikiem zakładali na torze petardy. Nastąpiło kilka kolejnych wybuchów i pociąg zatrzymał się. Uszkodzenie szybko usunięto, bowiem kolejarzom przy naprawie pomogli żołnierze.

Szeregowiec Marcin Schyling otrzymał 10-dniowy urlop.

Pół miliona ton siarki

Jeszcze do niedawna Polska sprowadzała siarkę. Dopiero od przeszło trzech lat pracuje tarnobrzeski kombinat chemiczny w Machowie, a już wyprodukował półmilionową tonę czystej siarki z rudy wydobywanej w pobliskim Piasecznie. Z dumą podkreślają polscy chemicy, że tarnobrzeska siarka osiąga bardzo wysoki stopień czystości — 99,99 procent.

Czystą siarkę z piaseczyńskiej rudy produkuje także zakład wzbogacania kopalni mineralnych w Ogorzelcu koło Wrocławia.

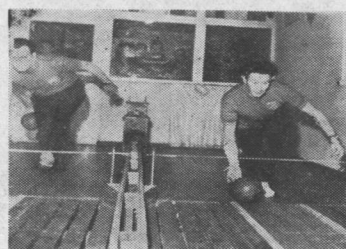
Niebieski dymek

Polska pod względem spożycia tytoniu znajduje się niestety w czołówce krajów europejskich (czwarte miejsce w Europie). W 1963 r. spożycie papierosów w Kraju wzrosło do 51,5 miliarda sztuk (w

1960 r. — ok. 46 miliardów sztuk). Przewiduje się, że w roku bieżącym „pójdzie z niebieskim dymkiem” 53,2 miliardów sztuk. Najpopularniejsze papierosy — to „Sporty” (zużycie ok. 32,5 miliarda sztuk).

W styczniu pojawiły się nowe papiery „Caro” tego samego typu co bardzo poszukiwane „Carmeny”, tylko krótsze, wyrabiane z najwyższych gatunków tytoniu amerykańskiego. Paczka 20 sztuk tych papierosów kosztuje 11 złotych. Przemysł tytoniowy wprowadził też na rynek nowe papierosy „Wisła”. Są one papierosami popularnymi, ale lepszymi od „Sportów”.

Kręgle



Popularne niegdyś w Kraju kręgle na długi czas zostały wyparte przez bilard i inne gry. Miło nam poinformować, że ten ciekawy sport znów toruje sobie drogę do klubów. Poznański „Energetyk” pochwalił się może uruchomioną w ubiegłym roku dwutorową parkietową kręgielnią. Pracownicy „Energetyka” utworzyli I i II ligę, a w każdej jest po 6 zespołów. Mistrzostwo sekcji kręglarskiej „Energetyka” na rok 1963 zdobył J. Woźniak (z prawej).

Bezimienna ryba

Jak się okazuje, nie wszystkie żyjące w krajowych wodach ryby zostały już rozpoznane i oznaczone. Na Ziemi Lubuskiej w Jeziorze Radachowskim odławia się od czasu do czasu ciekawy okaz ryby — jak dotąd bezimiennej. Kształtem i łuską zbliżona jest do karasia, szczękami zaś i płetwami — do okonia. Ryba ta ma żywe tęcze kolory, nakrapiane niebieskimi centkami.

Znalezione skarby

Nasz praprapradziad mieszkający na terenie obecnej Górzycy (powiat Słubice, woj. Zielona Góra) zapewne uciekał przed najeźdźcami, skoro tak troskliwie ukrył swoje skarby. Małe, srebrne monety zwane „krzyżówkami” ułożył w rulony, owinał w tkaniny i wsadził do glinianego garnka. Garnek z tym skarbem (około tysiąc monet) po

900 blisko latach odkopali archeolodzy. Podobny skarb, wprawdzie znacznie późniejszy, znaleziono w ruinach zamku w Stopnicy (pow. Busko Zdrój, woj. Kieleckie). Z gruzów wydobyto srebrne grosze z czasów panowania Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Te cenne znaleziska zasilą zbiory muzeów regionalnych.

7 dni W SKRÓCIE

KNURÓW (Katowickie) — Załoga siódmego oddziału wydobywczego kopalni „Knurów” pod kierownictwem sztygara Andrzeja Burdy osiągnęła w styczniu 167,6 metra postępu robót, co stanowi światowy rekord górniczy. Wydobyto 42 tysiące ton węgla — 8 ton na dniówkę każdego górnika.

BYDGOSZCZ — Cztery typy rowerów produkowanych przez miejscową dużą fabrykę przeszły surowy egzamin przed komisją rzeczoznawców i uzyskały znak najwyższej jakości. Bydgoskie „vélos” znane są na wszystkich kontynentach.

GDAŃSK — Przy poszerzaniu o 50 metrów nabrzeża Westerplatte odkryto około stu wielkich pali drewnianych wbitych w dno w trzech rzędach. Przestrzeń między palami wypełniona jest wielkimi kamieniami.

mi. Zdaniem archeologów jest to falochron portu gdańskiego z XVII wieku.

NIDZICA (Olsztyńskie) — z gliny i marglu powstawać będzie... wełna, oczywiście mineralna — bardzo poszukiwana jako tani i świetny materiał izolacyjny — w nowo budowanej fabryce, pierwszej tego rodzaju w Polsce.

PRZEMYŚL (Rzeszowskie) — W obecności licznych biskupów oraz kilkuset księży uroczyste obchodzono 30-lecie objęcia rządów w diecezji przez ks. biskupa Bardę oraz otrzymania sakry biskupiej przez ks. biskupa Tomakę.

WARSZAWA — Na 10-hektarowym terenie wokół portu praskiego powstanie w ciągu kilku lat jedno z największych w Kraju „wesołych miasteczek”.

BIAŁYSTOK — W dniach 29 lutego — 1 marca odbędą się tu... mistrzostwa Polski w tańcu turniejowym. Zapowiedziano udział ponad 20 par.

KONIECPOL (Kieleckie) — W Zakładach Płyt Spilśniowych powstaje nowy oddział, w którym produkowane będą specjalne twarde płyty podłogowe. Roczna produkcja wyniesie milion metrów kwadratowych.

Czy będzie się wznosić sześcioboczne domy?

Jak świat światem — domy mieszkalne, a tym samym izby miały kształt prostokątny lub kwadratowy. Projektowanie budynków półkolistych czy wielobocznych należało i należy do rzadkości i opierało się raczej na fantazji architekta niż na obiektywnych potrzebach. Tradycja odegrała tu główną rolę; pierwotnie, przed wiekami układ prostokątny był najłatwiejszy do zrealizowania, potem działała siła przyzwyczajenia.

Tymczasem z geometrii wiadomo, że w każdej figurze płaskiej o obwodzie złożonym z odcinków prostych — stosunek powierzchni do obwodu jest tym korzystniejszy, im więcej jest tych odcinków. Inaczej mówiąc — im więcej boków, tym krótszy obwód. Jeśli teraz założymy, że figurę płaską stanowi podłoga mieszkania obudowana (na obwodzie) ścianami, to okaże się, że przy prostokątnych domach tracimy mnóstwo materiału. Np. przy kwadratowej izbie o powierzchni 15 m² obwód ścian wynosi 15,5 m, natomiast przy sześciokątnej — 14,4 m. Oszczędność w tym drugim przypadku — 1,1 m ściany! Wystarczy pomnożyć tę wielkość przez liczbę izb budowanych corocznie, aby uświadomić sobie możliwość wygospodarowania milionów ton cegły, cementu i stali.

Polscy architekci, poszukując sposobów zmniejszenia kosztów budownictwa mieszkaniowego, zwrócili ostatnio uwagę właśnie na tę szansę. W gdańskim biurze projektów budowlanych „Miastoprojekt” powstała niezwykle interesująca koncepcja budowy domu 6-bocznego z wielkich płyt. Autorami projektu są inż. Kazimiera Mirecka i Ryszard Żesławski. Nad podobnym rozwiązaniem pracuje również inny gdański inżynier — Edward Nowak.

Do budowy ścian w sześciobocznych domach różnej wielkości i wysokości potrzebne są według wspomnianego projektu — tylko 4 typy elementów prefabrykowanych, a na stropy — 1 typ. Elementy te można produkować w jednej formie — zmieniając tylko

„wkładki” dla uzyskania otworów drzwiowych i okiennych.

Zastosowanie układu heksagonalnego pozwala — twierdzą autorzy — uzyskać kilkanaście wariantów budynków, charakteryzujących się niezwykle oryginalnym kształtem. Otrzymuje się ponadto urozmaiconą strukturę mieszkań, z których każde jest „przestrzawo” wietrzne.

Jako ciekawostkę warto podać, że w projekcie gdańskim odprowadzenie wody następuje do środka budynku, dzięki czemu długość rynien i rur spustowych jest 5-krotnie mniejsza niż w normalnych, prostokątnych domach. Poważnie ogranicza się także ilość przewodów instalacyjnych, co nie pozostaje bez wpływu na koszt budynku.

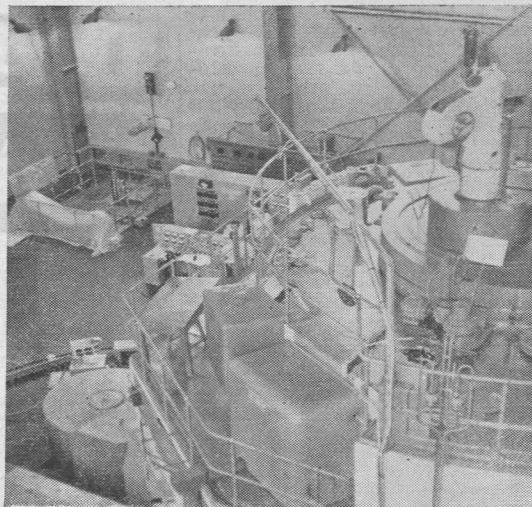
Wstępne obliczenia wskazują, że 6-boczny dom będzie o wiele tańszy od „zwykłych” prostokątnych. Obecnie projekt inż. Mireckiej i Żesławskiego jest rozpatrywany przez ekspertów. Jeśli uzyska akceptację — co wydaje się tylko kwestią czasu — zostanie zrealizowany na jednym z gdańskich osiedli a potem w innych miastach.

Znaczny spadek radioaktywności powietrza w Polsce

W Polsce, podobnie jak w wielu innych państwach na świecie, czynne są placówki naukowe dokonujące systematycznej kontroli skażeń promieniotwórczych w powietrzu, wodzie, w glebie, produktach rolnych i paszy.

Jak wynika z naukowych badań pomiarowych, od chwili podpisania w sierpniu ub. roku układu moskiewskiego zarówno w Polsce, jak i w krajach sąsiadujących stopniowo zmniejszała się promieniotwórczość.

W porównaniu do danych z lutego ubiegłego roku — w grudniu zanotowano w Kraju 20-krotny spadek radioaktywności powietrza. Równocześnie zmniejszyły się poziomy skażeń w glebie, mleku i mięsie.



Mała MARYLA „przycupnęła” u stóp reaktora EWA — największej i najstarszej w rodzinie atomowych siostr (na zdjęciu po lewej). MARYLA jest reaktorem tzw. basenowym. Z głębokiego basenu wystaje wiązka rur kryjących urządzenia napędowe pozwalające na dowolną wysokość opuszczać i wyciągać pręty sterujące i pręty bezpieczeństwa (na zdjęciu po prawej)

Mała ale cenna „MARYLA”

DO GRONA polskich atomowych siostr przybyła jeszcze jedna. W Ośrodku Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą uruchomiono w grudniu nowy reaktor jądrowy o wdzięcznym imieniu



Reaktor jest dziełem zespołu polskich inżynierów, m. in. Eugeniusza Dziakowskiego, Jana Podgórskiego i Zbigniewa Bajbora

MARYLA (o czym już informowaliśmy). W odróżnieniu od EWY i ANNY, MARYLA jest reaktorem tzw. basenowym. Takiego urządzenia nie było jeszcze w Kraju. Oto kilka informacji o jego konstrukcji:

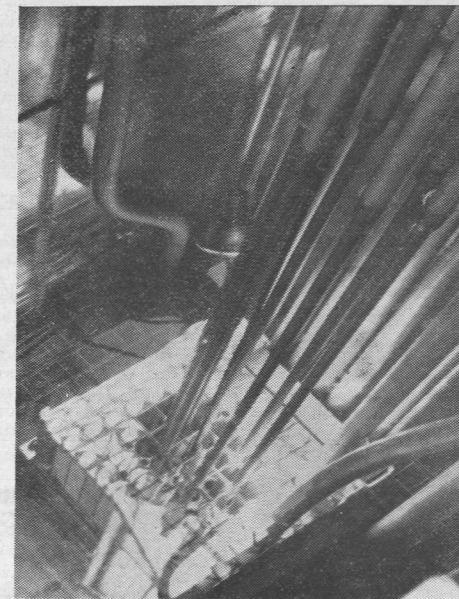
Reaktory basenowe są najprostszym pod względem konstrukcyjnym typem reaktora wodnego. Zwykła woda jest w nim jednocześnie moderatorem (zwalnia bieg neutronów), chłodzi pręty uranu i pełni funkcję osłony przeciwko promieniowaniu. Nazwa „basenowy” pochodzi stąd, że rdzeń reaktora znajduje się na dnie głębokiej, kilkumetrowej studni — basenu wypełnionego wodą.

MARYLE wybudowano w hali reaktora EWA. Dokładniej mówiąc, reaktor znajduje się pod podłogą hali, gdzie wykonano głęboki, prostokątny basen o żelbetowych ścianach, wyłożonych stalowymi płytami. Do tak przygotowanego basenu wstawiony został zbiornik aluminiowy. Dopiero w jego wnętrzu zainstalowano rdzeń — aluminiowy pojemnik zawierający uran oraz skomplikowany zespół urządzeń napędowych, pozwalających opuszczać i wyciągać pręty sterujące oraz pręty bezpieczeństwa.

Dla osiągnięcia masy krytycznej MARYLA potrzebowała 24 kg uranu. Przypomnijmy, że masa krytyczna reaktora to taka ilość uranu, przy której w reaktorze zaczyna się rozwijać samopodtrzymująca się reakcja łańcuchowa. Do rdzenia reaktora załadowano w czasie rozruchu (trwającego półtora dnia) równo 300 prętów uranowych, połączonych w tzw. sekcje paliwowe. Każda taka sekcja to po prostu aluminiowy koszyk zawierający 15 prętów. W MARYLI jest takich sekcji 20.

Nowy polski reaktor jest małej mocy, typem doświadczalnym. Zresztą nawet jego nazwa jest skrótem pochodzącym od słów: MA-ły R-ektor LA-boratoryjny. Przeznaczony on jest do badań w dziedzinie fizyki reaktorowej. Prowadzi się tu wiele interesujących prac, m. in. w ramach nawiązanej pod egidą Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej współpracy z Norwegią i Jugosławią.

Jak informuje kierownik Zakładu Eksploatacji Reaktorów — mgr inż. Jerzy Aleksandrowicz, MARYLA odda poważne usługi polskiej nauce. Ze względu na niesłychanie prostą konstrukcję, można w tym reaktorze dowolnie zmieniać rodzaj paliwa i cały



Serce MARYLI — jej rdzeń, w którym tkwią pręty uranowe. Właśnie tu, w aluminiowym sześcianie o boku 34 cm ustawionym na dnie basenu, zachodzi nieprzerwana reakcja łańcuchowa. Spójrzcie w głąb reaktora nie grozi niebezpieczeństwem, ponieważ trzymetrowa warstwa wody całkowicie pochłania promieniowanie

rdzeń. EWA ani ANNA nie posiadały tych możliwości, a to z kolei jest podstawowym warunkiem do prowadzenia wszechstronnych badań nad reaktorami wodnymi wielu typów.

Warto podkreślić, że MARYLA jest prototypem standardowego reaktora małej mocy, który mógłby być przeznaczony dla placówek uniwersyteckich. Całkowicie opracowana i skonstruowana w Kraju, pozwoliła nam zdobyć doświadczenia niezbędne przy ewentualnej budowie następnych reaktorów tego typu.

Na zakończenie ciekawostka. Dla niewtajemniczonych może wydawać się dziwne, że MARYLA jest prototypem standardowego reaktora małej mocy, który mógłby być przeznaczony dla placówek uniwersyteckich. Całkowicie opracowana i skonstruowana w Kraju, pozwoliła nam zdobyć doświadczenia niezbędne przy ewentualnej budowie następnych reaktorów tego typu.

Nie. Jak już powiedzieliśmy, rolę osłony pełni woda. W basenie MARYLI jest jej aż 18 tysięcy litrów. Trzymetrowa warstwa wody tak skutecznie pochłania wszystkie rodzaje promieni, że dodatkowe osłony nie są potrzebne. Studnie reaktora przykrywa się wprowadzając lekkimi metalowymi pokrywami, ale głównie po to, aby przez przypadek lub nieostrożność do basenu reaktora nie wpadł jakiś przedmiot.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKA LITERATURA NAUKOWO-TECHNICZNA

Polskie czasopisma naukowe, wydawane w kilku językach, są bardzo popularne w wielu krajach i uznane za cenne źródło informacji. Kupują je wszystkie uniwersytety i większość uczelni w Japonii i Niemieckiej Republice Federalnej. Również Uniwersytet Kalifornijski sprowadza polskie wydawnictwa. Największym zainteresowaniem cieszą się krajowe wydawnictwa matematyczne i przyrodnicze, należące do światowej czołówki w tej dziedzinie, oraz publikacje z dziedziny językoznawstwa, slawistyki i orientalistyki.

RATOWNICTWO MORSKIE — WSPÓŁPRACA ZE SZWECJĄ

Po raz pierwszy w historii Bałtyku wiosną 1964 roku odbędzie się wspólne ćwiczenia służb ratowniczych morskiego Polski i Szwecji. Przeprowadzone w tej sprawie rozmowy w Gdyni wykazały dwustronne żywe zainteresowanie współpracą w tej dziedzinie. Pierwsze ćwiczenia odbędą się na wodach szwedzkich, prawdopodobnie w zatoce Hangö. Oba kraje skierują tam po kilka statków ratowniczych.

POLSKA EKSPOZYCJA NA TARGACH LIPSKICH

Na tegorocznych Wiosennych Targach Lipskich (1—10 marca) Polska będzie jednym

z największych zagranicznych wystawców. Centrala Ekspozycji Kompletnych Obiektów Przemysłowych (CEKOP) eksponować będzie liczne modele i makiety kompletnych obiektów i urządzeń przemysłów: rolno-spożywczych, maszynowego, hutniczego, górniczego, stoczniowego, materiałów budowlanych, energetyki i chemii.

SRODKI OWADOBÓJCZE ZA 6 MLN DOLARÓW

Po zaspokojeniu potrzeb krajowych, polski przemysł chemiczny sprzedał za granicą w zeszłym roku całą nadwyżkę, tj. ponad 40 tysięcy ton różnych preparatów owadobójczych. Wartość ubiegłorocznego eksportu przekroczyła 6 milionów dolarów — ponad trzykrotnie więcej niż w 1962 roku.

„KOLIBRY” — POPULARNE ODBIORNIKI TRANZYSTOROWE

Bydgoska fabryka „Eltra” stopniowo zwiększa produkcję eksportową. Coraz częściej na zagraniczne rynki trafiają małe, tranzystorowe odbiorniki „Kolibry”, zapewniające dobry odbiór na długich i średnich falach radiowych. Ostatnio „Kolibry” zakupiły m. in. Czechosłowacja i Norwegia.

»Au tailleur de l'Alouette«

HERBAULT DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ ● MĘSKIE I DAMSKIE

Niedościgniona jakość — Rewelacyjne ceny

CENTRALA: 62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

SKLEPY: Lille — 27, rue des Ponts de Comines

Douai — 65, rue de Paris

Lens — 20, rue de la Paix

Dunkerque — 2, rue de Soubise



TURYSTYKA — DOCHODOWA!

Organizacja Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OCD) sporządziła bilans dewizowy zagranicznej turystyki. W Wielkiej Brytanii turystyka stanowiła w 1962 roku czwartą co do wielkości pozycję, o dochodach dewizowych trzykrotnie wyższych niż z eksportu towarowego.

W Belgii turystyka jest na trzecim miejscu, w Norwegii na piątym. Przyjazdom turystycznym z zagranicy Hiszpania zawdzięcza 31 procent globalnych wpływów dewizowych z tytułu eksportu towarów i usług. Austria — 19 procent, Irlandia — 16 proc., Szwajcaria, Włochy i Grecja — po 13—14 proc., Francja, Kanada i Dania — po 6—8 proc.

W ostatnich 10 latach wpływy z turystyki zagranicznej wzrastały trzykrotnie szybciej aniżeli dochód narodowy brutto.

HIGIENICZNE LINOLEUM

Badania laboratoryjne linoleum potwierdziły przypuszczenia o bakteriobójczych właściwościach tego materiału. Sprawie tej poświęcono wiele uwagi w Związku Radzieckim. Okazało się, że utlenianie się oleju lnianego, ważnego składnika linoleum, powoduje powstanie związków o cechach sterylizujących. Woskowanie i smarowanie linoleum zmniejsza jego aktywność bakteriobójczą, a stare linoleum działa bardziej skutecznie niż nowe.

CENTRUM KULTURY IM. J. KENNEDY'EGO

Izba Reprezentantów USA zatwierdziła ostatnio projekt ustawy, przewidujący budowę centrum kultury w Waszyngtonie. Ośrodek ten ma być „pomnikiem narodowym”, poświęconym pamięci zamordowanego prezydenta Kennedy'ego. Koszt budowy sięgnie 31 milionów dolarów.

PODRÓŻE DZIEŁ SZTUKI

W ślad za Moną Lizą, która bawiła w Nowym Jorku, Wenus z Milo po raz pierwszy opuści salę Muzeum w Luwrze, by odbyć podróż do Japonii.

W tym samym mniej więcej czasie wyruszy w pierwszą podróż na światową wystawę w Nowym Jorku „Pieta” Michała Anioła z Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Posąg ten, wykonany w kararyjskim marmurze, waży około 5.500 ton i jego transport nastęca licznymi trudnościami. „Pieta” zapakowana będzie w dwie skrzynie drewniane i jedną metalową, przedzielone wiórami.

NAUKA PRZEZ SEN

Nauczyciel włoski, dr Mario Bellini, zastosował w szkole w Bergamo bardzo oryginalną metodę nauczania. W czasie jego lekcji uczniowie znajdują się

w śnie hipnotycznym. Metodą tą osiągnięto bardzo dobre wyniki. Po raz pierwszy naukę „przez sen” zastosowano w klasie, w której wszyscy uczniowie w wieku 13—15 lat mieli bardzo słabe wyniki w nauce. Już po kilku miesiącach wszyscy uczniowie dogonili swoich rówieśników z innych, dobrze uczących się klas.

SOSNY I JAŁOWCE W ROLI ANTYBIOTYKÓW

Jeden hektar lasu sosnowego potrafi zatrzymać około 34 tony pyłu. Sosny spełniają bowiem skuteczną rolę filtru oczyszczającego powietrze — i to nie tylko od pyłów, ale od cieczy, gazów itp. Badania naukowe wykazały, że ożywe działanie zieleni zawdzięczać należy sokom eterycznym — fitonom, wydzielanym przez rośliny i działającym zabójczo na niektóre bakterie, grzyby, owady. Celują w tym sosny i jałowce — w ich otoczeniu powietrze jest aromatyczne i lekkie. Szereg innych drzew i krzewów wykazuje działanie antybakteryjne, a już szczególnie skutecznie działa jako „naturalny antybiotyk” tzw. przytulica lep-czyca. Tyle nauka — a przecież kłóż z nas, lubiących zielen w mieszkaniu, o tym nie wiedział.

DATY i FAKTY

- ▲ ZSRR PRZEDSTAWIŁ MEMORANDUM proponujące porozumienie w konkretnych problemach rozbrojeniowych (28.I.).
- ▲ WŁADZE ALIANKI W NRF wystosowały memoriał krytykujący działalność komisji parlamentarnej Bundestagu, zajmującej się niedozwolonymi metodami inwigilacji mieszkańców NRF przez „urząd ochrony konstytucji”.
- ▲ ISTNIEJĄ REALNE MOŻLIWOŚCI dalszego znacznego zwiększenia wymiany towarowej między ZSRR a Francją — stwierdza komunikat wydany na zakończenie rozmów min. Giscard d'Estaing w Moskwie. (29.I.).
- ▲ PODKOMISJA ONZ przyjęła jednomyślnie najważniejszą postawienie międzynarodowej konwencji zabraniającej dyskryminacji na tle rasowym.
- ▲ ZSRR PRZY POMOCY JEDNEJ RAKIETY nośnej wystrzeliła na dwie różne orbity satelity — stacje naukowe „Elektron 1” i „Elektron 2” (30.I.).

- ▲ NOWY ZAMACH STANU dokonany został w Wietnamie Południowym przez gen. Nguyen Khan, który oświadczył, że zamierza się przeciwstawić proponowanej przez Francję neutralizacji kraju.
- ▲ MAO TSE TUNG PRZYJĄŁ delegację francuskich parlamentarzystów.
- ▲ HANS KRUEGER, zawieszony w pełnieniu obowiązków ministra do spraw przedsiębiorców w Niemczech zachodnich, podał się do dymisji. Sprawę jego hitlerowskiej działalności bada nadprokurator Druegh (31.I.).
- ▲ TURCJA I GRECJA ZAAKCEPTOWAŁY BRYTYJSKO-AMERYKAŃSKI plan wyścigu na Cypr międzynarodowych sił OTAN, nie przyjęty przez rząd cypryjski i potępiony przez ZSRR. Cypr zgadza się na wysłanie wojsk ONZ, a na wyspie powstają komitety obrony zbrojnej (1.II.).
- ▲ KIEROWNIK REFERATU OCHRONY RZĄDOWEJ w Bonn, Ewald Peters, został aresztowany jako podejrzany o dokonanie zbrodni wojennych.
- ▲ PREMIER BRYTYJSKI HOME wystosował list do moskiewskiego dziennika „Izwestia” z okazji 40-lecia nawiązania stosunków między W. Brytanią a ZSRR.
- ▲ XII KONFERENCJA PUGWASH, poświęcona rozbrojeniu i bezpieczeństwu międzynarodowemu, zakończyła się 1.II w Udaipurze (India).
- ▲ WICEPREMIER ZSRR RUDNIEW bawił z oficjalną wizytą w Paryżu 2—3.II.
- ▲ SEKRETARZ GENERALNY ONZ U Thant bawił w Algierii (1—4.II.).

Kronika FRANCUSKA

Wróg nr 1 lotnictwa cywilnego

Od czasu do czasu depesze agencyjne donoszą lakonicznie, że na tym czy innym lotnisku mgła spalizowała całkowicie przyloty i odloty samolotów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przy największym nawet ulepszeniu systemu lądowania „na ciemno” nie da się całkowicie zlikwidować osobistej interwencji pilota. Trzeba więc szukać sposobów, aby wyeliminować całkowicie lub przynajmniej częściowo następstwa mgły i tym samym zapobiec definitywnie niezwykle kosztownemu i uciążliwemu dla pasażerów kierowaniu samolotów na inne lotnisko.

Od wielu już lat próbuje się różnych metod. Wszystkie one, ostatecznie rzecz biorąc, sprowadzają się do jednej z dwóch zasad: albo doprowadzenia do wyparowania znajdujących się w mgłę cząsteczek wody, albo — wręcz przeciwnie: jak najszybszego ich opadania.

Pierwszą metodę stosowano już podczas drugiej wojny światowej na wojskowych lotniskach angielskich. Pas startowy otaczali rozstawieni w odpowiedniej odległości żołnierze z benzynowymi palnikami w rękach. Metoda ta była oczywiście prymitywna, kosztowna, a realizacja jej wymagała czasu. Udoskonalenia przyszły ze Stanów Zjednoczonych, gdzie wynaleziono specjalne palniki benzynowe i reflektory z promieniami podczerwonymi.

Opadanie cząsteczek wody jest możliwe tylko wtedy, gdy temperatura spada poniżej zera stopni Cel-

sjusza. Zwykle zetknięcie się mgły z przedmiotem o niższej temperaturze powoduje natychmiastowe opadanie cząsteczek wody. Stąd zrodził się projekt „posiewania” obszaru pokrytego mgłą sztucznym śniegiem lub też skraplania go płynem o niskim punkcie wrzenia. Praktycznie w rachubę wchodzi tutaj butan albo propan. Zabiegów tych można dokonać bądź z ziemi, bądź też z samolotu czy helikoptera.

Na lotniskach paryskich praktykowano od lat obydwie metody. Przy temperaturze poniżej zera stosowano wycofane z użytku silniki samolotów odrzutowych. Doświadczenia wykazały, że jeden tylko silnik typu ATAR-101-F może spowodować całkowite wyparowanie cząsteczek wody w pasie długości 150 do 200 m bez względu na kierunek wiatru.

Przy temperaturze wyższej władze lotniska uciekają się do pomocy aparatów rozpylających płynny propan. Jest to metoda prawie doskonała: mało kosztowna i przynosząca natychmiastowe rezultaty. W 5 do 20 minut uzyskuje się znaczne polepszenie widoczności. Koszty funkcjonowania jednego aparatu nie przekraczają 100 franków na godzinę.

Ekspertcy żałują tylko, że... mgła pojawia się tak rzadko, utrudniając im kontynuowanie eksperymentów.

Jazda pod gazem

Francuska Rada Ministrów zatwierdziła ostatnio projekt ustawy opracowany wspólnie przez przedstawicieli urzędu premiera i mini-

sterstw sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, robót publicznych, transportu i zdrowia. Projekt przewiduje nową redakcję art. 1 kodeksu drogowego dotyczącego zwalczania pijaństwa wśród kierowców samochodowych.

Jak bowiem przedstawia się obecna sytuacja? Jedynym legalnym środkiem stwierdzenia, że kierowca prowadził samochód „pod gazem”, jest próba krwi przeprowadzona przez specjalistę lekarza. Interpretując w sposób zawiązujący dotychczasowe przepisy prawne, sądy zezwalały policji skierować delikwenta na badanie krwi jedynie w tym wypadku, jeśli popełnił przestępstwo lub spowodował wypadek. Próba krwi jest obowiązkowa przy wypadku śmiertelnym, a tylko fakultatywna, gdy szkody są materialne.

Nowy projekt ustawy wprowadza daleko idące zmiany. Próba krwi może być zarządzona nie tylko tytułem represyjnym, ale również prewencyjnym. Będzie ona obowiązkowa przy „wyraźnych oznakach zamroczenia alkoholowego”, nawet jeśli kierowca nie spowodował wypadku, oraz przy wszystkich przekroczeniach, za które grozi pozbawienie prawa jazdy.

Próba krwi nie będzie zresztą jedynym środkiem w rękach wymiaru sprawiedliwości. W użyciu pojawi się bowiem specjalny aparacik pod dzwiczną nazwą „alcootestu”. Jest to po prostu słynny balonik będący od dawna postrachem automobilistów polskich. Balonik ten wypełniany jest białą substancją, która przy dmuchnięciu albo nie zmienia zabarwienia, albo przybiera piękny zielony kolor. Zielen jest jaśniejsza lub mocniejsza w zależności od liczby wychylonych kieliszków. Dzięki skromnej cenie — 70 do 80 franków — policja stosuje go już tytułem eksperymentalnym w Bretanii i okręgu lyońskim. Wkrótce nadzór drogowy pojawi się z tymi aparacikami w okręgu stołecznym.

Chwilowo jednak kierowcy francuscy mogą jeszcze spać spokojnie. Projekt ustawy wejdzie pod obrady parlamentu dopiero w kwietniu bieżącego roku. Następnie trzeba będzie opracować przepisy wykonawcze i wreszcie zakupić jakieś 30 tysięcy „alcootestów”. Wszystko to — w najlepszym przypadku — potrwa gdzieś do początku 1965 roku.

B. M.

Uwaga Czytelnicy!



Mówi się po polsku

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

proponuje Szanownej Klienteli:

- Bizuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie
- Zegary, budziki najlepszych marek
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu
- Wyłączny koncesjonariusz szwajcarskich zegarków „Enicar” o nadzwyczajnej precyzji
- Kupując zegarek u jubлера, korzystacie z całkowitej gwarancji

Zapraszamy serdecznie!



Ażby dostać się do serca, lekarz musi przepiłować żebra

Sprawa operacji chorego serca od dziesiątków lat nurtowała świat lekarski. Dopiero w latach ostatniej wojny chirurdzy odważyli się tknąć lancetem ludzkie serce. Pierwsze udane operacje wykonali Amerykanie Bailley i Gross oraz Szwed Crawford. W Polsce pionierem kardiologii jest profesor Leon Manteuffel. Dowodem uznania dla osiągniętego poziomu jest wybór Polaka dr Brossa na wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Chirurgów. Operacja najczulszego organu ludzkiego organizmu stała się możliwa dzięki wynalezieniu tzw. „sztucznego serca”. I w tej dziedzinie Polska ma znaczne osiągnięcia. Prof. dr Jan Moll wspólnie z inżynierami Franciszkiem Piżukiem i Władysławem Szymkowiakiem opracowali sztuczne serce, od ich nazwisk nazwane MPS-1. Seryjną produkcję tego cennego aparatu podjęły Zakłady Mechaniczne „H. Cegielski” w Poznaniu

100 ODZYSKANYCH SERC



W czasie operacji cały sztab lekarzy czuwa. Nadchodzi najważniejszy moment. Temperatura ciała pacjenta opada: 22, 18, 13°C. Ciśnienie 60. Żółto-różowy kłębek mięśnia sercowego zamiera. Serce przestało bić, jego pracę przejęła maszyna. Po kilku lub kilkunastu minutach (zależy od rodzaju schorzenia) przez serce znów przebiegają skurcze. Serce ożyło. Temperatura ciała wzrasta, ciśnienie także. Jeszcze jedno życie ludzkie zostało uratowane

Nieraz spotyka się dzieci, które szybko się męczą, sinieją. Są one zwykle smutne, bo nie mogą bawić się tak wesoło jak zdrowe. To dzieci z wrodzonymi wadami serca. Do najczęstszych wad wrodzonych należy tzw. ubytek w przegrodzie serca.

Serce, jak wiemy, składa się z dwóch części: lewej i prawej. Każda część ma komorę i przedsionek. Lewa strona pompuje do organizmu krew tętniczą, utlenioną w płucach. Do tzw. prawej komory napływa krew żylna, która oddała już swoją rezerwę tlenu i pompowana jest do płuc po jego nowy zapas. Na skutek ubytku w przegrodzie oddzielającej te dwie części serca, krew żylna miesza się z tętniczą, co jest wielkim niebezpieczeństwem dla organizmu. Trzeba więc załatać tę „dziurę” w sercu. Tęgo rodzaju zabiegi operacyjne zaczęto stosować zaledwie przed 10 laty. Tak więc chirurgia serca jest bardzo młodą dziedziną medycyny.

Jednym z najwybitniejszych polskich kardiologów jest prof. dr Jan Moll, ordynator szpitala im. Strusia w Poznaniu i kliniki w Łodzi.

PIERWSZY PACJENT

Pierwszego pacjenta zoperował profesor Moll 18 lipca 1961 r. Był nim 11-letni wówczas Zygmunt Tarka, syn łódzkiej prządky. Chłopiec ten miał wrodzoną wadę serca, tzw. sinicę. Zygmunt miał sine plamy, gdy płakał, dusił się, miał ataki, z których każdy mógł zakończyć się tragicznie. Jedyną nadzieją zrozpaczonej matki była operacja, jakiej nikt dotychczas w Polsce nie przeprowadził. Zwróciła się do profesora Molla i poprosiła, by zopero-

wał jej syna. Profesor bardzo troskliwie zajął się małym pacjentem. Dziś Zygmunt biega jak inne dzieci, jest zdrowy i wesoły, a w domu na honorowym miejscu wisi zdjęcie Zygmunia z profesorem Mollem.

SZTUCZNE SERCE

Ażby można przeprowadzić operację serca, trzeba było zbudować maszynę, która by zastąpiła na pewien czas pracę tego najważniejszego organu ludzkiego — serca. I zbudowano. „Sztuczne serce” jest dziełem współpracy lekarza prof. Molla i inżynierów Franciszka Piżuki i Władysława Szymkowiaka.

Aparat ten przypomina wyglądem dużą radiolę — kompozycja szkła i metalu. Rewelacją jest tzw. wymiennik ciepła — metalowy cylinder, w którym przed operacją krew oziębia się do 10—14°C. W tej temperaturze maleje zapotrzebowanie organizmu na tlen i pacjent zapada w „zimowy sen”. Wówczas pracę serca przejmują aparat, a operację przeprowadza się na pustym sercu. Po skończonej operacji prawdziwe serce przejmuje swoje obowiązki, krew się stopniowo podgrzewa; serce zaczyna bić.

Już 10 „sztucznych serc” wyprodukowały Zakłady Cegielskiego w Poznaniu.

INNE WYNAZKI

Niedawno odbył się zjazd kardiologów, na którym prof. dr Jan Moll zaprezentował nowy aparat — „rozzrusznik” serca, który kładzie kres cho-

„Lekarz, który odważy się atakować serce nożem lub igłą, straci szacunek swoich kolegów” — te słowa napisał niemiecki chirurg Teodor Billroth w 1883 r. Od tego czasu chirurgia zrobiła olbrzymie postępy. Dziś operowanie chorych serc staje się coraz częstsze. Polski naukowiec profesor Moll ma w tym niemalą zastępę



robie tzw. Stokes-Adamsa, objawiającej się zwalnianiem rytmu serca do niebezpiecznej granicy 40 uderzeń na minutę. Obecna wersja pobudzacza lub inaczej mówiąc „rozzrusznika” serca jest trzecią z kolei i dzięki małym rozmiarom (wielkość pudełka zapalnek) może być umieszczona pod skórą w ciele pacjenta.

Aparat ten skonstruował według wskázówek prof. Molla Ryszard Paradowski ze szpitala im. Strusia w Poznaniu.

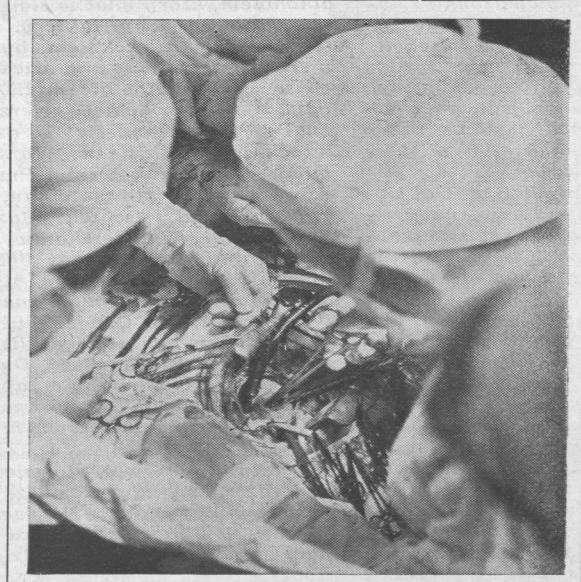
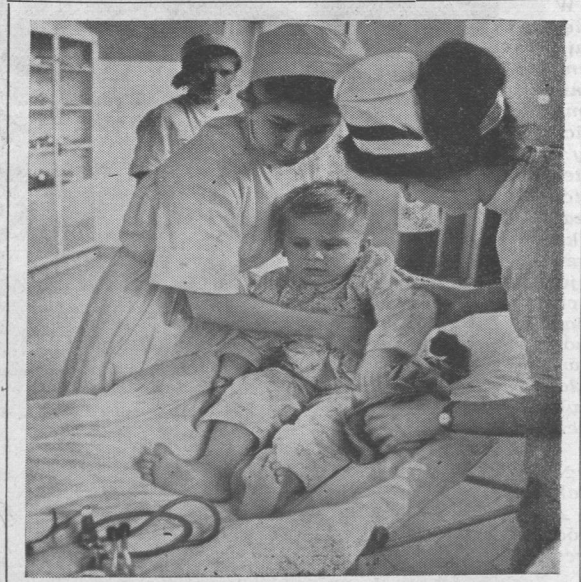
Poznańscy konstruktorzy „sztucznego serca” skonstruowali również aparat, dzięki któremu można utlenić krew normalnym, oczyszczonym powietrzem atmosferycznym a nie gazem z butli. Wstępne próby, przeprowadzone na zwierzętach, wykazały, że aparat osiąga 94—96 procent utlenienia naturalnego.

Inicjatorami budowy tego aparatu są: prof. Jan Moll i dr Janusz Dziadkowski. Technicznym wykonaniem projektu zajął się inż. Franciszek Piżuk, który wybrany został przez Telewizję „Polakiem 1962 r.”

OD operacji Zygmunia Tarki minęło już dwa i pół roku. W tym czasie polscy lekarze „naprawili” blisko 100 serc. Olbrzymia większość pacjentów II Kliniki Chirurgicznej w Łodzi i szpitala im. Strusia w Poznaniu to dzieci.

Ci ludzie w bieli, których widzicie na zdjęciach, wyrwali te bezradne istoty śmierci, przywrócili im życie, uśmiech i radość.

CHAQUE ANNÉE naissent dans le monde des milliers d'enfant affligés d'une malformation cardiaque (quelque six mille en Pologne). Encore récemment, ils étaient tous condamnés. Aucun chirurgien n'aurait osé attaquer le coeur de son scalpel. Mais depuis la seconde guerre mondiale ce genre d'opérations devient fréquent. L'hibernation, facilitée par l'introduction de „coeurs artificiels”, rend possible les interventions sur un organe vidé de son sang. En Pologne, c'est le professeur Manteuffel qui a été le pionnier de cette méthode opératoire. Les remarquables travaux du professeur Moll, aidé de deux ingénieurs — F. Piżuk et W. Szymkowiak — ont abouti à la fabrication en série par les usines „H. Cegielski” de Poznań de „coeurs artificiels” dénommés MPS-1, figurant à juste titre parmi les meilleures installations de ce genre dans le monde. En deux ans et demi, les chirurgiens polonais ont „réparé” quelque cent coeurs humains.

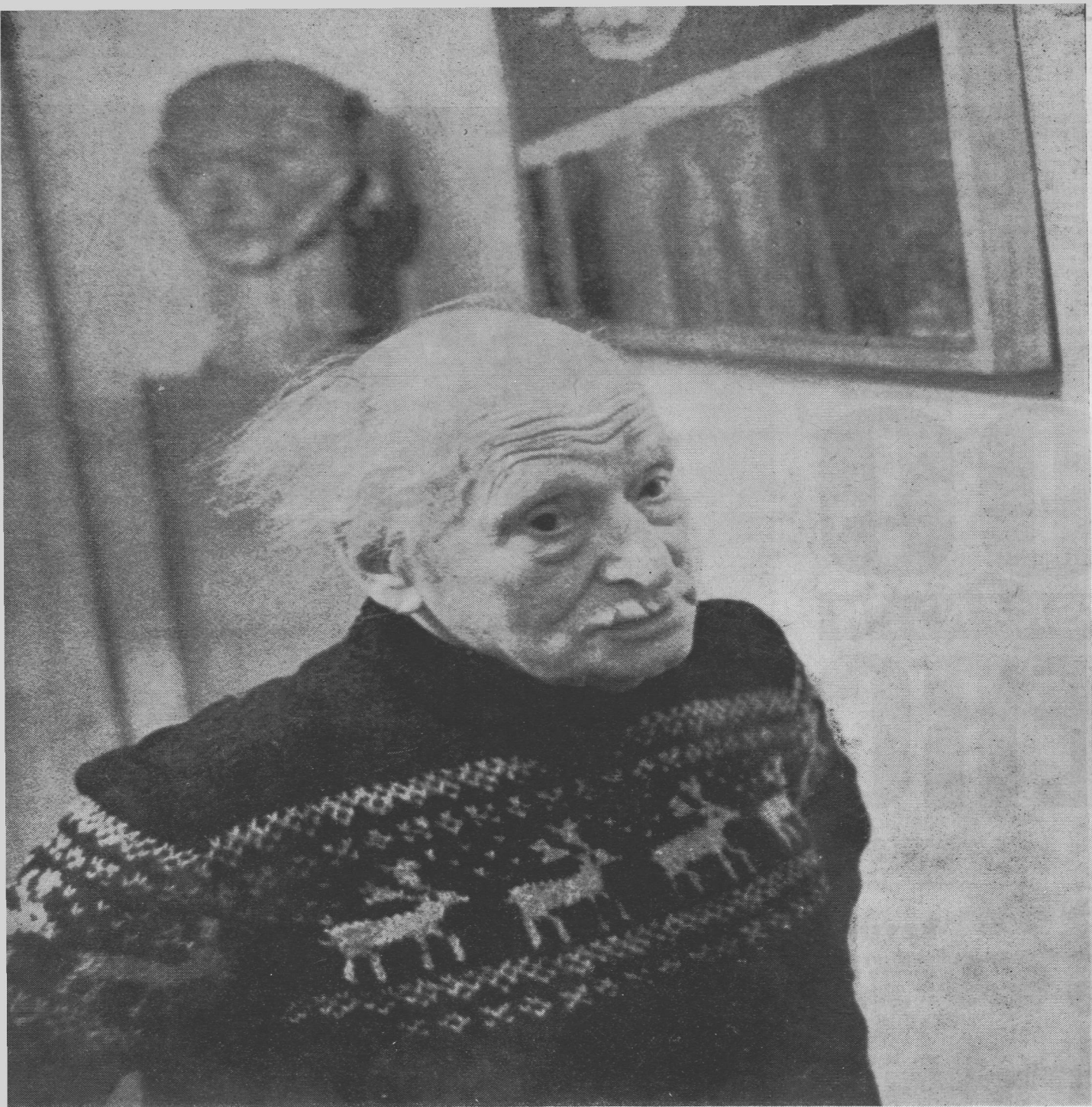


D U

„W czasie wielkiej wojny w Paryżu słyszałem muzykę kosmiczną. To wstrząsające przeżycie. W ogóle robię wszystko, co prawdziwe, autentyczne. Nie znoszę zaś spekulowania w sztuce... I dzisiaj uświęcać ją może jedynie prawdziwe przeżycie, poczucie prawdy. Jeśli tego zabraknie w dziele sztuki, straci ono swoją rację bytu... Sztuka była i jest zjawiskiem. Wyrasta z ziemi” — jeszcze niedawno mówił nam Xawery Dunikowski. Dziś Wielki Artysta, twórca polskiej rzeźby narodowej, odszedł na zawsze.

Pozostawił przebogatą spuściznę. Jego gigantyczne dzieła weszły do historii sztuki świata, wzbogacając ją o zakłętę w nich uczucia miłości do Kraju i ludzi. Zawsze pozostawał wierny prawdziwym przeżyciom i poczuciu prawdy.

Zanim Xawery Dunikowski przybył na lat 10 do Francji, posiadał już nie lada dorobek artystyczny. Pierwszą jego rzeźbę nosiła datę 1898 r. W pięć lat później Dunikowski został profesorem warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. W monumentalnych pracach z tego okresu przejawia się dynamizm i siła wyrazu artystycznego. Jego znakomite rzeźby „Człowiek i Macierzyństwo”, słynne „Kobiety brzemienne”, „Ewa” i „Tchnienie” wywołały głośne dyskusje, a nawet protesty; wyrażały bowiem



WIĘZIEŃ Nr 774

Nasz krajowy korespondent, autor „tygodniowej gawędy”, przebywał wraz z Xawerym Dunikowskim przez kilka lat w obozie hitlerowskim w Oświęcimiu.

Zmarł Xawery Dunikowski. Kiedyś w gawędzie wspominałem o tym wielkim artyście — zdawało się, że będzie żył jeszcze długo, że nic Go nie zmoże, mimo że na pewno nie był młody, umarł w wieku 89 lat. Wszystkim przyjaciółom życząc dożyć takiego wieku.

Nekrologi po śmierci Dunikowskiego powiadają, że był „twórcą własnego nurtu w rzeźbie polskiej”. że twórczość Jego — to „niezniszczalny wkład do kultury naszej Ojczyzny”. Nekrologi podkreślają również, że Dunikowski był wieloletnim więźniem Oświęcimia i wymienianą najwyższe odznaczenia przyznane Mu przez władze państwowe. Pogrzeb Dunikowskiego, którego pochowano w Alei Zasłużonych na cmentarzu powązkowskim, był manifestacją najbardziej zasłużonego hołdu dla wielkiego artysty i patrioty.

Ale przy tym wszystkim — wydaje mi się — nie był to cały Dunikowski, „Dunik” — lub „Ksawcio”, jak Go nazywano wśród przyjaciół. Wydawało mi się, że gdyby Dunikowski mógł wstać z trumny i zrobić jakiegoś psikusa tym wszystkim przecie szczerze wzruszonym żalobnikom, to zrobiłby to, podniósł na przykład wieko i zawołał: A kuku!

Tak się złożyło, że miałem szczęście znać mistrza Dunikowskiego, i to dość blisko. Przez kilka lat by-

liśmy na jednej sztubie i na jednym komandzie w Oświęcimiu, a i po wojnie, mieszkając obok siebie kontynuowaliśmy oświęcimską przyjaźń. O Jego zasługach dla sztuki niech mówią inni, ja zaś dorzucę parę szczegółów, o których inni nie powiedzą, ale bez których nie ma całego Dunika. We Francji, którą Dunikowski bardzo ukochał i do której wracał myślą do ostatka (spędził w Paryżu spory szmat młodości), może jeszcze większe zrozumienie znajdzie tych parę słów niż w Polsce.

Otóż znany był esprit Dunikowskiego, Jego cięta powiedzonka i kawały znajdują może kiedyś swego wydawcę, choć niektóre, rubaszne, nie bardzo są cenzuralne. Oto kiedyś pewien dygnitarz oprowadzał go po odbudowanych salach jednego z pałaców warszawskich podczas przyjęcia, wychwalając piękno sal. Dunikowski milczał. W końcu zniecierpliwiony dygnitarz zapytał się Go: Cóż to, nie podoba się Panu tutaj? — Ależ skądże — pośpieszył z zapewnieniem Dunikowski — czysto tu, proszę pana i... pluskiew nie ma...

W Oświęcimiu SS-mani, którzy wiedzieli, kim jest Dunikowski, koniecznie chcieli mieć jakiegoś Jego dzieło i zmusili Go do rzeźbienia głowy SS-mana. Dunikowski rzeźbił ją, bo musiał, ale... przez trzy lata! (Siedział niemal pięć lat, miał jeden z najstarszych numerów oświęcimskich 774). Pracując z Dunikowskim na jednym komandzie w tzw. Lederfabrik (garbarnia) zachodziłem do kącika rzeźbiarskiego, gdzie prócz malutkiego Dunikowskiego pracowało jeszcze dwóch młodych rzeźbiarzy, obaj ogromni ponad 190

cm, Stulgiński i Machnowski. Zazwyczaj umawiali się z któryś z pracujących w pobliżu więźniów, by pilnował i... gotowali kartofle w łupinach, słuchając opowiadań Dunika o jego paryskich przygodach (a miał ich bez liku). Dla niepoznaki robili plastyczną mapę Beskidów na zamówienie SS. Jak długo byłem na komandzie, tak długo robili tę mapę i — o ile wiem — nigdy jej nie skończyli.

Po wojnie Dunikowski zamieszkał w Krakowie przy ul. Karmelickiej. Miał tam też pracownię. Gdy przychodziłem do niego, częstował alkoholem, który miał w słoikach. W innych były farby, lakiery. Pamiętam, że zawsze czekałem, by Dunik pierwszy wypił, bo nie wiedziałem, co w środku. Ale nie mylił się nigdy. A na alkoholach, wiercie mi, znał się zna-ko-mi-cie! W ostatnich latach przeniósł się do Warszawy i mieszkał na Krakowskim Przedmieściu 65, w tym samym domu, w którym mieszkał i twórca „Mazowsza” Sygietyński. W mieszkaniu Dunika wieczorami zawsze ktoś był. Przy kielichu snuły się facecje, historyje, opowiadania o sławnych malarzach i rzeźbiarzach, o Oświęcimiu (wciąż Go oświęcimiaczy odwiedzali), o kosmonautach (wyobraźnię Dunikowskiego kosmonautyka zapłodniła, myślał nawet o cyklu rzeźb lub obrazów — malował również na ten temat).

Ostatnio chorował, ale wierzył, że i teraz „ucieknie kostusze”. Tak przynajmniej mówił. Nie uciekł. A szkoda... Zabraknie Dunika wśród nas, bez Niego życie będzie nieco uboższe.

Marian



DUNIKOWSKI

prawdę o życiu kobiet zadumanych nad zagadką życia. Polski rzeźbiarz dał w nich wyraz swojego buntu przeciwko ustalonym prawom w sztuce.

10-letni pobyt w Paryżu Wielkiego Mistrza dłuta to nie tylko okres wyczerpanej pracy twórczej i chłonności nowo odkrywanej sztuki, lecz przede wszystkim wola walki o wyzwolenie kraju ojczystego. Po wybuchu I wojny światowej Wielki Artysta wstąpił do I Ochotniczego Oddziału Polskiego we Francji, tzw. Legionu Bajończyków. Przez kilka miesięcy oddawał swe siły sprawie patriotycznej, lecz wskutek ciężkiej choroby musiał poniechać dalszej walki. Dopiero w 1917 r. w Paryżu chwytając znowu dłuto w ręce i tworzy słynny „Grobowiec Bolesława Śmiałego” — jedno z najwspanialszych dzieł swego życia, nazwane później rapsodem bohatera.

„Pamiętam tamte dobre i złe czasy — wspominał niedawno Xawery Dunikowski. — Byłem świadkiem powstania kubizmu i wzrastającej sławy Picassa, Braque'a, Apollinaire'a.”

Powrót do Kraju nie przyniósł mu jednak pełnych możliwości zrealizowania monumentalnych

koncepcji z wyjątkiem pomnika prezydenta Krakowa Dietla. W latach 1925—1929 stworzył cykl „Głów wawelskich”, kapitalnych portretów rzeźbiarskich, w których dał renesansową wizję swoich współczesnych — dziś zdobiących stropy sal krakowskiego zamku królewskiego.

Gdy wybuchła druga wojna światowa, Artysta przebywał w Kraju. Stąd, z woli dr Hansa Franka, namiestnika Hitlera w okupowanej Polsce, siepacze zabrali go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wstrząsające przeżycia z 5 koszmarnych lat obozu przekazał w cyklu obrazów pt. „Oświęcim”. Zamknął w nich grozę i cierpienia swoje i tysięcy innych. Tam też wytrwał do wyzwolenia. Potem przez cały rok pod troskliwą opieką lekarzy i przyjaciół powoli wracał do życia, ale szybko dał się porwać pracy. Pierwsze z jego powojennych dzieł, olbrzymi granitowy pomnik Czynu Powstańczego stanął w 1945 r. na szczycie Góry św. Anny, upamiętniając walkę ludu polskiego z pruskim i hitlerowskim zalewem. Architektonicznie to dojrzałe dzieło zrosnięte jest nierozdzielnie z historią i krajobrazem Śląska. W następnych pracach zgasłego Mistrza dominuje temat patriotyczny. Pan-

teon kultury polskiej wzbogacał się o coraz to nowe dzieła — pomniki wielkich Polaków: Jakuba Jasińskiego, Tadeusza Kościuszki, Joachima Lelewela, Romualda Traugutta, Jarosława Dąbrowskiego i innych. Ostatnio odbyła się w Warszawie uroczystość odsłonięcia 32-tonowej rzeźby w granicie — pomnika poświęconego XX-leciu Wojska Polskiego. Wryta jest na nim ostatnia data — rok 1963.

Talent Dunikowskiego zyskał tysiące wielbicieli. Rzeźby i obrazy wystawione były wielokrotnie w Kraju i za granicą. Pozostawił ogromną spuściznę, setki rzeźb, dziesiątki obrazów i rysunków, portrety i kompozycje, projekty pomników i szkice z dziedziny urbanistyki. Dorobek swego życia przekazał na krótko przed śmiercią narodowi. Główny zbiór dzieł o nieprzemijającej wartości znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie, na dziedzińcu Pałacu Wilanowskiego i w ostatniej pracowni; większość rzeźb i obrazów wystawiona będzie niebawem w Muzeum im. Xsawerego Dunikowskiego w jednym z zabytkowych warszawskich pałaców na Mokotowie, tzw. „Królikarni”.



Xawery Dunikowski uznany został za artystę, który pierwszy nadał rzeźbie polskiej znamię wielkości. W twórczości swej zawarł wielki ładunek ideowej treści i dramatycznego napięcia. Na kilka miesięcy przed śmiercią Wielkiego Mistrza odwiedził znany fotoreporter — Jan Kosidowski. Oto jego zdjęcia

AVEC XAWERY DUNIKOWSKI la sculpture polonaise est devenue un grand art. 66 ans sur les 89 qu'il a vécu furent exclusivement consacrés à la création. Il a touché à tout, laissant dans chaque genre une trace ineffaçable: sculpture figurative, symbolique, religieuse, portraits, monuments. Citons pour mémoire: „L'homme et la maternité”, „Les femmes enceintes”, „Eve”, — oeuvres les plus marquantes qui précéderent son séjour de 10 ans à Paris, où il fut le témoin actif des débuts du cubisme, de la gloire naissante de Picasso, Braque, Apollinaire. C'est à Paris qu'il sculpta son „rapsode héroïque” — le tombeau de Boleslas le Hardi. Rentré en Pologne après la première guerre, il sculptera pour le château royal de Wawel à Cracovie ses célèbres „50 têtes” manière Renaissance qui remplaceront les originaux, pillés et détruits par tant d'occupants. De 1939 à 1945, il sera le déporté nr. 774 du camp de la mort d'Auschwitz. Miraculeusement rescapé, il s'adonnera à la sculpture monumentale. Et c'est d'ailleurs le monument au Soldat Polonais qui sera — en 1963 — la dernière oeuvre du grand artiste polonais.





Jak Wam się podobam?

Nazywam się Rysio Kąsek, mieszkam w Boguszowie ul. Gen. Świerczewskiego 32/3 — Polska. Mam ukończone 6 lat i w tym roku szkolnym rozpocznę naukę w szkole podstawowej. W okresie zimowym lubię bardzo jeździć na sankach i nartach oraz lubię grać z ojcem, który gra na harmonii a ja na perkusji.

Moi rodzice pochodzą z Francji, mamusia z domu Kiljan z Boulligny (Meuse), a tatuś z Evin-Malmaison (P. de C.).

Zasylam moc pozdrowień ciotkom, wujkom oraz kuzynom Lauferskim, Wojciechowskim i Okoniewskim z Auby-les-Douai (Nord) i zapraszam ich do Polski.

Rysio KĄSEK

HARCERKI FRANCUSKIE z LE MANS WSPOMINAJĄ POLSKĘ

W Polsce bawiła przed paroma miesiącami liczna grupa harcerki francuskiej z Le Mans (Sarthe). Trasa wycieczki biegła przez Belgię, Niemcy oraz Polskę. W sumie harcerki przebyły trasę 5800 km. W Polsce poznały Poznań, Gdańsk, Malbork, Warszawę, Ostrowiec, Kraków, Zakopane. Niedawno odbył się w Le Mans wieczorek towarzyski uczestniczek wycieczki do

Warszawie harcerki podziwiała rozmach odbudowy polskiej stolicy po wojennych zniszczeniach. Podziw i uznanie dla nowo zbudowanego miasta towarzyszyło druhom w całej ich podróży.

Wycieczka z Le Mans do Polski nie była pierwszą organizowaną w tym mieście. Przed dwoma laty wyjechało stąd 80 osób, w lecie tego roku znów wybiera się kilkudziesięciu Francuzów, by poznać Polskę.



Zdjęcie wykonane nad Morskim Okłem w Tatrach nadesłały harcerki, uczestniczki wycieczki z Le Mans (Sarthe)

Polski, podczas którego jeszcze raz omawiano podróż i dzielono się wrażeniami.

Przyjęcie, z jakim spotkały się młode Francuzki w Polsce, było nadzwyczaj serdeczne. Podczas wieczorku harcerki wspominały miłe powitanie zgotowane im w pewnym małym miasteczku polskim. Mimo że harcerki przybyły tam późną nocą, ludzie wychodzili na ulicę, aby móc zobaczyć się z młodzieżą francuską, porozmawiać, okazać jej gościnność i serdeczność. W Ostrowcu, mieście „zblźniaczonym” z Gennevilliers (Seine), dziewczęta ugoszczone zostały przez władze miejskie i pod ich opieką zwiedzały zabytki miasta. Odwiedziły również kolonię letnią dla młodzieży polskiej.

MAŁY TYGODNIK

Nr
66

Ocalone miasto

Niedawne to czasy, kiedy Sandomierz znalazł się w samym środku rozległego pola bitwy, które nazwano w komunikatach wojennych „przyczółkiem Baranów”. Armia radziecka przez pół roku stała na prawym brzegu Wisły, gotując się do ostatecznej rozprawy z hitlerowskim wrogiem, do przekroczenia Wisły i do ostatecznego uwolnienia Polski. Wokół Sandomierza toczyła się zażarta walka. Mieszkańcy tych stron długo ją pamiętali, a wioski okoliczne nieprędko mogły zagoić wszystkie zadane wówczas rany wojenne.

To, że spośród tych gruzów Sandomierz ocalał i wyszedł prawie nietknięty, wygląda na jakiś cud. Dziwowali się temu ludzie. A oto, co opowiadają o powodach cudownego ocalenia tyle razy niszczonego miasta.

Dowódcą odcinka frontowego znajdującego się naprzeciwko Sandomierza był niejaki pułkownik Skopenko. Kiedy podszedł do Wisły w piękny dzień letni i ujrzał na przeciwległym brzegu nasze miasto, zachwycił się nim bardzo. Wiedział, jak pięknie Sandomierz wygląda z daleka, rozparty na swoim wzgórzu, rozłożony jak korona wieńcząca jakiś szczyt. W letnim słońcu wszystkie gmachy miasta i wieże błyszczały jak klejnoty.

Pułkownik Skopenko zakochał się w tym mieście i powiedział: „To jest zbyt piękne miasto, aby je niszczyć. Żołnierze



nasz potrafią i tak przepędzić Niemców z tamtego brzegu”.

I rzeczywiście, operacje wojskowe tak przeprowadził, okrążając Sando-

mierz z obu stron, że miasto przy zdobyciu lewego brzegu wcale nie ucierpiało.

Gdy pułkownik Skopenko przybył do Sandomierza po jego zajęciu przez Czerwoną Armię, pomimo wojennych zaniedbań, nie zawiodło jego oczekiwań i w dalszym ciągu było dla pułkownika przedmiotem miłości i podziwu.

Ale armia szła naprzód. Pułkownik Skopenko poszedł razem z innymi hen, daleko i od stron ojczystych i od Sandomierza. Przy forsowaniu Łaby (w Niemczech) został ciężko ranny. Umierając zaś prosił, aby go pochowano w ocalonym przez niego mieście, w Sandomierzu.

Woli jego stało się zadość i pułkownik śpi ostatnim snem w murach polskiego miasta, a ulicę Opatowską przemianowano na ulicę pułkownika Skopenki.

Jarosław IWASZKIEWICZ

Nartostrada

Jest w Tatrach, moi mili, taka niezwykła droga — wszystko się na niej myli; i skrzydło, i narta, i noga. Dlaczego? — pytacie. — Ano, z nadmiaru, z nadmiaru zachwyty! Tam czapka śniegu — buch! — na nos, tam słońca grzywa u szczytów.

Nartostrada, nartostrada — tu w las wpada, tam wypada. Nartostrada narty niesie w białym kotle, potem w lesie.

Ta droga w puszczy smrekowej ginie jak ręka w mułce — start na Gąsienicowej, a koniec w Jaszczurówce. Zakrętem w prawo i w lewo opływa choiny w zaspach — niedźwiedziem może być drzewo, stojącym na tylnych łapach.



Nartostrada, nartostrada! Promień przebił las jak szpada. Nartostrada w skos tnie zbocze — śnieg opada i migocze.

JERZY KIERST

Rozwiązanie zagadek

zamieszczonych w numerze 63 „Małego Tygodnika”: Państwo Polskie w numerze 64 „Małego Tygodnika”: Białystok, zamek, śnieg, przerebel.

Język polski na weselo

Lekcja 19

O DWÓCH ZNAKACH JEDNEJ SAMOGŁOSKI

Jak już wiemy, w języku polskim jest 8 samogłosek: a, e, i, y, o, u, ę, ą. Otóż jedną z nich oznaczamy dwójako: czasem literą „ó”, a niekiedy literą „u”. W wymowie jednak różnicy nie ma. Oto wyrazy, które jednakowo wymawiamy, choć inaczej piszemy:

lód (glace) — lud (peuple)
Bug (nom de rivière) — Bóg (Dieu)
mór (peste) — mur (mur)

Dlaczego nie zarządzono dotychczas jednakowej pisowni obu tych głosek? Ponieważ „ó” zwykle zmienia się w „u”. Mówimy lód — bryła lodu, ale lud — zabawa ludowa.

Powiedzenie: bryła ludowa albo zabawa lodowa — nie miałyby sensu.

Kiedy więc pisać „ó”, a kiedy „u”?

Nikną wszelkie niepokoje,
Kiedy stwierdzą: dwójka, dwoje;
Pióro, pierze; główny, głowa;

Lód, lodowiec; mówca, mowa.
Nie drzy także ma stalówka,
Piszac: ówna, ów i ówka
(Sołtysówna, Lwów, majówka)
Zaokrąglam „ó” w dwu słowach:
Ósmy, ów, bo: osiem, owa.

Ostatnia wskazówka dotyczy wyjątku od reguły. Niemal wszystkie wyrazy w języku polskim piszemy na początku przez „u”, np. usta (bouche), uwaga (attention), ul (ruche), ulewa (averse) itd. Wyrazy: ósmy i ów mają więc pisownię wyjątkową.

ZADANIE KONKURSOWE:
ułoż zdania z wyrazami: mówca, mowa, ósmy, osiem oraz z trzema słowami o zakończeniu: -ówna, -ów i -ówka. Za najlepszy tekst przyznamy nagrody książkowe.

A oto wyrazy i zwroty, które ułatwią Wam pracę:

brat — frère; mój brat — mon frère;
siostra — soeur; moja siostra — ma soeur;
osiem (8) lat — huit ans; ósmy rok — huitième année; mowa — parole;

discours, langue; polska mowa — langue polonaise; profesor — professeur; nasz — notre; mówca — orateur; być dobrym mówcą — être bon orateur; ja jestem, ty jesteś, on (ona) jest — je suis, tu es, il (elle) est; ja mam, ty masz, on (ona) ma — j'ai, tu as, il (elle) a; ja zaczynam, ty zaczynasz, on (ona) zaczyna — je commence... etc; sołtysówna (córka sołtysa) — la fille du maire (d'un village); córka — fille; syn — fils; bez, bzy — lilas (fleur); zapach bzuw — la senteur des lilas; ja lubię, ty lubisz on (ona) lubi — j'aime... etc; skarb — trésor; skarb najdroższy — le trésor le plus cher; on jest bogaty — il est riche; ona jest bogata — elle est riche; bogata w słowa — riche en mots, en paroles;

Z podanych słów można ułożyć wiele zdań. Spróbujcie na przykład odpowiedzieć na pytania: Czym jest dla nas polska mowa? W co polska mowa jest bogata? Widzicie, jakie to proste! Teraz jest nawet kłopot, które zdanie wybrać.

Oczekuję Waszych listów

Profesor GRAMATYKA



BONNE NUIT MES ENFANTS

Un dessin de Szymon Kobyliński publié par „Polityka” pour le *Nouvel-An*: „— Prends autant soin d'elle que moi!”



Nos lecteurs connaissent Szymon Kobyliński par les dessins du „Faraon” de Boleslaw Prus qu'il illustra pour „La Semaine”. Kobyliński est un des dessinateurs les plus féconds en Pologne. Chaque semaine, de son crayon aigre-doux, il remplace un article de fond dans la sérieuse hebdomadaire „Polityka”. La revue satirique „Szpilki” (Epingles) fait régulièrement appel à lui, ainsi que d'innombrables journaux. A la télévision il apprend aux enfants à dessiner, terminant son émission par un „Bonne nuit, mes enfants” rituel. Ses violons d'Ingres sont les vieilles armes et les anciens uniformes (il est un des meilleurs connaisseurs du sujet en Pologne et polémiqua longuement avec les auteurs des costumes du grand film „Les Chevaliers Teutoniques”), les animaux (il élève à la maison trois chiens, deux hamsters et une corneille). Et il trouve encore le temps d'aider son fils Maciek à réparer son vélo et à construire des modèles d'avions.

Envoi de M. Władysław PEDRACKI
Le Martinet (Gard)
à notre concours „La Pologne 1963”

Je vais essayer d'exprimer ce que j'ai vu dans la Pologne 63. Je suis loin d'être journaliste ou écrivain, ayant quitté l'école à treize ans avec le C.E.P.

Au cours de mes voyages en Pologne (57 — 59 — 60 — 61 — 63) à chaque fois je trouvais quelque chose de changé. Surtout cette année, car je suis resté deux ans sans y aller. J'ai donc pu faire un peu de comparaison avec la Pologne 57.

En allant chaque année dans un pays, on y trouve peu de changement et quelquefois il y en a beaucoup, surtout en Pologne.

En arrivant à Poznań, déjà j'ai pu constater les travaux d'embellissement de la gare. Cela sautait aux yeux pour qui la connaissait avant. Dans la ville que je considère comme une des plus belles de Pologne, le souci de construire est toujours le même, avec en plus l'embellissement.

Le nombre d'étrangers qui viennent en touristes grandit chaque an, et les Polonais veulent les faire revenir, en faisant tout ce qui est possible pour qu'ils aient bonne impression sur leurs séjours en Pologne. Il faut reconnaître que la population s'y emploie de son mieux. Les Polonais sont très renommés sur la façon de recevoir ses invités, même étrangers. Pour moi qui suis allé assez souvent dans mon pays d'origine, je ne suis pas étonné de leur façon de recevoir.

Cette année, je dois reconnaître que l'effort de construction et d'embellissement s'est encore amplifié. Dans un village près de Katowice que je n'avais pas vu depuis deux ans, j'ai vu de nouveaux magasins modernes, de nouvelles habitations et l'éclairage du village est parfait. Dans les bois il y a de petits lacs artificiels, près de ces lacs on a construit des petites „kawiarnie” où on peut aussi louer des barques et faire des promenades. Il y a aussi une scène

de théâtre en plein air, une piste de danse pour les bals populaires qui ont lieu l'été. On y construit une école qui entre dans le plan du millénaire de la Pologne (Mille ans, Mille écoles).

Partout en Pologne il y a ce souci de construire, maisons, écoles, hôpitaux, stades, piscines — comme dans ce village, je l'avais oublié. Le gouvernement fait beaucoup pour la jeunesse. Les parents ont des facilités pour leurs enfants, ils peuvent les envoyer en colonies de vacances pour une somme dérisoire. De même l'éducation ne leur pose pas de problèmes.

Je trouve quand même que les allocations familiales ne sont pas assez élevées. Pour les fournitures scolaires (cahiers, livres) les parents ont souvent des difficultés pour en trouver avant la rentrée. Ils attendent souvent des heures dans les magasins. C'est comme pour la viande, j'estime que dans la Pologne 63, on ne devrait plus voir ces longues attentes dans les boucheries et charcuteries. Est-ce le manque de magasins ou de pâturages, le gouvernement devrait se pencher sur ce problème.

Les jeunes Polonais comme leurs amis de France, aiment beaucoup les jeunes chanteurs, les nouvelles danses, twist en particulier. Ils vivent en leur siècle, mais à côté de ça, ils pensent aussi à leur travail ou à leurs études. Il y a de ce fait beaucoup moins de blousons noirs qu'en France.

Il n'y a pas beaucoup de voitures en Pologne, mais on voit de plus en plus de motos. Les tramways, trolleybus, autobus ne sont pas chers. Vous pouvez prendre le tramway pour 10 cts, le trolleybus pour 12 cts. Beaucoup de villes remplacent les tramways par des trolleybus.

Moi qui suis mineur, j'envie mes camarades polonais qui dans certaines mines ne travaillent que sept heures et demie. Une demie-heure par jour cela



DUZY WYBÓR ODZIEŻY

dla Pań, Panów,
dziewcząt i chłopców
poleca firma

BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des
Escaliers — BRUAY-en-ARTOIS

Proponujemy naszą
nową kolekcję
Zima — Wiosna
1963 — 1964



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Pour l'anniversaire de sa libération, la ville de Sieradz a reçu une cordiale lettre de félicitations du plus illustre de ses enfants — le professeur Ary Sternfeld, appelé „père des spoutniks” soviétiques.

▲ La première conduite du gazo-duc de 240 kilomé-

tres qui amènera du gaz naturel au combinat industriel de Puławy (engrais artificiels), vient d'être terminée.

▲ Depuis janvier les habitants de Katowice dispo-

sent d'un grand magasin „libre-service”. Sa surface totale dépasse six mille mètres carrés, un dixième étant consacré aux rayons alimentaires.

▲ A Supraśl, localité de la région de Białystok, on termine la construction d'une nouvelle et importante usine de meubles.

▲ Czarnolas, village natal du premier grand poète polonais Jan Kochanowski du XVI. s. (1530—1584) vient d'inaugurer un Club de la Presse et du Livre, septième du genre dans la voïvodie de Kielce.

▲ Au cours de la commémoration du 19-e anniversaire de la libération d'Auschwitz, on a projeté en première vision le nouveau film de Wanda Jakubowska (à laquelle on doit déjà „La dernière étape”) intitulé „La fin de notre monde”, d'après un roman de Tadeusz Hołuj, secrétaire général du Comité International d'Auschwitz.

UNE MYSTERIEUSE CARTE POSTALE

Le facteur a remis à Mme Helena Kwapiszewska, habitante de Krynica, une carte postale postée à Varsovie en juin 1912 et affranchie d'un timbre russe de 4 kopecks. Mais l'enquête a révélé qu'il ne s'agissait pas d'un oubli de la poste. L'état flambant neuf de la carte (vue de Varsovie en couleurs) prouve qu'il s'agit d'un canular de philatélistes.

Les enfants invalides auront leur école

A Busko, ville de cure réputée, on construit actuellement, auprès d'un sanatorium, une école spéciale pour enfants-invalides. 200 enfants pourront s'y réadapter à une vie normale et apprendre un métier conforme à leurs aptitudes physiques.

Si en leur temps la Pologne avait été ce qu'elle est maintenant...

compte pour un mineur. C'est une chose qui doit aller en s'améliorant, m'ont dit des mineurs polonais. Au point de vue social ils ont des avantages que nous n'avons pas. Blessé — salaire complet, malade — 80% du salaire. Mais je ne comprend pas qu'il y ait des retraités touchant près de 2000 Zł et d'autres 1000 Zł. Je connais des veuves qui ne touchent que 350 Zł. L'Etat polonais devrait améliorer ces petites retraites. De même que ces différences de salaires qu'il y a d'une corporation à une autre.

Il y a encore beaucoup à faire, mais des Polonais de France qui n'avaient pas vu la Pologne depuis plus de trente cinq ans m'ont dit: si en leur temps la Pologne avait été comme maintenant, avec ces possibilités de travail, de logement, cette situation sociale, jamais ils ne seraient venus en France s'expatrier. De là on peut tirer des conclusions, comment était la Pologne avant la guerre et comment est la Pologne 63.

Oui j'ai trouvé la Pologne 63 changée, avec cette jeunesse qui a soif de vivre, ces nouveaux stades, piscines, écoles, logements et puis ce désir de vivre dans la paix. Car un peuple qui a souffert comme la Pologne, ne peut que désirer vivre en paix.

J'ai sûrement oublié beaucoup de choses, d'autres plus qualifiés que moi ont ou auront décrit mieux que moi ce qu'est la Pologne 63. Je vais surtout en Pologne chez de la famille et je m'y plais beaucoup. J'ai décrit la Pologne comme je l'ai vue, je ne critique pas, je ne vante pas non plus. Sur cinq voyages quatre ont été faits par l'agence Trans-tours, dont je loue le sérieux. Je remercie La Semaine Polonaise d'avoir demandé au nombreux touristes qui ont été en Pologne de s'exprimer. Je l'ai fait selon mes possibilités et j'en suis heureux.

Władysław PEDRACKI
Le Martinet (Gard)

MARIETTE ET L'EMPEREUR

Sous ce titre, une nouvelle comédie d'Andrzej Jarecki fait chaque soir salle comble au théâtre „Powszechny” de Varsovie. L'un des meilleurs acteurs polonais Wojciech Siemion joue le rôle de Napoléon, celui de Mariette (Marie Walewska) étant tenu par Ewa Wawrzon.



Wkrótce 31 milionów!

Jak obliczył Główny Urząd Statystyczny, w przyszłym miesiącu urodzi się 31-milionowy mieszkaniec Polski. Wprawdzie zmniejszyło się tempo przyrostu naturalnego, jednak w kilku ostatnich latach co roku przybywa w Kraju 400 tysięcy nowych obywateli. Dawniej, chociażby w 1955 r., wskaźnik przyrostu naturalnego na 1000 mieszkańców wynosił 19,5, w 1960 r., na każdych 1000 Polaków przyrost na-



Pierwszym nowym mieszkańcem Świętochłowic w roku 1964 był Mieczysław Paoń. Jego matka, Elfrida Paoń, wydała go na świat w noc sylwestrową, o godz. 0.10.

Jego ojciec, również Mieczysław, urodził się nieomal w tym samym czasie, tylko 34 lata wcześniej, w noc sylwestrową 1930 roku, o godz. 0.20.

Fajki znów modne

Pykał sobie fajeczkę stary dziadus — jak głosi stara śląska piosenka. Dziś i młodzi palą fajki. Powraca stara moda. Może większą popularność fajki zawdzięczamy lekarzom, którzy twierdzą, że jeżeli ktoś nie może pozbyć się nałogu palenia, to już „zdrowsza” od papierosów jest fajka. W Kraju jest tylko jedna fabryka tytoniu fajkowego i tabaki w Raciborzu. Zwiększyła ona ostatnio produkcję o blisko 30 procent. Tabaka także powraca do łask.

§§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan Antoni DEJNA
Gironcourt s. Vraine (Vosges)

Przebywam we Francji od 42 lat. W kwietniu 1940 r. byłem mobilizowany do armii polskiej. Następnie dostatem się do niewoli, skąd wróciłem w 1945 roku. Obecnie po latach pracy, pobieram małą rentę. Kasa odmówiła zaliczenia mi 5 lat spędzonych w obozie jenieckim. Prosiłem o zasiłek dodatkowy „allocation supplémentaire”, odpowiedziano mi, że my Polacy nie mamy prawa do żadnych dodatków. Znam jednak Włochów, którzy pobierają te same zasiłki co Francuzi.

Jeżeli Pan po 42 latach pobytu we Francji otrzymuje małą rentę, może to wynikać z tego, że nie miał Pan opłaconych pożądaną ilość składkę ubezpieczeniową. Istnieje więc dwie ewentualności:

a) albo Pan pobiera „allocation aux vieux travailleurs salariés”, za-

turalny wynosił 15 osób, a już w 1962 r. wskaźnik ten spadł do 11,7 urodzeń na 1000 mieszkańców. Jest to przeciętna krajowa.

Najwięcej dzieci rodzi się w województwach: olsztyńskim (19,9), koszalińskim (17,6) i opolskim (16,3). Tak duży przyrost naturalny jest w pełni zrozumiały, gdy weźmiemy pod uwagę, że na tych terenach jest najwięcej młodych małżeństw. Najniższy przyrost naturalny notuje się w Łodzi (wskaźnik 3,5) oraz w woj. łódzkim (8,6). Następna pozycja od końca zajmują: Warszawa (3,9), Poznań (5,4), Kraków (6,2) oraz woj. katowickie (9,6).

Warto dodać, że dzieci przychodzą na świat w coraz lepszych warunkach sanitarnych, przy pomocy lekarzy, położnych i pielęgniarek. Dlatego też znacznie zmniejszyła się śmiertelność wśród noworodków. Podczas gdy w latach 1936—1938 na tysiąc urodzeń — umierało aż 139 dzieci, to w 1962 roku liczba ta zmniejszyła się do 55. Jednak ciągle jeszcze ilość zgonów oseków jest za wysoka.

Najwięcej urodzin notuje się w marcu i w kwietniu; najmniej zaś w listopadzie i grudniu.

Jak informują demografowie, liczby urodzin w okresie dwóch ostatnich miesięcy roku nie są jednak miarodajne. Utrzymuje się bowiem w Kraju, najczęściej na wsi, obyczaj przenoszenia daty urodzin z listopada czy grudnia na styczeń następnego roku. Dzięki takiej „antydatowanej” rejestracji dziewczynki będą o rok młodsze, a chłopcy o rok później pójdą do wojska.

Ostatnie lata przyniosą również pewne zmiany w strukturze ludności według płci i wieku. Nadal utrzymuje się przewaga kobiet. W miastach na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet, a na wsi 105 kobiet. Kobiety, jak wynika ze statystyk, żyją dłużej i choć zazwyczaj chłopcy rodzi się więcej, później proporcje te kształtują się inaczej. Tak na przykład wśród ludności w wieku do lat 24 wciąż występuje przewaga mężczyzn.

Stopniowo podnosi się w Polsce średnia granicy wieku: dla mężczyzn do 64,8 lat, a dla kobiet do 70,5 lat.

Demografowie rejestrują pewien spadek nowo zawieranych małżeństw. W 1956 r. zawarto w Polsce 260 tysięcy małżeństw, w 1962 — 228,7 tysiąca. Jeśli w 1956 r. na tysiąc mieszkańców przypadało 9,5 małżeństw — to obecnie 7,5. Najczęściej śluby odbywają się w karnawale oraz w okresie Świąt Wielkanocnych. Na wsi raczej po żniwach.

silek udzielany tym, którzy nie opłacali składek ubezpieczeniowych. W danym przypadku doliczenie lub niedoliczenie służby wojskowej nie odgrywa roli, gdyż do ubiegania się o ten zasiłek wystarczy mieć przepracowanych 25 lat, ewentualnie 15 lat między 50 a 65 rokiem życia;

b) albo też pobiera Pan pensję starczą z tytułu ubezpieczeń społecznych, z tym, że nie posiada Pan odpowiedniej ilości przepracowanych lat, gdyż pensja starcza jest zależna: 1) od ilości opłaconych trymestrów, 2) średniego zarobku rocznego, 3) procentu pensji w stosunku do tego zarobku i wreszcie 4) wieku w chwili złożenia wniosku o pensję.

Do przepracowanych lat w fabryce Kasa jest zobowiązana doliczyć lata spędzone na wojnie, okresy bezrobocia i chorób.

Co do „allocation spéciale”, jest ona przyznawana Francuzom lub obywatelom państw, które podpisały w tej sprawie konwencje z Francją (możliwe że Włochy należą do tej kategorii). Natomiast jeżeli pułap Pańskich dochodów na to pozwala, może się Pan ubiegać o zasiłek z Funduszu Narodowego Solidarności. Wniosek o przyznanie tego zasiłku należy złożyć w Ka-



OSIŃSKI TAPICER-DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” i czytam pani „Rady od serca”. Ja też proszę panią o radę. Mam 53 lata. Dziesięć lat temu ożeniłem się, ale nie miałem szczęścia, po dwóch latach, po ciężkiej chorobie żony, zostałem wdowcem wraz z trzymiesięcznym synkiem. Od tego czasu on jest na wychowaniu u Francuzów, którzy nie mają dzieci. Przy sobie nie mogłem go zatrzymać, bo sama pani wie, jak samotnemu mężczyźnie trudno z takim małym dzieckiem.

Ja pracuję jako ogrodnik, więc synek jest 5 km ode mnie i co drugi dzień wieczorem jadę do niego i w każdą niedzielę. Jak był mały, wszystko było dobrze, ale teraz jest coraz mądrzejszy, a ta kobieta robi wszystko, żeby go przyciągnąć do siebie i kładzie dziecku różne rzeczy do głowy. Pozwala mu na wszystko, pomimo że niczego mu ode mnie nie brak. Czasem na niego krzyczę, bo i potrzeba, to ta kobieta zarządza mną, że ja jestem niedobry. Sam nie wiem co począć. Najlepiej byłoby wziąć go do siebie, ale potrzebna jest kobieta. Moim życzeniem jest, abym znalazł jakąś Polkę.

Chłopiec uczyłby się po polsku, ale tu, w moich stronach, jest mało Pola-

nie, w której Pan pobiera rentę. Formularze do powyższego wniosku wydaje merostwo.

Pani Aniela GAIK
Sarcey par Fismes (Marne)

Przyjechałam w 1929 r. na kontrakt. Mąż pozostał w Kraju. Od wojny wiadomości od niego się urwały i wreszcie dowiedziałam się od siostry, że mąż został wywieziony do Niemiec i tam zginął w obozie koncentracyjnym. Nie wiem, w jaki sposób mogłabym uzyskać świadectwo zgonu.

Ponieważ od tylu lat mąż nie dał żadnych wiadomości o życiu, ani Pani, ani swojej rodzinie, należy wystąpić do Sądu z wnioskiem o uznanie go za zmarłego, tym bardziej, że mąż został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Jednakże jest Pani zmuszona zwrócić się do sądu w Polsce, który jest kompetentny terytorialnie do wydania wyroku w tej sprawie wobec tego, że mąż mieszkał w Polsce i że tam został aresztowany przez władze okupacyjne.

Radzimy zwrócić się w tej sprawie do zespołu adwokackiego przy sądzie powiatowym ostatniego miejsca zamieszkania męża.

ków. Czekam do wakacji, a potem chciałbym go oddać do polskiej szkoły i jakiegoś nauczyć zawodu. Chciałem się więc dowiedzieć, czy tu są takie szkoły. Proszę panią o pomoc. I pozostaję z szacunkiem.

OJCIEC

SZANOWNY PANIE!

Można by się postarać o umieszczenie dziecka w Polsce, w Domu Dziecka, ale wówczas musiałby pan zdecydować się na dłuższą z synem rozłąkę. Myślę, że rzeczywiście najlepiej byłoby wziąć chłopca do siebie. Sądzę, że może któraś z naszych Czytelniczek zgłosi chęć zajęcia się pańskim dzieckiem. Wiele przecież jest kobiet samotnych, w trudnych warunkach, poszukujących pracy i mieszkania.

Gdybym otrzymała takie oferty, natychmiast listy skieruję do pana. Proszę tylko o przysłanie swego adresu. Przesyłam serdeczne pozdrowienia i mam nadzieję, że uda mi się panu pomóc.

Osoby, które interesowałyby się powyższą sprawą, proszę o napisanie do mnie.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Niech mi pani poradzi, jak postępować. Mam syna osiemnastoletniego. Nigdy nie chwalebę się swymi dziećmi, ale pani powiem — jest on wyjątkowo pięknym chłopcem. Oczywiście nie tylko ja to widzę, Uganiają się za nim dziewczyny, że trudno sobie wyobrazić. On się nimi zupełnie nie przejmuje, nie sobie z nich nie robi, przeciwnie, odnosi się lekceważąco. Spotka się raz z jedną, nazajutrz z drugą. Żadnej nie traktuje poważnie. Martwi mnie to, że taki chłopak już pewnie przez całe życie będzie sobie lekko traktował kobiety. On już dziś wie, że na którąkolwiek kiwnie palcem, każda przyleci. Jestem z synem w bardzo dobrych, przyjacielskich stosunkach. Ale gdy próbuję rozmawiać z nim o kobietach, on mi mówi tak: Co mama wie o kobietach, wszystkie one są takie same! Tak się boję, że przewrócą mu zupełnie w głowie, a chciałabym, żeby był porządnym człowiekiem, dobrym mężem, żeby coś z niego wyrosło. Jaką pani widzi na to radę?

NIESPOKOJNA MATKA

DROGA PANI!

Nie widzę w tej chwili żadnej rozsądnej rady. Myślę, że przyniesie ją samo życie. Gdy chłopiec trafi na dziewczynę inną niż te, które zna dotąd, a przecież takie dziewczyny są, jeśli trafi, zakocha się, jeśli jeszcze spotka go zawód — to będzie najlepsza rada. Niestety, tak jest już, że kobiety psują ładnych chłopców. Trzeba mieć dużo hartu, silnej woli, charakteru, żeby się oprzeć atakom pięknej. Oczywiście, rozumiem pani niepokój. Najgroźniejsze byłoby to, gdyby chłopiec stał się cynikiem, gdyby zaczął do pięknych i wzniosłych spraw miłości podchodzić zimno i z wyrachowaniem. Ale temu może zapobiec tylko kobieta. Taka kobieta, którą pokocha i której tak łatwo nie zdołędzie. Mogę pani powiedzieć na pocieszenie, że często mężczyźni, którym tak przewróciły w głowach kobiety w młodości, stają się w wieku dojrzałym najlepszymi, najwierniejszymi mężami. Poznali trochę życia i zbrzydli im łatwe przygody.

ANNA

ODZIEŻ DLA PAŃ
PŁASZCZE • SUKNIE • KOSTIUMY
kupuj tylko w firmie
LA FEMME d'AUJOURD'HUI
 wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach
 Passage de la Paix
 (naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES
 Tél. 46-44-72

D. DOWOJNA - BIENAIME
 TEUMACZKA PRZYSIĘGA PRZY WYŻSZYCH SADACH
 W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)

Telefon: ODEon 41-17
 Metro: PONT-MARIE

Utalentowane Polki

Ina **SOBIENIEWSKA** zamieszkała w Londynie posiada wszechstronny talent artystyczny. Przez okres kilku lat była aktorką dramatyczną i rewiową. Występowała w programach przeznaczonych dla Polonii angielskiej oraz w teatrach angielskich. Ostatnio ukończyła St. Martin's School of Art, poświęcając się rzeźbie i malarstwu. Należy zaznaczyć, że skrojona i uszyta przez nią suknia na konkurs modeli sukien w Anglii zdobyła pierwsze miejsce.

Duże sukcesy artystyczne w Kanadzie odnosi młoda pianistka **Janina FIAŁKOWSKA**. Urodzona w Montrealu 7 maja 1951 roku, studia muzyczne rozpoczęła mając pięć lat. Po raz pierwszy wystąpiła z montrealską orkiestrą symfoniczną w 1961 roku. Od tego czasu rokrocznie pianistka otrzymywała wyróżnienia i nagrody od Quebec Musical Festival. W roku 1963 uzyskała rów-

nież pierwszą nagrodę na Festiwalu Muzycznym Kivanis w Montrealu.



Oto lansowany przez Carvena model wiosenny oryginalnego kapelusza w kształcie pagody z plecionej słomki

UJARZMIŁA SZATAŃSKI SZYB

KOBIET posiadających tytuł miernika górniczego nie ma wiele na świecie. W Polsce przed rokiem przyznano ten tytuł górnikiem w spódnicy. Tą jedyną jest mgr inż. Maria Guenther, która przed pięciu laty ukończyła Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Zaraz po studiach zaczęła pracować w Wapnie w województwie poznańskim.

Ostatnio inż. Maria Guenther odniosła wielki sukces w swojej pracy. Ażeby można było zrozumieć, na czym polega jej osiągnięcie, musimy się cofnąć do roku 1907, kiedy to na polach wsi Wapno znaleziono sól kamienną.

Drażenie pierwszych kilkadziesiąt metrów szybu szło gładko. Dopiero na głębokości 100 metrów wdarły się wody gruntowe i uniemożliwiły dalszą pracę. Próbowano szyb cementować, ściągano różnych wybitnych specjalistów z całego świata, ale żadne próby nie dawały rezultatu. W 1912 roku zaniechano prac i budowę drugiego szybu zlokalizowano w innym miejscu. W latach 1921—1924 wydobywano już sól, głównie jako surowiec dla przemysłu chemicznego. Jednak i tu dotarły wody gruntowe. Dopiero po zakończeniu wojny polscy specjaliści stosując metodę zamrażania gruntu uruchomili szyb. Szybko wzrastało wydobycie, jednak i zapotrzebowanie również stale rosło. Dlatego też postanowiono uruchomić ten pierwszy szyb. Po zamrożeniu gruntu w jedną wielką bryłę lodu, wyrąbano z niego zalegający od dziesiątek lat cement.

Praca na głębokości 200 metrów w lodowatej temperaturze była niezwykle trudna. Gdy górnikom wydawało się, że są blisko celu, jeszcze raz szyb zaatakowała woda. Było to w 1960 roku. Trzeba więc było ponownie zamrozić ten, jak go zawsze nazywano, „szatański szyb”. Każdy wydrążony metr wzmocniano cementowymi plastrami i stalowymi turbingami. Kiedy dotarto do głębokości przeszło

300 metrów, przebijając się przez wszystkie „niebezpieczne” warstwy ziemi, trzeba było sprawdzić szczelność tej okładziny, co z kolei wymagało odmrożenia całej głębokiej budowli. Odmrażanie takie trwało wiele miesięcy i w tym czasie ze względu na bezpieczeństwo nie można było prowadzić w nim dalszych prac.

— Jeśli więc nie można w tym okresie dźżyć szybu z góry, to spróbujemy od dołu, z głębi kopalni — zaproponowali specjaliści. Projekt został przyjęty i po dokonaniu pomiarów pod ziemią przez mgr inż. Marię Guenther (odchylenie od osi górnej części szybu mogło wynieść najwyżej 20 centymetrów) roboty ruszyły pełną parą. Maria Guenther wywiązała się znakomicie ze swojego zadania. Po dotarciu do górnej części



tego szybu, dolna pasowała do niej „jak ulań”.

Tak więc po przeszło pięćdziesięciu latach kobieta ujarzmiła „szatański szyb”.



GMACH PARLAMENTU SZWAJCARSKIEGO zdobi duża statua madame Stauffacher, bohaterki szwajcarskich walk niepodległościowych z XIV wieku. Niby nic dziwnego, a jednak... Wstęp do tego gmachu jest niewiastom wzbroniony. Kobiety szwajcarskie dotąd bowiem nie mają praw wyborczych.

MODA NA BUCIKI Z CHOLEWAMI — utworzyła sobie drogę również na dwór królewski. Jako pierwsza wystąpiła w nich publicznie księżniczka Małgorzata. Cholewki butów księżniczki sięgają niemal kolan.

FEDERACJA KOBIEC POLSKICH W TORONTO zorganizowała uroczysty wieczór poświęcony 100 rocznicy zgonu poety Cypriana Norwida. Na program złożyły się: referat o życiu i twórczości Norwida oraz recytacje jego wierszy w wykonaniu młodzieży szkolnej.

W BUDAPESZCIE ZAWARTO W UBIEGŁYM ROKU 13 523 śluby czyli o półtora tysiąca więcej niż w roku 1962. Prawdziwym „rekordzistą” okazał się pewien 89-letni lekarz, który w roku 1963 stanął na ślubnym kobiercu po raz piąty w swoim życiu.

BRONISŁAWA NITKOWA — ZASŁUŻONA DZIAŁACZKA polonijna — zmarła w wieku 73 lat w Dortmundzie (NRF). Od chwili powstania Związku Polaków, to jest od 1922 roku, była jego członkinią. W latach 1949—1961 sprawowała funkcję kierowniczką koła śpiewu „Dembiński” w Dortmundzie.

z jakiejś tam kurii. Jednakże i artykułów dziennikarskich nie pisywał. Rządził w prasie rozmaitych odcieni. Miał nieustający interes w giełdzie, w parlamencie, na Herrengasse, w ministeriach, namiestnictwach, ambasadach, biurach rządowych, w klubach stronnictw politycznych, słowem wszędzie.

Miał zawsze dużo pieniędzy.

Był to przystojny Niemiec, południowiec. Żywe jego oczy, świecące jak brylanty za szklami binokli wierzniętych w orli nos, usta pąsowe, policzki tryskające rumieńcami zdrowia, zaznaczona już a prawie piękna łysina, brzuch, który ze wszech sił usiłował zamaskować i ukryć w wykintnych kortach — wszystko to było dla Ewy odrażające od dawna.

Od pierwszego spotkania wiedziała, że ten frant będzie na nią polował i czyhał. Z początku nienawidziła go i broniła się wzgardą, jak sztyletem ostrzonym na wszelki wypadek. Później poprzestała na biernoj odrazie, widząc, że Pochroń dobrze jej (własności swojej) pilnuje.

Bawiła się w ciągu tej zimy. Poznała uczyt nocne u Sachera i w innych drogich restauracjach, siłę szampa, władzę pieniędzy, na których rozkazy są niezmiernie składy towarów i praca mieszkańców olbrzymiego miasta. Jakże lubiła teraz patrzeć, gdy roje najrozmaitszych ludzi biegają, skaczą, uśmiechają się, zginają w ukłonach i pracują, pracują sprawnie, płynnie, mądrze! Lubiała pasjami lustrować sklepy na Kärthnerstrasse, badać ich głębokość w ziemi, w piwnicach, w szafach ogniotrwałych i skrytkach, oświetlonych elektrycznością, sondować zasobność w schowaniach wpuszczonych w mury. Jak w Paryżu — skupowała mnóstwo sukien, bielizny, rękawiczek, obuwia, pończoch, halek, gorsetów, kapeluszy, drobniaków, cacek ostatniej mody i smakołyków ostatniego pomysłu. Polubiła ordynarną zabawę, płaskość i ostrość dowcipu. W mdłym, błękitnym dymie u Ronachera, wobec szerokiej sceny pełnej błazństwa, akrobatyki, baletu, tresowanych zwierząt, trywialnych kupletów, wśród publiczności złożonej z prostytutek i pocztowych klep-mieszczanek czuła się doskonale. Siadywała najczęściej gdzieś w purpurowej łoży, otoczona bandą mężczyzn.

Lubiła błąkać się samopas po ulicach, kiedy z okien pełnych szyciu, świecideł i ogromu towarów syple się elektryczne światło, kiedy po bruku asfaltowym szeleści krok milionowego tłumu. Była wówczas radośnie zgubiona w zbiorowisku. Czasem wtedy na serce jej wracała się cicha, ciemna, uboga Warszawa. Ale nie było to marzenie przykre.

Przeciwnie — było w nim wyzwanie i ekscytacja.

Poznała mnóstwo nowych ludzi. Zrazu nie mogła pojąć co się koło niej dzieje, co to za osoby schodzą się u Bandla, uczują z nim w zamkniętych gabinetach knajp, tłoczą się do łóż w operze i teatrach, szachrują

— Mnie nikt nie złapie. Ja z katorgi wyszedł jak gronostaj.
 — Powiedz mi, jakim sposobem wszedłeś do mnie wczoraj?
 — Mam numer tutaj obok. Wszedłem tuż za tobą i opowiedziałem się jako twój mąż. Służąca wyszła od ciebie, a ja za nią, skoro się tylko zsunęła ze schodów, nimea drzwi zamknęła.
 — To spostrzegłeś, jakem wyskoczyła z wagonu?
 — Che, kokoszko, nie takie ja sprawy odstawaiał!
 — A cóż ty zrobisz ze mną potem, potem?
 — Nic się nie martw — wszystko będzie jak złoto. Myślisz sobie może, że postąpię sobie z tobą, jak to ten znawca...
 — Co za znawca?
 — E, był taki jeden. Jechał do Europy, gdzieś na wschód, w Rumunię, w Bułgarię, na Odesę, do Niżniego, bałamucil młode dziewczyny, Słowianki, Greczynki, Żydówki, Rumunki, Czeszki, Niemki, wszystko jedno, byle tylko nie była starsza nad dwadzieścia lat, żenił się ofiacjalnie i każda z obłubienicy wywoził w świat. Brał tylko posażne, i to grubo. Pożył sobie z każdą sześć, siedem miesięcy, a jak mu tylko zaczęła grubieć w pasie, spuszczał, a to strychninką, a to arseniczkiem, jak mu ta serce dyktowało. Mieszkał — to w Buenos-Aires, to w San Francisco, to w Kairze, to w Bombaju. Chłop się nażył. Innej kobiety nie używał, tylko panienki, i to, co najpierwszy sort. Nareszcie go moralisici przydybali. Do światła go! No — tracili go elektryką. Na stołeczek, mosiężny cylinderek na główkę. Drwił sobie do ostatka z tych wszystkich drabów, ze szpiclów, sędziów i tym podobnych oprawców. Majątek cały, a uciulał z posagów swych żoneczek grzeczną sumkę, bo milion z górą dolarów, zapisał na stypendia dla wynalazców, na cele dobroczynne, na zasiłki dla ludzi, którzy po przyjeździe do Ameryki nie mają z czego żyć i zdychają z głodu. Punktów napisał w testamentie ze czterdzięci. A musiała hołota spełnić wszystko, co do joty, tak jak rozporządził. Bo według prawa wszystko zrobił — cha-cha...

— Gdzieś o tym czytałam... — ziewnęła — w jakimś piśmidle. Ty to z gazety, co? Wyczytałaś i powtórzyłaś, żeby mię nastraszyć. Patrz, kobieto, jakie to z nas bywają demony! I z taką to przyjemnością rozpowiadałaś. Malowała się na cyferblacie uczucie grozy... Bywasz jednak śmieszny, mój dymisjonowany katorżniku. Na demona się nie zdałaś. Prędzej już mógłbyś być tym, jak to tam... szopenfeldziarzem...

Mówiła to lekceważąco, ale w gruncie rzeczy była tym opowiadaniem rażona. Czuła je głębokim tętnem serca. Złowieszczą rozkosz marzenia o takim życiu, o olbrzymiej wolności ponad ludźmi, ponad wszelkimi prawami, wbrew wszelkim ustawom wśród wiekiustych niebezpieczeństw, w kulcie samowładnych zmysłów — odchyliła się na mgnienie przed duszą, trzymała ją w blasku swoich źrenic i w swoich orlich szponach.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

103

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną, córką garmcarza. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Oświadczką duchową jest mu królowa Barbara. Posadzony o podpalenie Krakowa, Twardowski opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej, wyznając królowi, iż jest Twardowskim, i podejmuje się wywołania ducha. Przy pomocy magicznego sprzętu przywołuje widmo królowej. Zemdlny z wrażenia król, z łoskotem opada na ziemię, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Ucieczka udaje się tylko Maćkowi, który pomagał Twardowskiemu w tych czarodziejskich obrzędach.

Chyżo przebiegli ścieżkę wydeptaną wśród zasp, odprowadzani przez skaczące po bokach kundysy. Sposzregłszy Maćka we drzwiach, pani Balczarowa przysiadła na łożu i plasnęła w ręce.

— Tyżeś to, cudaku?... Jakie nam znowu nieszcześnie przynosisz?

Maciek nic nie odpowiadał; grzał ręce u pieca i patrzył na Tomka, który obudzony podniósł głowę z poduszki u jego nóg i wpatrywał się weń szeroko otwartymi oczyma.

— Mamo, czy to od tatka?... — zapytał.

— Spij, synku, spij!... Jutro opowiem! — uspokajała go Kasia, krzątając się koło gorącej wody z miodem, jaką szykowała dla przeziębłego Maćka.

— Rzec się tak ma! — zaczął ten, obejmując dłońmi podany sobie garnek z ciepłym płynem.

— Ten Włoch Durccini, o którym pewnie słyszeliście, bo o nim całe miasto gada...

— Już ciż, słyszeliśma!... Ten, co to miał króla zabić!... — wstawiła pani Balczarowa.

— Nie wadź, matko!... Co zacz ten Włoch?

— Ten Włoch, to nie Włoch, a sam nasz pan!... — odrzekł powoli Maciek.

— Jezus Maria!... — krzyknęła pani Balczarowa.

Kasia chybnęła się w tył, ale rychło potrząsała głową i wyprostowała.

— Nie uwierzę, żeby króla zabijał — wychnęła.

— Toteż całe króla nie zabijał, jeno ducha królowej Barbary wywoływał...

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

W tej samej chwili dokonało się inne miarkowanie, tak piorunująco chyżo, że zachwiało całą istotą. — Nareszcie wygaśnie miłość dla Łukasza! — Sposzregła to i drgnęła z dzikiego upojenia. Przejdzie na drugą stronę tej sprawy ducha. Nie kochać go! Rozgrzeszona będzie z grzechu zabójstwa! Nie ma już potrzeby spowiedzi przed nim! Straszliwa moc rozpusty z tym człowiekiem nieznanym, rozpusty rozpasanej i prawdziwie zwierzęcej, wyrwała z duszy i z cielesnej powłoki duchową miłość.

Cicho, sekretnie pochwałała tę rozpustę nocną, która nareszcie jej duszę uzdrowiła, wyzwoliła, oblała zimną rosą spokoju. Podziwiała siłę rozpusty cielesnej, władzę jej niezwalczoną i znalazła, że ona jest dobrem, ponieważ niweczy okrutne i beznadziejne misterium miłości. Wiecznie a rozpacznie o tym dawniej wiedziała, że ostatnią myślą, która w jej chorym mózgu zagaśnie, to będzie myśl o Łukaszu, że ostatnim uczuciem, które w niej zamrze, będzie tęsknota za nim. Żyła się z tymi pewnością jak z losem! A teraz — zdrowa jest, silna, pełna życia, a on z niej znikł bez śladu. Niegdyś w szczęściu wierzyła, że na świecie są tylko dwa serca. Później, w niedoli, przyszła do pewnika, że zostało jedno serce, w którym on panował jak Bóg w świątyni. A teraz otoczyła ją nowa sfera życia.

Ujrzała, że tamte wiatry — to są „kopczyki popiołu”... Ów cichy, drogi, tak mądry, szlachetny, który stał przy niej w dzień i w nocy — teraz nareszcie odejdzie. Troski, co go szarpały, nadzieje, które go niosły, i wszystko jego a własne teraz będzie obojętne. Czy mu teraz dobrze, czy źle, gdzie jest — wszystko już jedno. Gdyby leżąc na ziemi wzywał pomocy, już nie odwrócił ku niemu głowy. Jeżeli umarł — Bóg z nim. Jakowaś bezgraniczna w duszy pogoda...

Cha-cha!... Mówił niegdyś, że wlała światło w jego mroczną duszę. Szli razem na szczyty gór, gdzie wybrane dusze z rodu ludzkiego wiecznie się w szczęściu wesela. Teraz to wszystko stało się „kawałem” w tłustym sosie, witzem z przeszłego życia... Precz z życiem minionym! Szukać jutrzejszego dnia!

— Matko, Boża Rodzicielko, zmiłuj się nad nami!... — jęknęła pani Balczarowa.

— Gadaj nareszcie, co było! — wybuchnęła Kasia, dysząc coraz szybciej.

— Jak duch przyszedł, król krzyknął i upadł na ziemię, światło zgasło, dworzany wleciały, ja w zamęcie uciekłam, a pana ułapiły... Powiadają, że go posadzili w Lubrance. Nie wiem, bom nie czekałam. Odzież zakowską, com sobie na wszelką przygodę zachowałam, wdziałem i po „śnurze” naszą zwykłą drogą dunałem wprost... do rodzica... do swoich znajomych! — poprawił się. — Od nich też wiem wszystko, co się w Zamku działo. Duchem tedy, nie zwlekając, posłano po kanclerza Ocieskiego, po biskupa Zebrzydowskiego... Ten wezwał Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, i jeszcze kilku panów wielkoradców... samych katolików... Zamknęli się w komnatach i dalej rajcować, jako że król nieprzytomny leży... Ale wiadomo: nic się nie utai, bo w Zamku i ściany mają uszy... Więc wiadomo, że postanowiły tak sprawę obrócić, że to niby kalwiny, lutry i inne heretyki naszego pana na króla nasłaly, żeby go oczarował albo nawet zabił...

— Chryste Panie!... — jęknęła Balczarowa.

— A kiedy stolec królewski opustuje... — ciągnął dalej Maciek — to powiadają, że lutry starać się będą posadzić na nim Mikołaja Czarnego Radziwiłła, żeby był królem polskim. Takie, psiekrwie, zmyślili chimery, byle radziwiłłowczyków zgubić, lutrów pognać i edykt królewski przeciw biskupom znieść! A śpieszno im wszystko zaraz zrobić,

dopóki Król Jegomość bezmowny leży, boby sam pierwszy powiedział, że żą... Więc od naszego pana przytwierdzenia na swe kłamstwa wymagają, a że dać nie chce, więc kazali co rychlej torturami je od niego wymusić... Zaś w Zamku nie ma tortur, więc go jutro do Ratusza powiodą i miejskim władzom wydadzą, co już z dawna nań złość mają i roki biskupie za one rzekome czary...

Kasia jęknęła i przysłoniła oczy rękami.

— Co czynić?... Choćby się z nim zobaczył!... Gdyby ojciec żył...

— Nic, nic!... Wszystko będzie dobrze! Już ja obmyśliłam, bo to nasi ludzie mają go prowadzić od Zamku i katować... Nikt go nie tknie, nikt! Moja w tym głowa... Ino potrzeba parę tysięcy florenów...

— Człowieku, parę tysięcy florenów?... Skąd je weźmiemy?... Oszalałeś?... — krzyknęła pani Balczarowa.

— Więc mają go na szmaty drzeć!... — wybuchnęła Kasia. — Poczekaj, matko, poczekaj, bo świat mi się dokoła toczy i myśli zebrać nie mogę!...

Zapanowała cisza, wśród której słychać było jeno, jak Maciek ciągnął z garmczyką gorącą wodę z miodem. Kasia siedziała na ławie jak skamieniała.

— Matulu, matulu!... Ty go wykup!... Niech go nie drań!... — zaszeptał nagle Tomek, czepiając się jej sukni; wypełził z pościeli i teraz leżał półgłowy u jej nóg.

Porwała go na ręce i tuląc do piersi, odrzekła cichutko:

— Wykupię, wykupię, synku!... Choćbym wszystko Żydom sprzedać miała!

— Na zęby, na zęby pójdzie! — mruzczała pani Balczarowa, podciągając pierzynę pod brodę.

Już się więcej nie odzywała, choć pilnie przysłuchiwała się naradzie córki z Maćkiem, która ciągnęła się tak długo, aż spłonęły wszystkie „ślajsy” nagotowanego lutczywa.

Na doświciu Maciek poszedł spać do robieńców do fabryki, a Kasia na chwilę przyłożyła skołataną głowę do poduszki obok matki. Ta, obudzona jej cichym szlochaniem, objęła ją i przytuliła w milczeniu mocno do siebie.

Dalszy ciąg nastąpi

Miesiące zimowe upłynęły w Wiedniu. Ewa i jej „mąż”, Antoni Pochroń, zajmowali mieszkanie na trzecim piętrze w olbrzymim, nowym domu. Ponieważ mieli do rozporządzenia windę, nie czuli wcale tego, że mieszkają dość wysoko. Właściciel Pochroń odnajmował tylko dwa pokoje od dużego lokalu doktora Bandla.

Pokoje te były wprost prześliczne. Ogromne okna, obramowane białym marmurem, wychodziły na zaciszną uliczkę. Poziom jednego z tych pokojów był nieco wyższy niż poziom drugiego. Oddzielały je szklane drzwi, które można było otwierać tak szeroko, że tworzyło się z tych dwóch pokojów ogromną salę dziwnego a uroczonego kształtu. Ściany obu saloników powleczone były klejową farbą barwy nikłej, która czyniła wrażenie delikatności. Tam i sam przemykał się złotawy gzmek albo siny rąbek, po to tylko, zda się, żeby za sobą oczy w przestwór pociągnąć. Kilka wąskich luster w skromnych ramach przerywało ciągłość powierzchni ścian. Bawili oko skromne, lekkie meble nowego kształtu. Błaty stolików były ze lśniącej jakby alabastrowej masy. Nogi ich były okute w metal, co im nadawało cechę wykwińskiej prostoty, czystości i siły. Wszystko w tym zaciszu było białe złociste. Nic nie naprzykrzało się i nie raziło. Ani inkrustowana, lśniąca boazeria, naśladowująca barwą drzewo osiczyny, ani powściągliwy ornament drzwi, którego potrzeba tłumaczyła się sama, ale obecność nie była prawie widoczna — ani szlak ze stylizowanych kwiatów nasturcji; ani owe drzwi do alkowy, ze rżniętego misternie szkła, zajmujące całkowitą niemal wysokość ścian od sufitu do posadzki.

Ewa zajmowała alkowę, izbę na podwyższeniu z oknami wychodzącymi na uliczkę. Drugi pokój był rodzajem salonu. Tam na sofie sypiał Pochroń.

Był to salon nowoczesny i cudaczny, jak zresztą wszystko w tym domu. Częstokroć drzwi z „salonu” prowadzące do mieszkania doktora Bandla otwierały się i liczna, huczna kompania gości przepływała z lokalu do lokalu. Bywali tam najrozmaitsi ludzie: Niemcy, Węgrzy, Żydzi, Polacy, Czesi, Kroaci, Rumuni... Ową doktór Bandl był z zawodu lekarzem, ale praktyką zajmował się niezbyt gorliwie. Był niby dziennikarzem. Mówiono, że jest politykiem. Szeptano, że będzie kandydował

ABONNEZ-VOUS DEMANDEZ LA POLOGNE

Magazine mensuel richement illustré
Paraît en français et en polonais

Vous y trouverez:

- des articles d'actualité sur la Pologne,
- des reportages intéressants,
- des discussions sur les problèmes de la culture, des arts, de la morale, de la famille contemporaine,
- des informations sur l'architecture, l'industrie, la science, le progrès technique,
- d'excellentes reproductions de peintures et gravures classiques et modernes,
- de l'humour.

Pour 10 Francs — prix de l'abonnement annuel — vous vous assurez une lecture intéressante, une moisson d'informations utiles pendant toute l'année.

Les abonnements à **La Pologne** ainsi qu'à tous les journaux, revues et publications polonaises sont reçus en France par

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot Paris IX

ou vous trouverez tarifs détaillés et spécimens.

Notez que l'exportateur exclusif de la presse, des timbres-postes de collection et des cartes postales illustrées polonaises est:

„RUCH”

Varsovie 10 — Wilcza 46 tél.: 21-34-31
Compte bancaire: NBP XII O/M — 1534-6-71.
Adresse télégraphique: EXPRIMRUCH Warszawa.

„VISAGE DE LA POLOGNE” w POITIERS

W POITIERS w salonach ratusza czynna była od 18 do 29 stycznia 1964 r. wystawa „Visage de la Pologne”, na którą złożyły się polskie plakaty oraz kolekcje rysunków uczniów Liceum Plastycznego w Krakowie. Wystawę zorganizowały władze miejskie Poitiers z udziałem Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Uroczystość otwarcia wystawy miała charakter bardzo uroczysty. Przybyli na nią z Paryża: dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie dr Bronisław Geremek wraz z prof. Witoldem Kulą, dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

W imieniu organizatorów wystawy przemówił mecenas Pierre Mistouflet, zastępca mera Poitiers do spraw kulturalnych i artystycznych, członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „France-Pologne”, sekretarz generalny i założyciel komitetu regionalnego „Alliance Française” w Poitiers, przewodniczący miejskiego komitetu do spraw „jumelage” oraz spraw wymiany międzynarodowej. W obszernym przemówieniu mecenas Mistouflet przedstawił dzieje stosunków kulturalnych polsko-francuskich w regionie Poitiers od czasu, gdy

pierwsi emigranci polscy przybyli na te tereny. Opowiedział też o powstaniu „Cercle Franco-Polonais”, na czele którego stoi pani Charlotte Gauthery-Jabłońska, będąca potomkiem powstańca z roku 1830—31. „Kolo Francusko-Polskie” rozwija się bardzo pomyślnie.

Po mecenasie Mistouflet zabrał głos p. Jacques Masteau, senator-mer Poitiers, który patronował organizacji wystawy oraz dr Bolesław Geremek.

Po uroczystej inauguracji „Wystawy polskiej”, bo tak nazwano ją w Poitiers, odczyt o tysiącletnich tradycjach historycznych Polski wygłosił dr Bronisław Geremek. W dalszej części wieczoru oglądano krótkometrażowy film o wykopaliskach archeologicznych w Polsce, następnie jeden z członków „Kola Francusko-Polskiego” podzielił się z zebranymi wrażeniami z odbytej ostatnio podróży do Polski. Opowiadanie ilustrował zdjęciami oraz filmem krótkometrażowym, nakręconym podczas zwiedzania Kraju.

Wystawa „Visage de la Pologne” w Poitiers cieszyła się dużym powodzeniem i stanowiła prawdziwe wydarzenie w życiu kulturalnym miasta.

Po ogłoszeniu prac nagrodzonych w naszym Wielkim Konkursie „POLSKA 1963” publikujemy następne większe fragmenty innych prac konkursowych według dowolnie wybranej kolejności. Na str. 15 zamieszczamy pracę nadesłaną na Konkurs w języku francuskim.

Nasz konkurs „POLSKA 1963”

Nie ma już rachitycznych dzieci

WIDZIAŁAM POLSKĘ odbudowaną: miasta, miasteczka, wsie z domami murowanymi, które też wyglądają dziś jak miasteczka. Przejechałam Kraj wzdłuż i wszerz. Wszędzie widzi się nowe domy. Prawie wszędzie powstały fabryki a przy nich robotnicze osiedla, piękne, nowoczesne.

Czego nie widziałam? — Przede wszystkim rachitycznych dzieci z krzywymi nogami, czyli angielską chorobą. A przecież dawniej dużo takich dzieci spotykało się we wszystkich polskich miastach. Za moich młodych lat robotnicy mieszkali zwykle w suterrenach, a tam słońce nie dochodziło, dzieci chowały się w nędznych niezwykle warunkach i chorowały. Na drogie mieszkanie nie mogli sobie robotnik pozwolić, pracy często nie było, a zimą prawie nigdy się nie pracowało. Mało było fabryk. W tak dużym mieście jak Kraków były tylko dwa większe zakłady przemysłowe: fabryka maszyn Zieleniewskiego i fabryka cygar, w tej przeważnie pracowały kobiety i dziewczęta. Dzisiaj obok kilkudziesięciu różnych zakładów wyrosła w pobliżu miasta olbrzymia Nowa Huta, w której pracuje kilka tysięcy ludzi. A obok huty całe nowe miasto, piękne, z zieleńcami i różnymi urządzeniami.

Plące rzeczywiście nie są może jeszcze w Polsce najwyższe. Ale chyba nie mogą być na razie wyższe. Przecież Polska była tak bardzo zniszczona, a w wielu miastach i całych okolicach kamień na kamieniu nawet nie pozostał...

Władze polskie bardzo dbają o młodzież. Jest dużo szkół, wielu młodych, zdolnych ludzi kształci się na koszt pań-

stwa. Na dworcach kolejowych widziałam specjalne poczekalnie-czytelnie dla młodzieży dojeżdżającej do średnich i wyższych szkół w miastach. Oczekując na pociąg młodzież szkolna znajduje miejsce na pożyteczne spędzenie czasu, nie potrzebuje mieszać się z tłumem podróżnych, wśród których czasem i pijani się znajdują.

Niektórzy ludzie mówią u nas, że w Polsce nędza. Z tego, co ja widziałam, i jak to porównuję z czasami mojej młodości, nie mogę tych głosów potwierdzić. Gdyby naprawdę była nędza, jakimże to sposobem małorolny lub bezrolny chłop mógłby sobie wybudować dom? Czy przed wojną tacy ludzie budowali domy i czy w ogóle w latach międzywojennych wieś polska budowała? Od czasu do czasu

najwyżej jakiś kolejarz czy funkcjonariusz państwowy, ale robotnik lub małorolny... Było w Polsce w latach międzywojennych wiele do zrobienia, wiele do zbudowania, ale jakoś nikt się o to nie starał...

Słyszę też czasem, że w Polsce brak mięsa. Przypominam sobie, jak to dawniej było z tym mięsem, kto na nie miał? A jak je już kupił, to z suchotniczych krów...

W 1944 r. jeden z niemieckich oficerów powiedział do mojego męża „wasza Warszawa pali się, nigdy jej nie odbudujecie, ani za 100 lat”. No i upłynęło 20 lat, a nowa Warszawa stoi, nawet piękniejsza niż dawniej i większa.

WIKTORIA CZAK
z Boulogne-sur-Helpe
(Nord)

Życzymy nowych sukcesów w 1964 r.

ROZNY DOROBK „POMOCY OŚWIATOWEJ” w TROYES

W Troyes odbyło się ostatnio walne zebranie znanego Towarzystwa Pomocy Oświatowej, na którym dokonano przeglądu całorocznej działalności i wybrano nowe władze.

Imponujące wyniki tej działalności najlepiej charakteryzują aż 17 imprez artystycznych urządzonych przez Towarzystwo, które wraz z zespołem folklorystycznym „Pomocy Oświatowej” prezentowały swój dorobek nie tylko w departamencie Aube, Paryżu, ale również w innych rejonach Francji. W 1963 r. zespół „Pomocy Oświatowej” uzyskał na paryskim konkursie zespołów folklorystycznych pierwsze miejsce. Na szczególne unanie zasługują zarówno niezwykle entuzjizm wieloosobowej grupy tancerzy i śpiewaków zespołu, jak i dobre wyniki w pracy zawodowej i w szkołach. Dużą zasługą zarządu Towarzystwa z prezesem p. Mieczysławem Prochem na czele jest to, że potrafił na zasadzie serdecznych i przyjaznych stosunków skupić poważną grupę przyjaciół, sympatyków, miłośników polskiego folkloru i entuzjastów szerzenia przyjaźni francusko-polskiej.

Idea rozwijania stosunków przyjaźni między Francuzami i Polakami przyświeca całej działalności Towarzystwa „Pomocy Oświatowej”, które stara się pokazywać kulturę i folklor polski zarówno wśród

Polonii, jak w środowiskach francuskich. Towarzystwo wychodzi ze słusznego założenia, że konkretne poznanie polskiej kultury i folkloru sprzyja budzeniu uczuć sympatii do Polski i rozwijaniu przyjaźni francusko-polskiej. Wyrazem troski o lepsze zrozumienie programów są własne tłumaczenia i opracowania tekstów w języku francuskim.

Lokalna prasa francuska zamieściła szereg artykułów i życzyliwych i serdecznych sprawozdań z walnego zebrania Towarzystwa „Pomocy Oświatowej”, podkreślając z uznaniem jego zasługi.

Życzymy serdecznie Towarzystwu „Pomocy Oświatowej” w Troyes, aby 1964 rok przyniósł mu dalsze piękne sukcesy.

Z okazji walnego zebrania odbyło się po zakończeniu obrad miłe i przebiegające w rodzinnym niemal nastroju przyjęcie z polskimi wypiekami.

A oto skład nowego zarządu: p. Mieczysław Proch — prezes, p. Jan Sak — wiceprezes, p. Helena Kaźmierska — sekretarz, p. Jadwiga Kwiatkowska — zastępca sekretarza, p. Stanisław Jaśkowiak — skarbnik. Komisja rewizyjna: p. Drzewiecka, p. Urbański i p. Król. Kierownik artystyczny zespołu — p. Wacław Proch. Kierownictwo nad opracowaniami tekstów i tłumaczeniami sprawuje p. Kazimierz Proch z małżonką.

Ciemne lub jasne, PIJ CIE PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze

bières fines

depuis 1650
Vegeta

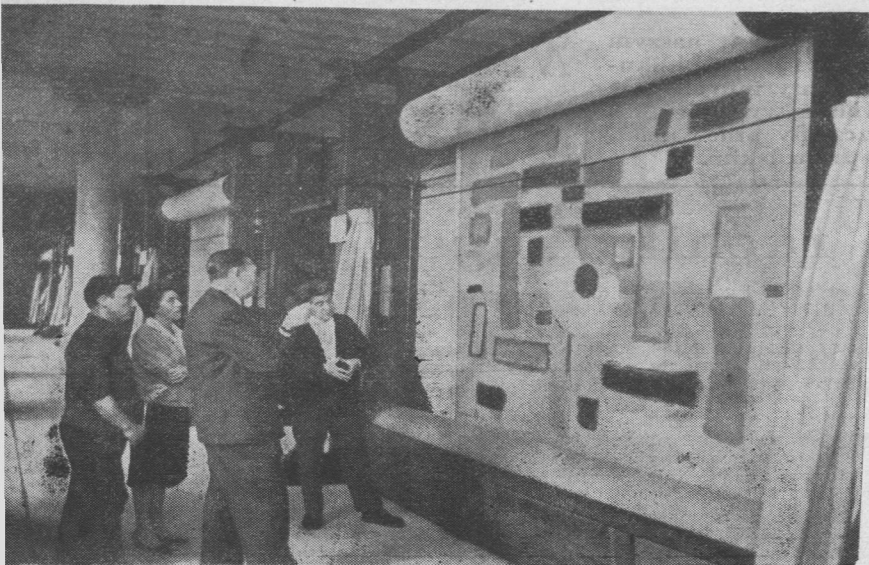
QUALITÉ
FRANCE



**MOTTE
CORDONNIER**

i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34



„Na początku”. W głębi Tomasz Gleb, pośrodku kierownik warsztatów p. Cauchy, na lewo dwoje tkaczy — realizatorów projektu Gleba. Zgodnie ze zwyczajem jedna z tych dwóch osób podpisuje dywan, obok podpisu malarza. Tutaj główną realizatorką była pani Bourbonneux. Koszt utkania gobeliny jest wysoki — wynosi około 3 milionów dawnych franków

Tomasz Gleb jest jednym z pierwszych Polaków, którego projekty (tak zwane „cartons”) realizuje słynna w świecie paryska Manufacture des Gobelins.

Nazwa zakładów (a stąd również i całej dzielnicy Paryża) pochodzi od nazwiska Jean Gobelina, który w roku 1440 założył tu warsztat farbiarski. Miejsce wybrał doskonałe, nad brzegiem rzeczki Bièvre, dzisiaj niewidocznej, płynącej pod ulicą kanałami.

Potomkowie Jean Gobelina przenieśli się poza Paryż, a warsztaty założone przez niego utrzymały się. W okresie panowania Henryka IV objął je flamandzcy tkacze, a w pół wieku później przekształcono je w rękodzielnię sprzętów koronnych. Odtąd wyrabia się tu stale sławne „gobeliny”. Rękodzielnia rozrosła się tym bardziej, że przeniesiono na jej teren dwie inne wytwórnie dywanów: z La Savonnerie i z Beauvais. Manufaktura znajdowała się niedaleko Paryża, w małym miasteczku. Obecnie jest ona w mieście, ale stanowi jak gdyby fragment dawnej epoki zachowany w pierwotnej formie w murach współczesnego miasta. Produkuje się tutaj według metod wypracowanych w ciągu stuleci i wysyła w świat coraz nowe arcydzieła prastarej tkackiej sztuki.

OBCHODY 600-LECIA UNIwersYTETU Jagiellońskiego W BELGII

INICJATYWA zorganizowania uroczystości związanych z przypadającą w bieżącym roku 600-letnią rocznicą powstania najstarszej uczelni polskiej — Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przypadła Okręgowemu Komitetowi Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Liège. Przy wydatnej pomocy Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii zorganizował on w dniu 19.I.1964 r. w Domu Belgijsko-Polskim w Liège udaną imprezę, która ściągnęła ponad sto osób miejscowej Polonii.

Na program wieczoru złożył się referat dr Kazimierza JAROSZEWICZA o Uniwersytecie Jagiellońskim oraz występ zespołu młodzieżowego „SZAROTKA” z Beringen (okręg Limburgia).

Dr Kazimierz JAROSZEWICZ, pracownik naukowy Akademii Medycznej w Białymstoku, przebywający w Belgii w ramach wymiany naukowej między Polską a Belgią — opowiedział zebranym o dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego zasługach dla nauki polskiej, o jego obecnych pracach i planach na przyszłość.

„W ciągu całej swej 600-letniej historii — powiedział prelegent — Uniwersytet Jagielloński nie miał tak doskonałych warunków do pracy i rozwoju, jakie uzyskuje dziś w Polsce Ludowej. Specjalną Uchwałą Rady Ministrów z dnia 22 maja 1959 r. Uniwersytet Jagielloński otrzymał od Państwa w okresie od 1959 do 1963 roku prawie 300 milionów złotych. Toteż w używanych nowoczesnych gmachach, pracowniach, gabinetach, bibliotekach rozkwita praca naszych uczonych: astronomów, matematyków, fizyków, chemików, historyków, lingwistów, przedłużających długą listę wielkich Polaków — wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego: Mikołaja Kopernika, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Hugo Kollataja, Jana Śniadeckiego, Karola Olszewskiego i Leona Marchlewskiego, Tadeusza Banachiewicza, Romana Dyboskiego i całych zastępów dawnych i obecnie pracujących uczonych.

Słusznie więc mówi poeta (Czesław Janczarski w wierszu pod tytułem „Stary i nowy Kraków”):

...Ileż kryje tu pamiątek
każdy kamień i zakątek,
Ileż wielkich serc tu było
w rytmie — Polska,
w rytmie — miłość?...

Ciekawe uzupełnienie referatu dr. Kazimierza Jaroszewicza stanowiła WYSTAWA,

poświęcona Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Dzięki udanej oprawie plastycznej fotografii ilustrujących prace Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestnicy imprezy mieli możliwość zapoznać się z bogatą tradycją i życiem współczesnym słynnej uczelni krakowskiej.

Po referacie wystąpił polonijny zespół pieśni i tańca „SZAROTKA” z Beringen. O jego sukcesach pisaliśmy niedawno na łamach „Tygodnika Polskiego”. Ten młody i ambitny zespół pod opieką swego organizatora p. K. ABRAMSKIEGO, nauczyciela polonijnego, wybił się dziś na jedno z pierwszych miejsc w polonijnych zespołach młodzieżowych w Belgii tak pod względem liczebności młodzieży, jak i pod względem artystycznym. Publiczność gorąco oklaskiwała tańce i piosenki wykonywane przez „SZAROTKĘ”, zmuszając wykonawców do częstego bisowania. Należy podkreślić, że wycieczka na kursie Towarzystwa „Polonia” w Chylich tańców, uczy w „Szarotce” młody instruktor Ryszard OSTREGA, który też akompaniuje na gitarze chórowi, prowadzonemu przez p. Józefa KUROCZKĘ, i jest organizatorem 5-osobowego zespołu instrumentalnego „Szarotka”.

Po występie do późnej nocy przygrywał do tańca tenże zespół instrumentalny, wykonując ku zadowoleniu starszej publiczności i młodzieży polskiej oberki, polki i walczki oraz najnowsze przeboje muzyki tanecznej.

Urozmaiceniem zabawy była loteria fantowa, z której dochód organizatorzy przekazali na budowę Szkół Tysiąclecia w Kraju.

Polonia z Liège jest wdzięczna organizatorom za tak miłą i przyjemny wieczór.

(jk)

UWAGA!

Jeśli dysponujesz kapitałem — możesz go korzystnie ulokować w:

ETUDE BEAULIEU

22, rue Turbigo
PARIS II

Można zwracać się listownie (również po polsku) oraz telefonicznie:

LOU. 41-35
LOU. 40-13
LOU. 43-17

métro: Arts & Métiers
Réaumur-Sébastopol
lub Etienne Marcel

MANUFACTURE DES Gobelins w PARYŻU REALIZUJE PROJEKTY TOMASZA GLEBA

Do państwowych zbiorów francuskich weszło ostatnio kilka prac znanego polskiego malarza we Francji, Tomasza Gleba. Jeden z obrazów zakupiony został przez państwo, drugi zaś przez Société des Amis du Musée d'Art Moderne, które dokonuje zakupów dzieł sztuki dla wzbogacenia zbiorów Muzeum. Oprócz tych dwóch obrazów olejnych, w posiadaniu francuskiego Ministerstwa Sztuki znajdują się niedługo również trzy wielkie gobeliny tkane według projektu polskiego artysty w paryskiej rękodzielni gobelinów. Tkanie pierwszego z nich zostało już niedawno ukończone.



Podczas tej właśnie wystawy Tomasza Gleba powstał projekt oddania jego kartonów do realizacji w Les Gobelins. Jeden zaś z jego obrazów zakupiło Musée d'Art Moderne

obrazów „Dwanaście plemion” i w krótkim czasie mógł przedstawić gotowe projekty dwunastu wielkich gobelinów o powierzchni 72 metrów kwadratowych. Dyrektor Cogniat, który spodziewał się projektu jednego dywanu, zaczął sobie wrywać z rozpacz resztki włosów. Co robić? Dwanaście kartonów...

— *Cher ami, vous avez vu grand!* — powiedział zaskoczony rozmachem Tomasza Gleba.

— *Pas plus grand que les douze Tribus d'Israël* — odpowiedział skromnie malarz.

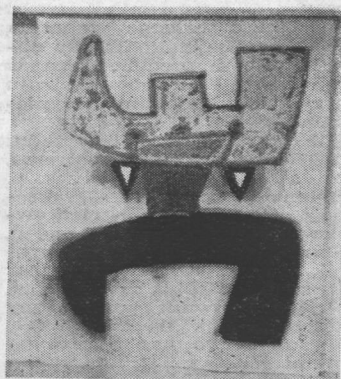
Wkrótce potem rozpoczęło się tkanie pierwszego gobelinu, zatytułowanego „Józef, czyli trwałość opoki”. Pod okiem artysty przygotowuje się farby, potem farbuje się wełnę. W XVIII w. panowało przekonanie, że gobelin powinien być dokładną kopią obrazu. Doszło do tego nawet, że farbiarnia manufaktury przygotowywała nieprawdopodobnie wielką ilość farb, odcieni, pragnąc tym dokładniej odtworzyć w tkaninie dzieło malarskie. Ale — rzecz paradoksalna — im więcej używano kolorów, tym mniej barwne wychodziły gobeliny. Trzeba było powrócić do starych metod średniowiecznych: mało kolorów, ale czyste, wyraziste. Dla rozjaśnienia — przetykano je białymi nićmi. W ten sposób wizja malarska ulega przekształceniu, przeło-

żeniu na inny język artystyczny, na tkaninę. Gobelin tworzony w oparciu o tę zasadę nie jest kopią, lecz nowym dziełem artystycznym. Tomasz Gleb jest również wyznawcą tej teorii.

Drugi spośród realizowanych obecnie gobelinów Gleba nie należy do wspomnianego cyklu (zatytułowany jest „Na początku”), trzeci natomiast tkany na warsztatach zakładów przeniesionych tutaj niedługo z Beauvais, jest nową wersją „Józefa”.

Zapoznanie się bliższe z techniką wyrobu gobelinów pozwala artysty na pełniejsze wykorzystanie walorów materiału, formy, techniki tkackiej. Inaczej tka się na warsztatach dawnych zakładów z Beauvais (gobelin rozciągnięty — basse lisse), inaczej na warsztatach Gobelins (tkanina zwisa z warsztatu w pozycji pionowej, watek znika w tkaniu pod osnową i powstaje tzw. haute lisse).

Gdy praca zostanie zakończona, odbywa się coś w rodzaju „vernissage” — obcięcie nici i zdjęcie gobelinu z warsztatu. Nazywa się to „tombée du métier”. Jest to moment bardzo uroczysty. A zdjęcie z warsztatów tkanin Tomasza Gleba ma doniosłość dla nas szczególnie: jeszcze jedno dzieło sztuki Polaka zdobywa państwowe zbiory francuskie.



Pierwsza wersja „Józefa”. Tak jak wszystkie dywany tkane w Les Gobelins, przechodzi on do zbiorów państwowych

PRZED CZTEREMA LATY w czasie wernisażu jednej z wystaw Gleba dyrektor Musée d'Art Moderne, p. Jean Cassou (który dwa lata temu bawił w Polsce), zwrócił się do dyrektora departamentu Ministerstwa Sztuki p. Raymond Cogniat: — *Si on faisait faire à Gleb un carton? Ce serait intéressant! (A gdybyśmy zamówili u Gleba projekt dywanu? To byłoby ciekawe!)*

W parę tygodni później artysta otrzymał konkretną propozycję. Pracował wówczas nad swym wielkim cyklem

Na imprezach Polonii w północnej i środkowej Francji

W Flers-lez-Lille w dniu 26 stycznia br. odbyła się uroczystość gwiazdkowo-noworoczna, zorganizowana przez komitet gwiazdkowy Flers, Croix i Wasquehal. Patronat nad imprezą objął mer miasta Flers — p. Jean Desmarests. Sala merostwa była dosłownie przepełniona — zabrakło nie tylko miejsc siedzących, ale również stojących. Z trudem zmieściło się 800 widzów.

Obecni byli m. in. wicekonsul z Lille p. Kamila Matlaszek, pierwszy zastępca mera — p. Vandenwynckele wraz z małżonką, p. Marcel Lemaire — sekretarz generalny merostwa, ks. Charlou — proboszcz parafii Flers-lez-Lille, ks. Vermeulen — proboszcz

parafii Wasquehal, p. Favreau — dyrektorka szkoły żeńskiej, p. Legrand — dyrektorka przedszkola w Flers, p. Prouvost — nauczycielka oraz szereg innych nauczycieli francuskich.

Uroczystość zagała p. Chantal Rasse-Zabelska, a następnie głos zabrał w imieniu komitetu gwiazdkowego p. Zbigniew Sobociński. Pani wicekonsul Matlaszek w swoim wystąpieniu podkreśliła m. in. osiągnięcia Polski Ludowej i serdeczną więź przyjaźni między Francuzami i Polakami. Następnie zastępca mera — p. Vandenwynckele w miłych i serdecznych słowach wspominał o miejscowej Polonii dla której żywi duże uznanie, szacunek i przywiązanie. Wszyscy słuchacze byli szczerze wzruszeni tą wypowiedzią.

Na program artystyczny zostały się przede wszystkim występy miejscowej młodzieży polonijnej pod kierownictwem p. Chantal Rasse, tańce ludowe, pieśni i deklamacje, zwłaszcza wiersz o Warszawie, deklamowany przez Danusie Rek.

Miłą atrakcją stał się występ znanego zespołu młodzieżowego p. Jana Rozwadowskiego z Raimes-Sabatier, który największe brawa zyskał za doskonały taniec „Zbójnicki”, wielokrotnie bisowany.

Dwaj młodzi utalentowani gitarzyści — José Perez i Jan Trełka — znani tutejszej publiczności z poprzednich imprez, świetnie interpretowali ulubione przez młodzież melodie hiszpańskie.

Uroczystości gwiazdkowo-noworoczne w Flers-lez-Lille mają już swoje wieloletnie dobre tradycje. Zapowiedź mającej się odbyć „gwiazdki” wywołuje zawsze duże zainteresowanie nie tylko w Flers, ale i w sąsiednich miejscowościach, skąd licznie przybywają Rodacy i Francuzi.

Na zakończenie pani Trelova, miejscowa nauczycielka, podziękowała zebranych za udział w uroczystości i wyraziła przekonanie, że komitet będzie nadal pomagał w przygotowaniu następnych imprez.



Sw. Mikołaj obdarzył prezentem również panią Kasperską za ofiarną pracę w kierowaniu zespołem i przygotowaniu „gwiazdki”

W COMMENTRY (Allier)

Polonia w Commentry (Allier) zorganizowała swoją tegoroczną „gwiazdkę” w dniu 26 stycznia br. Pan Władysław

Patrzalek nadesłał nam z tej uroczystości kilka zdjęć, z których dwa bardzo chętnie zamieszczamy.

Tańce cygańskie wykonała grupa dziewcząt pod kierownictwem p. Kasperskiej. Według jej pomysłu opracowano też kostiumy cygańskie



KONKURSY, WYSTAWY, SPOTKANIA

AUBERCHICOURT-DOUAI. W obecności reprezentanta zarządu kopalni węgla zostały wręczone nagrody za wyniki pracy całorocznej. W poszczególnych Cités wypadły one następująco: CITÉS DU SIÈGE: p. Stanisław Matuszak i p. Felix Rymarczyk uzyskali nagrodę drugą, zaś p. Teresa Pusiecka trzecią. CITÉ SIMINOR: p. Kazimierz Adamski dostał nagrodę pierwszą. CITÉS DU SIÈGE DE JARDIN: p. Edward Gładczak otrzymał nagrodę pierwszą, p. Dominique Kopaczewski i p. Franciszek Jankowski nagrodę drugą, p. Helena Palikowska i p. Maria Gładczak nagrodę trzecią. CITÉS BONNEL: wybitne wyróżnienie uzyskał p. Józef Jackowski i p. Lesicka; nagrodę pierwszą: pp. Jan Łamacz, Edmund Łuczak, pani Protokowicz; nagrodę honorową: pp. Władysław Szczepaniak, Stanisław Grzemski; nagrodę drugą: p. Józef Rogal. CITÉS BARROIS: nagrodę „excellence” otrzymali pp. Stanisław Cymkiewicz i Antoni Wendel; nagrodę pierwszą: p. Stanisław Tarabula; nagrodę drugą: pp. Władysław Jastrzębski, Edward i Stanisław Jastrzębscy, Władysław Roszyk; nagrodę trzecią: p. Rozalia Protokowicz, nagrodę honorową: p. Stanisław Kramarczyk. CITÉ LEMAY: nagrodę „excellence” uzyskali pp. Michał Nowak i Jan Majorczyk, nagrodę pierwszą: pp. Felix Juškowiak, Max Targiel, Albert Szymkowiak, Józef Błaszczak, Kazimierz Wróblewski; drugą nagrodę: pp. Edward Gierczyński, Leonard Nowak, Antoni Juškowiak, Antoni Jarmuskiewicz, Stanisław Jakusz, nagrodę trzecią: p. Józef Janiak, nagrodę honorową: p. Jan Zbikowski. CITÉS DE SESSEVALLE: nagrodę „excellence” zdobył p. Szymon Dąbrowski, nagrodę drugą: pp. Józef Wypych, Jan Kubiak, nagrodę trzecią: pp. Stefan Pawlak, Stefan Złokuski, Waldemar Wypych; prix d'honneur: pp. Ignacy Patała, Maria Szymczyk, Wincenty Madziak.

PECQUENCOURT. Stowarzyszenie „La Pure Race” urządziło doroczną wystawę, którą zagała prezes Stowarzyszenia p. Józef Karolczak. Następnie jury ogłosiło rezultaty ocen 250 wystawionych okazów. Nagroda „Grand Prix d'honneur” została przyznana p. Antoniemu Juškowiakowi za koguta czarnego Batahn, p. Piotrowi Blonarowiczowi za bażanta oraz p. Janowi Karolczakowi za srebrnego królika. „Prix d'honneur” otrzymali: pp. Józef

Karolczak, Blonarowicz, Edward Karolczak i Michałek. Przy tej okazji zaznaczyć należy, że p. Juškowiak i Michałek należą do założycieli tego stowarzyszenia.

ORCHIES. W czasie wystawy stowarzyszenia „Le Vengeur” we wszystkich prawie kategoriach wyróżniły się gołębie chowu p. Stanisława Pietrzyckiego.

NOYELLES-SOUS-LENS. Stowarzyszenie „La Famille” urządziło konkurs dla młodzieży w puszczaniu baloników. Dużą część baloników wylądowała w Niemczech, a sporo dotarło do Polski. Za najdłuższe loty przyznano nagrody. Otrzymał je m. in. Patrick Kiciarz, Georges Szczęsny, Brigitta Rzyńska i Magdalena Kubicka.

W konkursie „belotki” para pp. Henryk Grześkowiak i Edmund Jęsień zajęła drugie miejsce.

NOEUX-LES-MINES. W spotkaniu zespołów bilardowych z Noeux i Dourges zwyciężyli bilardiści z Noeux 3:2. W barwach Dourges występował m. in. pp.: Kostuj, Sucharzewski, Bedra, Kłopotki i Borowczak, zaś z miejscowych p. Spychała Ekipa III zremisowała z Morival 3:3. W składzie Morival wystąpili: pp. Urbański, Szymański, Pilaczyk, Łukowski i Opusielak, dla Noeux grał p. Kędziora.

RODACY W LABUISSIERE

LABUISSIERE. Statystyka obcokrajowców wykazuje, że na ogólną liczbę 117 cudzoziemców mieszka tu 67 obywateli polskich. Oczywiście statystyka nie obejmuje tych Rodaków, którzy przyjęli francuskie obywatelstwo.

Niedawno zmarli

BETHUNE: Wiktor Spychała, lat 35; LENS: Helena Klamczyńska, lat 74; LIEVIN: Franciszek Lewandowicz, lat 77, Jan Furdysiel, lat 67; MERICOURT: Władysław Osiecki, lat 60; BRUAY-EN-

-ARTOIS: Józef Waligórski, lat 56; EVIN-MALMAISON: Stanisław Grunt, lat 76; HOUDAIN: Michał Mularz, lat 70.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

BAL W DAMMARIE-LES-LYS

15 lutego 1964 r. odbędzie się w Dammarie-les-Lys wielki bal francusko-polski, zorganizowany staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Przewodnictwem nad imprezą objął mer Dammarie-les-Lys, p. Marcel Pouvreau. Do tańca przygrywać będzie orkiestra Baszyńskiego z Nordu.

W czasie balu wystąpi zespół folklorystyczny pieśni i tańca „Syrena” z Paryża.

W bufecie dania polskie. Wstęp 6 F. Zarezerwowanie stolika — 3 F. Przedprzedaż biletów: Café-Tabac Merlin, rue de Poret, Café Hôtel Stéphan, 73, avenue Jean Jaurès, Epicerie Jacques Koutcherouk, 148 avenue Jean Jaurès à Dammarie-les-Lys.

ZŁOTE GODY

BARLIN. Państwo Szymański-Korbasowie święcili uroczystość w miłym nastroju swoje złote gody. Uroczystość zaszczylił swoją obecnością zastępca mera p. Mercier i kilku radnych miejskich. Zastępca mera w pięknym przemówieniu podkreślił zasługi p. Szymańskich, długoletniego górnika we Francji oraz państwa Szymańskich jako przykładowych rodziców, dziadków i pradiadków. Jubilatów wręczono od miasta upominki. Uroczystość „złotych godów” zakończyła się lampką wina.

Życzymy dalszego zdrowia i pociechy z prawnucząt.

LIEVIN. Walne zebranie rodziców grupy szkolnej Thiers Maintenon na „trójce” wybrało do swego zarządu panię: Roszykową i Skalską.

LIEVIN. W czasie balu urządzanego przez Judo-Club królową piękności została wybrana panna Krystyna Budzińska, która w marcu ubiegłego się będzie w Lens o tytuł „Miss Presse”.

CALONNE-RICOUART. Walne zebranie Stowarzyszenia „Societe de Javelots” ponownie wybrało swoim sekretarzem p. Derkało, a skarbnikiem p. Józefa Kucharzkiego.

CONCOURS DES MINEURS

LENS. W dorocznym konkursie p. Bruno Konarski zajął 16 miejsce na około 200 uczestników.

BRUAY-EN-ARTOIS. Na przeszło 250 uczestników konkursu p. Edmund Majorczyk otrzymał 35 nagrodę, a dalsze miejsca zajęli: pp. Jan Pilarczyk, Kazimierz Bryła,

Małżeństwa zawarli:

w SALLAUMINES: Yvonne Mollet i Jan Szczepaniak, Francine Herbaut i Bruno Milczyński; w HOUDAIN: Alina Klińska i Michel Maślak, Lucie Majchrzak i Pierre Dumoulin; w BETHUNE: Eveline Lechantre i Marian Adamczewski.

Życzymy pomyślności!

Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Christelle Nowacka, Izabela Nawrocka, Martine Alexandrak, Natalia Olszowska, Isabelle Szlachta; EVIN-MALMAISON: Annie Wysocka; BRUAY-EN-ARTOIS: Sabina Chmielarz, Fryderyk Marciniak, Christofer Grzelakowski; HENIN-LIETARD: Alain Jendrowiak, Philippe Kijak, Sylvia Gruda, Pascal Konieczny, Patricia Soltysiak; CALONNE-RICOUART: Marianne Patoka; MARLES-LES-MINES: Fryderyk Jaźwiecki; MERICOURT: Bernadette Malinowska, Helena Pierściniak; LIEVIN: Christiane Bleszcz; LENS: Patrick Stankowiak, Philippe Paulczak; LIBERCOURT: Joël Nowak, Dominique Duda; CARVIN: Dominique Leczywek.

Szczęśliwym rodzicom gratulujemy!

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47
ROUBAIX (Nord)



Markiz Eugeniusz Kucharski z Paryża, popierając wielką akcją zbiórki na Polski Fundusz Olimpijski, postanowił ofiarować 5 specjalnie wykonanych szpad dla polskich mistrzów

Z okazji startu w międzynarodowym turnieju w Paryżu trzech świetnych szpadzistów: Bogdana Gonsiora, Janusza Kurczaba i Bogdana Andrzejewskiego, członków drużyny mistrzów świata, p. markiz Eugeniusz Kucharski zaprosił szermierzy do znanej restauracji „Murat”. Podczas kolacji p. markiz Kucharski (na naszym zdjęciu w okularach) oraz p. Stanisław Herman, członek Komitetu Olimpijskiego w Paryżu, przekazali szpady polskim szermierzom życząc im serdecznie sukcesów na Olimpiadzie w Tokio. Warto dodać, że Komitet Olimpijski został utworzony w Paryżu z inicjatywy p. markiza Kucharskiego.

SPORTOWCY – POLACY w WIELKIEJ BRYTANII

W Londynie od 1959 r. istnieje polski narciarski klub. Założyła go grupka przyjaciół wybierając się w Alpy do Austrii. Klub ma na celu propagowanie turystyki narciar-

skiej. Co czwarty członek klubu ma Srebrną Odznakę sprawności narciarskiej, a wszyscy tworzą jedną, sportową rodzinę.



VARSOVIE — La rencontre Real Madrid — Legia Varsovie, match aller des quarts de finale de la Coupe d'Europe de basket-ball, était observée par Robert Busnel, un des trois sélectionneurs qui décideront de la composition du „reste de l'Europe” contre ce même Real, dans le cadre des festivités anniversaires du club madrilène.

VARSOVIE — Répartis en cinq groupes, 24 clubs de boxe amateur ont commencé la double série de rencontres qui décidera de l'avancement en II-e ligue de cinq équipes.

NEW-YORK — Le journal sportif „Track and Field News” publie chaque année sa liste des meilleurs athlètes de l'année. Pour 1963 un Polonais figure en première place — Józef Szmidt, classé par les Américains premier des triple-sauteurs Janusz Sidło est second sur la liste du javelot.

ZURICH — A l'issue du tirage au sort des éliminatoires des VIII Championnats Mondiaux de football, la Pologne aura affaire à forte partie, s'étant retrouvée dans un même groupe avec l'Italie, l'Ecosse et la Finlande. Seul le premier du groupe sera qualifié.

VARSOVIE — En rencontre amicale de tennis, la France a battu la Pologne par 4:1. Barclay a gagné contre Rybarczyk (6:2, 2:6, 8:6, 6:3) et contre Gasiorek (16:14, 6:2, 6:2). Jauffret a perdu devant Gasiorek (10:12, 1:6; 6:1, 8:10) et battu Rybarczyk (6:3, 8:6, 10:8, 3:6, 6:4). Enfin Barclay-Jauffret ont battu Rybarczyk-Nowicki.

BYDGOSZCZ — La Manufacture de Cycles de Bydgoszcz préparera pour cette saison 500 vélos de course spéciaux „Jaguar” pour les routiers polonais ainsi que 4.500 „Huragan” également de course, mais meilleur marché.

Polski Klub Szybowcowy w Lasham ma piękne osiągnięcia i jest dobrze wyposażony w sprzęt (3 szybowce wyczynowe, 2 samochody-ciągniki, 1 wóz transportowy). W 1963 r. 33 pilotów dokonało 471 lotów. Grupa wyczynowa przebyła 2342 km w 22 lotach. Klub oprócz pilotów ma w swoich szeregach 32 członków wspierających sportową działalność.

Henryk Jastrzemski wygrał nagrodę pieniężną na piłkarskim konkursie British Evening Post. Jastrzemski przeznacza te pieniądze na podróż do Polski, chce odwiedzić rodzinę, której nie widział już 20 lat.

Dawny piłkarz warszawskiej „Skrzy” i „Białego Orła” (Blackshaw Moore) T. Widel-ski ma 4 dzieci. W ślady ojca-sportowca idzie syn Ryszard, który zdobył w zawodach lekkoatletycznych już w szkole 9 medali i 2 puchary i gra w rugby w reprezentacji College'u.

Prymus w szkole 12-letni Leszek Zwierzyński z Reading jest mistrzem w szachach i w tenisie stołowym. Inny chłopiec, Witold Łakomy z Shainshioner Grammar School zdobył w szachach mistrzostwo swej szkoły.

W finale piłkarskiego turnieju Bradford Grammar Schools, kapitanami dwóch przeciwnych drużyn byli: Adam Nawój (St. Bedes) i Kazimierz Nowakowski (Belle Vew). Puchar zdobyła drużyna St. Bedes wygrywając 1:0.

SPORT w KOLONIACH

PIŁKA NOŻNA

BETHUNE. US Noeux-les-Mines — US Bethune 3:0. Zasłużona wygrana zespołu z Noeux, gdzie grali: Antko, Aniol, Pancza, Piekarski, Liss.

KOSZYKÓWKA

St. ETIENNE. Remis 53:53 uzyskany na obcym terenie jest dla zespołu Auboue sukcesem. Dobrze grał Świątek (12 pkt), Wypy (4 pkt) oraz w obronie Zaniewski.

PARYŻ. Denain — Racing 63:50. Dzięki temu zwycięstwu drużyna z Denain utrzymała swoje pierwsze miejsce w tabeli. Niezawodni w drużynie byli: Nowak i Fabianek.

SOCHAUX. Leader I Fédérale Joudreville został wyeliminowany z pucharu Francji przez trzeci zespół II Fédérale przegrywając 60:53. Nie

pomogły wysiłki Wronko (26 pkt.) i Zybaly (9 pkt.).

STRASBOURG. Joeuf-SR Haguenau 67:61. Silne kontrataki Haguenau groziły wyeliminowaniem z pucharu Francji zespołu z Joeuf. Dzięki zdecydowanej grze Hectora Adama i Kosyka utrzymano potrzebną różnicę punktów.

LE VAL-D'AJOL. Mimo bardzo dobrej gry Grabowskiego (23 pkt.) i Bigońskiego (10 pkt.) drużyna z Girumont przegrała 64:53.

HAYANGE. Pewne zwycięstwo Hayange nad Mancieulles 72:48. Podporą drużyny byli Smoleń (33 pkt.), Gojecki (9 pkt.) i Klorek (5 pkt.). W drużynie z Mancieulles wyróżnili się: Rudziński (18 pkt.), Larwa (6 pkt.), Burzała (4 pkt.) i Niedziela (2 pkt.).

GIMNASTYKA

BRUAY-EN-ARTOIS. Stowarzyszenia: „L'Avenir” i „Renaissance” z Haillcourt reprezentowało przeszło 120 uczestników w zawodach gimnastycznych.

W grupie dziewcząt „poussins” zwyciężyła Helena Sze-mańska; wśród „beniaminów” Patricia Nowak była czwarta, a Nadine Stazik siódma.

W grupie chłopców „poussins” Daniel Kaleta zajął 4 miejsce. Wśród „beniaminów” Claude Woźniak był szósty. W „A” grupie „minimów” zwyciężył Rybak. W grupie „B” Leon Jarosyk był czwarty, Michał Sobański ósmy.

BIEGI PRZEŁAJOWE

WAZIERS. Cross urządzony przez towarzystwo gimnastyczne „L'Avenir” cieszył się dużym powodzeniem. Niektóre wyniki w poszczególnych grupach: „benjamines” 6) Anne-Marie Stachowiak (Pecquencourt); „cadettes” 2) Maria Kwaśniewska (Waziers); „poussins” 1) Trościński (Pecquencourt); „benjamins” 4) Herbowski (Vieux-Conde); „cadets” 2) Kościelski z Crespin.

W grupie „beniaminów” (1952—53) drugi był Jan Put-szyński, a ósmy Jacques Kotliński. W grupie starszych (1951) Paweł Pawlak był trzeci, a siódmy Claude Dzidek (Wingles).

W kat. „minimów” (1950) miejsca zajęli: 5) Georges Kucheda, 10) Claude Wyciak w Wingles. W II grupie „minimów” (1949) Lionel Kuta był trzeci.

SPROSTOWANIE

W przeglądzie nowych filmów polskich (na sąsiedniej kolumnie 23) omyłkowo przedstawiono w druku dwa zdjęcia. W rezultacie w części nakładu zdjęcie z filmu „Dwa zębra Adama” znalazło się nad tekstem o filmie „Naganiacz” i odwrotnie.

Przepraszamy.



HELENA RAKOCZY, była mistrzynią świata w gimnastyce, od szeregu lat jest trenerem. W roku ubiegłym przebywała w Stanach Zjednoczonych, zaproszona przez Rodaków z Chicago. Przy okazji wizyty w ośrodkach „Sokoła” mistrzyni przekazała cenny sprzęt gimnastyczny ofiarowany przez Polski Komitet Olimpijski miejscowemu działaczom za wpłaty dokonane na Fundusz Olimpijski. Helena Rakoczy, która mieszka stale w Krakowie, opiekuje się obecnie najlepszymi zawodniczkami kadry narodowej, szykując je do startu na Olimpiadzie w Tokio

NASZ PLEBISCYT

Sportowcy i przyjaciele sportu polskiego we Francji! Bierście udział w naszym tradycyjnym konkursie-plebiscycie na najlepszego sportowca Francji w roku 1963, pochodzenia polskiego.

Nie zwlekajcie z wypełnieniem kuponu plebiscytowego.

Jeszcze tylko dwa tygodnie do ostatecznego terminu nadsyłania do naszej redakcji kuponów konkursowych. Odpowiedź z napisem na kopercie „Konkurs sportowy” nadsyłajcie pod adresem naszej redakcji: 23, rue Taitbout, Paris IX do 29 lutego.

KUPON — BULLETIN

NOWOROCZNY PLEBISCYT SPORTOWY „TYGODNIKA” PLEBISCITE SPORTIF DE „LA SEMAINE POLONAISE”

Nazwiska najpopularniejszych sportowców:
Noms des sportifs les plus populaires

- 1)
- 2)
- 3)
- 4)
- 5)
- 6)
- 7)
- 8)
- 9)
- 10)

Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu:
(Nom et prénom du participant)

Adres:
(Adresse)

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur
Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



ZONA DLA AUSTRALIJCYKA — to barwna, muzyczna komedia, której wróżą ogromne powodzenie w środowiskach Polonii zagranicznej. Któż bowiem nie słyszał i nie wie o wyjątkowej urodzie i gospodarności Polek. Nie jeden Rodak zza Oceanu, a chyba nie tylko, nosi się z poważnym zamiarem sprowadzenia sobie żony z Kraju. Zapragnął takiej żony Rodak mieszkający w Australii. Ale jest wymagający. Dziewczyna musi być piękna „wysoko urodzona”, pracowita, jednym (przedwojennym) słowem — „ziemianka”. Dziennikarz polski, przyjaciel gościa zza Oceanu, prowadzi Australijczyka ...na koncert „Mazowsza”. Nie trudno się domyślić, że rodak z Australii znajduje wśród pięknych Mazowszanek kandydatkę na swoją żonę. Akcja filmu rozgrywa się m. in. na „Batorym” z udziałem zespołu „Mazowsze”.



YOKMOK — dramat psychologiczny rozgrywa się po wojnie w jednym ze zniszczonych portów nadbałtyckich. Bohaterem jest były kapitan Żegluga Wielkiej, nieufny wobec zmian dokonywających się w Polsce, który pod zmienionym nazwiskiem mieszka po powrocie z obozu jenieckiego na zniszczonym starym żaglowcu. Uważany za człowieka niepewnego, napotyka na wiele trudności zarówno ze strony władz, jak i społeczeństwa, przeżywając wielki osobisty dramat. Jedynym człowiekiem, który okazuje mu zaufanie i daje szansę znalezienia sobie właściwego miejsca, jest były agronom obdarzony przez władzę ludową mandatem zarządzającego portem i miastem. W filmie widz znajduje wątek miłosny i trochę sensacji. Film zrealizował Stanisław Możdżeński według noweli znanego powieściopisarza Tadeusza Brezy.

Na srebrnym ekranie w Polsce

NOWE PREMIERY FILMOWE



NAPRAWDĘ WCZORAJ — opowiada o spotkaniu dwojga ludzi, którzy niegdyś kochali się, później los ich rozdzielił. Spotykają się po 15 latach, on jako popularny pisarz, ona jako żona dygnitarza. Dla niego spotkanie to ma duże znaczenie, dla niej jest to całkowicie przebrzmiała historia, o której nie warto wspominać. Akcja filmu często nawraca do okresu sprzed 15 lat. Główne role grają: Beata Tyszkiewicz i Andrzej Łapicki. Reżyserował Jan Rybkowski, scenariusz Leopolda Tyrmanda.

PRZYGODA NOWOROCZNA — to historia pary zakochanych, która postanawia spędzić noc sylwestrową samotnie w mieszkaniu, które wypożyczył im znajomy. Niespodziewane spotkania wciągają ich jednak w prywatne, często tragiczne sprawy innych ludzi: rodzącej kobiety, kłócącego się małżeństwa, natrętnej pary kochanków. Wszystko to wywołuje u młodych szok, postanawiają odejść od siebie, ale nastrój karnawałowej ulicy przywraca im wiarę we własne uczucia. Film reżyserował Stanisław Wohl, scenariusz Andrzeja Mandaliana.



NAGANIACZ — to jeszcze jeden wstrząsający dramat okupacyjny rozgrywający się w ostatnich dniach wojny, w prowincjonalnym miasteczku, oparty na autentycznym wydarzeniu. Ze strzeżonego przez hitlerowców pociągu wiozącego ludzi do obozu koncentracyjnego ucieka grupka Żydów węgierskich. Kilka dni błądzą oni po lesie bez środków do życia i nadziei na ocalenie. Z pomocą przychodzi im Polak, żołnierz Powstania Warszawskiego. Przynosi im żywność, znajduje tymczasowe schronienie w pobliskich stogach siana. Tragiczny przypadek sprawia, że właśnie na tym terenie odbywa się ostatnie polowanie organizowane przez niemieckich oficerów. Z olbrzymich stogów na otwartej zaśnieżonej równinie nagonka myśliwska wypłasza nieszczęsnych uciekinierów. Na odgłos strzałów rzucają się do ucieczki i prawie wszyscy giną, obok zający i lisów, od kul niemieckich „myśliwych”. Film reżyserowali: Ewa i Czesław Petelscy według scenariusza Romana Bratnego.

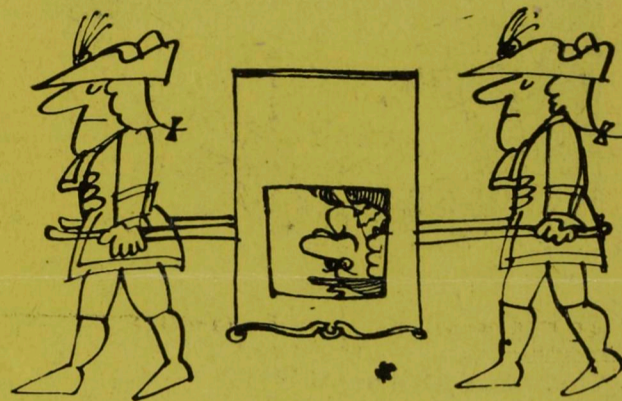
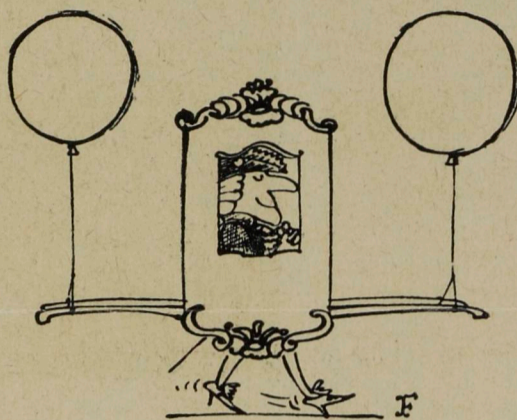
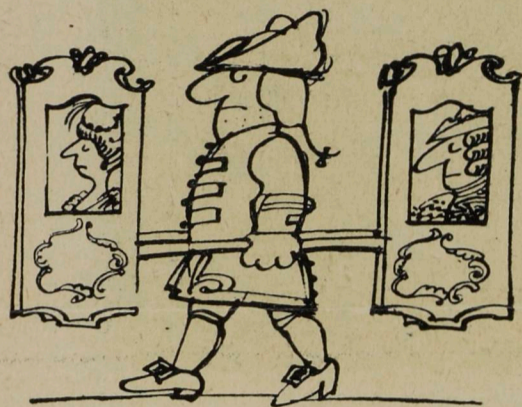


GDZIE JEST GENERAL? — film oceniony zgodnie przez krytyków za doskonałą komedię, rozgrywa się w ostatnich dniach wojny podczas natarcia wojsk radzieckich i polskich na Berlin. Uważany za ofermę i przyczynę wszystkich nieszczęść batalionu, żołnierz I Armii Polskiej — Orzeszko, gubi kolegów i trafia do starego zamku, gdzie piwnicy pełnej beczek z winem pilnuje radziecki żołnierz w spodnicy, uroczą Marusią. Orzeszko nie chce usłuchać rozkazu „baby”, ale z Marusią-służbistką nie ma żartów. Awanturę przerywa niespodziewanie cofający się oddział Niemców dowodzonych przez generała, z drugiej strony do zamku wkracza oddział polskich żołnierzy. W tym galimatiasie gubi się generał. Szukają go i Niemcy i Polacy i na własną rękę Marusia z Orzeszką. Bierze go do niewoli nie kto inny, ale właśnie Orzeszko po wielu perypetiach, które widownia wita salwami śmiechu. Reżyserował Tadeusz Chmielewski, twórca znanego nam filmu „Ewa chce spać”.



DWA ŻEBRA ADAMA — to dobra komedia obyczajowa, opowiadająca o sprawach nietypowych, a nawet szokujących. Akcja filmu rozgrywa się w szybko rozbudowującym się małym polskim miasteczku. Przybywa tu po dłuższym pobycie za granicą zdolny inżynier Wiktus. Wkrótce po nim zjawia się poślubiona za granicą żona — Włoszka. Sytuację komplikuje fakt, że Wiktus jest już żonaty z Polką. W oczach opinii publicznej jest on bigamiścią, godnym potępienia, chociaż w świetle prawa nie można mieć do niego żadnych zastrzeżeń. Kapitałne przygody i przeżycia niezwyklej trójki zostały w filmie ukazane na tle małomiasteczkowego środowiska, co daje pełen trafnych obserwacji obyczajowych obraz polskiej prowincji. Wszyscy zabierają głos w tej sprawie, chociaż Wiktus i jego „dwa żebra” zgodnie żyją pod jednym dachem. Film daje okazję do wypowiedzenia kilku trafnych sentencji o współczesnej moralności. Reżyserował Janusz Morgenstern, scenariusz Józefa Hena.

Już wkrótce rozpoczniemy druk nowej powieści rysunkowej pt. **PRZEMYSŁAW**



KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 15



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 13

POZIOMO: 1) Morcinek, 8) wandal, 9) kandydatka, 10) tampon, 11) gaza, 12) nawyk, 14) gruz, 16) droga, 17) wikt, 20) porto, 21) strajk, 24) wiarołomec, 25) stawka, 26) skakanka.

PIONOWO: 1) makagigi, 2) rynsztunek, 3) irys, 4) etap, 5) swat, 6) anemia, 7) „Batory”, 12) niedopalek, 13) welodrom, 15) kanonada, 18) istota, 19) tratwa, 22) kwas, 23) kruk.

ROZWIĄZANIE DOPEŁNIANKI Z NR 5

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) transakcja, 2) stratostat, 3) patrolasz, 4) pastorałka, 5) apartament, 6) sygnaturka, 7) paralitycy, 8) braterstwo, 9) kastaniety, 10) antytalent.

POZIOMO: 1) nazwisko ostatniego dyktatora powstania styczniowego 1863 r., 5) przysłowiowa wielka sprawczyni małego deszczu, 8) czepia się psiego ogona, 10) małeństwo, które może wzniecić wielki pożar, 11) rasa psów myśliwskich, 12) podziemna kryjówka, 13) staropanieńska roślina, 14) wiele złego na jednego, 16) wielki głaz lub człowiek o niezwykłym sercu, 18) odbłask dalekiego pożaru, 19) sceniczny dramat muzyczny, wykonywany przez śpiewaków i orkiestrę, 20) gatunek raka morskiego, 22) przesunięcie na wyższe stanowisko, 25) ptactwo domowe, 28) zdarzenie, przypadek, 30) waga opakowania towaru, 31) przyjęcie, biesiada z obfitym jedzeniem i pićciem, 32) ułatwia drwalom rozłupywanie dużych kawałów drzewa, 33) inaczej kajuta okrętowa, 34) kobieta zalotna.

PIONOWO: 1) naczynie, które chroni zawartość od stygnięcia lub nagrzewania, 2) jest w pacierzu, 3) połączenie się lub zjednoczenie, związek, 4) poczucie umiaru, rozsądne i stosowne w danej chwili zachowanie się, 5) urok, powab, 6) zmniejszenie ciężaru lub bólu, 7) cyrkowy sztukmistrz-gimnastyk, 9) przybrana postawa lub mina, 11) inaczej okrąg lub obwód, 15) żona jelenia, 16) część pończochy, 17) szeroka ulica wysadzana drzewami, 18) przydomek króla z dynastii Piastów, który się wyróżniał małym wzrostem, 21) połajanka, wymówka, nagana, 23) szczątka okrętu, 24) widoki powodzenia, prawdopodobieństwo, możliwość sukcesu, 25) chłop tegi i rosły, drałgal, 26) zarozumiałość, pycha, hardość, 27) nagły, ciężki wstrząs nerwowy, 28) dawna nazwa czołgu, 29) instrument muzyczny z rodzaju fujarek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozrywki umysłowe

L	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
O	K	K	D	B	K	P	M	L	C	N	K	Z	P	Z	O	P	S	O	D	S	K	P	D	P	S	F	P	K
G																												
O																												
G																												
R																												
Y																												
F																												

Prosimy najpierw odgadnąć 28 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo od lewej w prawo, dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) drogocenny kamień lub wyrób jubilerski, 2) słup lub filar, 3) od-

dział wojskowy lub harcerski, 4) niedorzeczności, głupstwa, 5) bliższa jest ciału, 6) tytuł powieści St. Zeromskiego lub prochy, 7) muskuły, 8) inaczej pantera, 9) kara cielesna, baty, 10) sługus, pacholek, człowiek sprzedajny, 11) szkoda wyrządzona komuś niezasłużenie, niesprawiedliwość, 12) człowiek łatwo wpadający w gniew, furjat, 13) mięso padłego zwierzęcia, ścierwo, 14) największy skarb człowieka, 15) stroni od ludzi, samotnik, 16)

zmiana na lepsze, 17) np. Warszawa lub Paryż, 18) spłacanie długów pracą, zwykle pracą polową, 19) człowiek bezwzględny, tyran, ciemieżca, 20) szpieg, tajny agent, donosiciel, 21) polewaczka do kwiatów, 22) nie wie czasem, co czyni lewica, 23) spór naukowy, dyskusja, 24) Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem, 25) łódź ratunkowa, 26) krótki żartobliwy wiersz, wierszowana anegdota, 27) odsetki, 28) niemowlęce łódeczko.